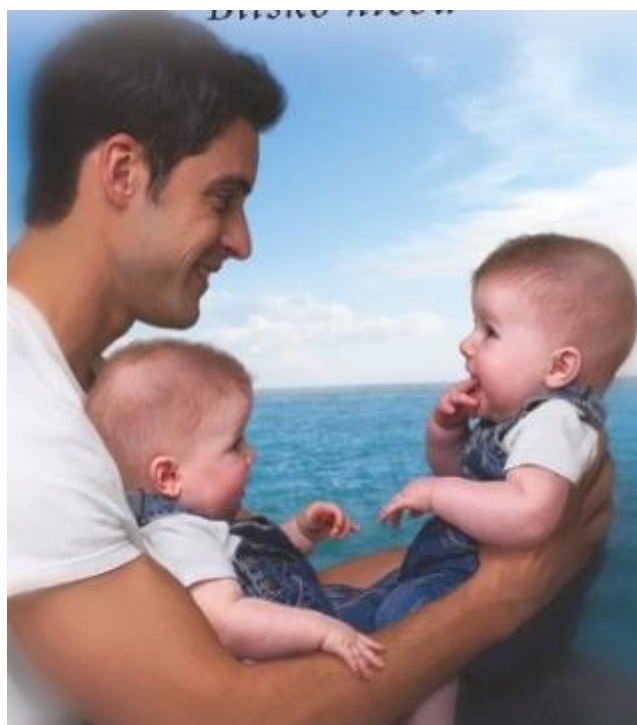




***Rebecca Winters***



***Blisko nieba***

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Przykro mi, ale dzisiaj Kyrie Simonides nie zdoła pani przyjąć. Proponuje spotkanie w przyszły wtorek o trzeciej.

Gabi mocniej ścisnęła skórzany pasek torebki.

- Obawiam się, że nie będzie mnie wtedy w Atenach.

To, kiedy opuści Grecję, zależy od dzisiejszego spotkania. Oczywiście, jeśli do spotkania w ogóle dojdzie. Gabi zmobilizowała całą siłę woli, by nie stracić panowania nad sobą przy recepcjonistce, której na pewno dobrze płacono za to, żeby zawsze zachowywała kamienny spokój.

- Czekam już trzy godziny, więc pan Simonides może mi chyba poświęcić pięć minut?

Recepcjonistka, matrona w wieku emerytalnym z włosami mocno przyprószonymi siwizną, pokręciła głową.

- Mamy weekend. Pan Simonides już godzinę temu powinien wyjechać z miasta.

Gabi w to nie wątpiła, w końcu było już dwadzieścia po szóstej, upalny piątkowy wieczór, lecz ona nie przyjechała z tak daleka tylko po to, żeby ktoś ją odprawił z kwitkiem. Gra szła o zbyt wysoką stawkę.

- Nie chciałam używać tego argumentu, ale jestem zmuszona. Proszę powtórzyć panu Simonidesowi, że to sprawa życia i śmierci - oświadczyła bez mrugnięcia okiem i takim tonem, że recepcjonistka, do tej pory uprzejma i opanowana, lekko zmieniła się na twarzy.

- Jeśli to jakiś żart, obróci się na pani niekorzyść - ostrzegła.

- To nie jest żart - zapewniła ją Gabi.

Po chwili wahania recepcjonistka wstała i wyraźnie utykając, udała się z powrotem do gabinetu szefa.

Nareszcie jakiś postęp, pomyślała Gabi.

Gdyby zdecydowała się ujawnić swoje rewelacje publicznie, na rezultaty nie musiałyby czekać tak długo jak na audiencję u Andreasa Simonidesa, lecz chciała mu oszczędzić skandalu.

O trzydziestotrzyletnim Andreasie Simonidesie wiedziała tylko trzy rzeczy.

Po pierwsze, że stosunkowo niedawno stanął u steru cieszącego się międzynarodową sławą koncernu metalurgicznego należącego do klanu Simonidesów.

Po drugie, o ile zdjęcie w gazecie nie kłamało, był niezwykle przystojnym mężczyzną.

Trzeci fakt nie był znany nikomu poza nią, nawet samemu zainteresowanemu, lecz po rozmowie z nią jego życie ulegnie całkowitej zmianie.

Rozległ się stuk obcasów.

- Kyrie Simonides daje pani dwie minuty i ani sekundy dłużej.

- Biorę!

- Tym korytarzem. Podwójne drzwi.

- Dziękuję.

Gabi weszła do pilnie strzeżonego eleganckiego gabinetu krokiem tak energicznym, że jej złote, sięgające podbródka włosy, aż podskakiwały.

- Sprawa życia i śmierci, tak? - Za jej plecami rozległ się dźwięczny męski głos o przyjemnym brzmieniu, chociaż teraz zabarwiony nutą ironii.

Gabi odwróciła się na pięcie i zobaczyła wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę właśnie wkładającego szarą marynarkę kosztownego garnituru.

- Słucham.

Nie mogła oderwać od niego wzroku. Andreas Simonides miał czarne włosy, oliwkową cerę i stalowe oczy osłonięte długimi rzęsami. Jego surowa grecka uroda ją zafascynowała. Na zdjęciu w gazecie nie widać było blizny przecinającej lewą brew ani zmarszczek mimicznych, świadczących o trudach życia.

- Trudno się do pana dostać.

Andreas Simonides zamknął szafę i skierował się w stronę drzwi prywatnej windy.

- Właśnie wychodzę - poinformował. - Proszę, niech pani mówi, z czym pani do mnie przyszła - dodał, stojąc już w kabinie.

Na dachu pewnie czeka na niego helikopter, którym poleci na weekend do jakiegoś kurortu, pomyślała Gabi.

Widząc, że może nie mieć już drugiej szansy, wyjęła z torebki szarą kopertę, a ponieważ Andreas Simonides nawet nie drgnął, by ją od niej wziąć, otworzyła ją i wyciągnęła plik kartek. Pod wynikami badań DNA znajdowała się pierwsza strona greckiej gazety sprzed roku ze zdjęciem, na którym Andreas Simonides wraz z gośćmi stoi na pokładzie słynnego rodzinnego jachtu. Jedną z otaczających go kobiet była wyróżniająca się urodą przyrodnia starsza siostra Gabi, Thea. Podpis pod zdjęciem brzmiał: Nowy dyrektor generalny koncernu Simonidesów świętuje nominację.

Koperta zawierała również inne zdjęcie - Gabi specjalnie je powiększyła - zrobione kilka dni temu i przedstawiające dwóch maleńkich chłopczyków w pieluszkach i niemowlęcych koszulkach.

Podniosła fotografię, by Andreas Simonides musiał spojrzeć na bliźniaki z czarnymi włosami i oliwkową cerą. Taką samą jak jego i Thei.

Z bliska dostrzegła więcej podobieństw między dziećmi a nim: linia włosów, kształt brwi, mocno zarysowany podbródek, szerokie usta, solidna budowa ciała, kwadratowe koniuszki palców.

Na Andreasie ani zdjęcie dzieci, ani zdjęcie z gazety nie zrobiły wrażenia.

- Nigdzie nie widzę tu pani - zaczął. - Przykro mi, że znalazła się pani w trudnym położeniu, ale nachodzenie mnie z prośbą o jałmużnę nie jest sposobem na uzyskanie pomocy, jakiej pani potrzebuje.

- Nie jest pan pierwszym mężczyzną, który wypiera się dzieci, które spłodził - wypaliła.

Czarne oczy Andreasa zwęziły się.

- Co za matka wysyła kogoś innego z podobną misją?

Gabi poczuła dławienie w gardle.

- Moja siostra nie mogła przyjść osobiście, bo nie żyje - odparowała.

- To rzeczywiście tragedia. A teraz żegnam panią.

Z tymi słowami Andreas Simonides podniósł rękę i dotknął przycisku na panelu. Audiencja dobiegła końca.

Gabi palcem wskazała Theę.

- Nigdy nie widział pan tej kobiety? - zapytała. - Może to odświeży panu pamięć. - Wepchnęła papiery pod pachę, z torebki wyciągnęła grecki paszport siostry. - Proszę.

Ku jej zaskoczeniu Andreas Simonides wziął od niej paszport i uważnie przyjrzał się zdjęciu.

- Thea Paulos, dwadzieścia cztery lata. Ateny. Wydany pięć lat temu - przeczytał na głos, potem spojrzał uważnie na Gabi. - Twierdzi pani, że to pani siostra?

- Przyrodnia - wyjaśniła Gabi. - Pierwszą żoną mojego ojca była Greczynka. Po jej śmierci ożenił się z Amerykanką i pojawiłam się ja. To ostatni paszport Thei przed rozwodem. - Gabi przygryzła wargę. - Na pokładzie pana jachtu świętowała z przyjaciółmi swój rozwód - dokończyła.

Andreas Simonides zwrócił Gabi paszport ze słowami:

- Przykro mi z powodu straty siostry, ale nie mogę pani pomóc.

Gabi poczuła ukłucie bólu w sercu.

- A mnie jest przykro z powodu bliźniaków. Strata matki to już jest dramat nie do opisanego, lecz gdy dorosną i spytają o ojca, a ja będę zmuszona im powiedzieć, że żyje sobie gdzieś w świecie, lecz nigdy się nimi nie interesował, wtedy będzie to prawdziwa tragedia.

Drzwi windy zasunęły się, kładąc kres rozmowie. Gabi, wściekła i zniechęcona, miała ochotę zostawić kopertę z kompromitującą zawartością recepcjonistce i pozwolić jej zrobić z niej użytek. Jednak wywołanie skandalu nie było zamiarem Gabi, zwłaszcza że rykoszetem mógł uderzyć w jej rodzinę, szczególnie w ojca, dyplomatę pełniącego funkcję amerykańskiego konsula w Grecji.

Nikt jej nie prosił o przyjazd do Aten. Z wyjątkiem Andreasa Simonidesa nikt nie znał powodu jej spotkania z nim, nawet rodzice. Po śmierci Thei na skutek choroby serca spowodowanej ciążą Gabi wzięła na siebie rolę opiekunki i adwokatki bliźniaków. Każde dziecko zasługuje na to, żeby mieć ojca i matkę. Niestety, nie każde ma to szczęście.

- Misja skończona - mruknęła do siebie, schowała papiery do koperty i opuściła gabinet.

Szacowna recepcjonistka skinęła jej na pożegnanie głową, kiedy mijała jej biurko.

Kilka minut później Gabi była już na dole. Zamierzała wezwać taksówkę i wrócić do hotelu. Ku jej zaskoczeniu podszedł do niej szofer limuzyny zaparkowanej przed wejściem do biurowca i zapytał:

- Pani Turner?

Gabi zrobiła wielkie oczy.

- Tak.

- Ponieważ musiała pani tak długo czekać, Kyrie Simonides polecił mi zawieźć panią, dokąd pani sobie życzy.

Gabi poczuła, że poziom adrenaliny znacznie jej wzrósł, puls przyspieszył. Czy to znaczy, że ojciec bliźniaków nie ma serca z kamienia? Czyżby sumienie go ruszyło na widok własnych dzieci? Jeśli nie zdjęcie, to badanie DNA stanowiło niezbity dowód jego ojcostwa.

Oddanie limuzyny z szoferem do jej dyspozycji mogło oznaczać, że planuje jeszcze jedno spotkanie, lecz chce zachować dyskrecję, co jest całkiem zrozumiałe.

- Dziękuję. Proszę zawieźć mnie do hotelu Amazon.

Przed przyjazdem do siedziby koncernu mieszczącej się w samym sercu Plaki, u stóp Akropolu, zarezerwowała tam pokój. Szofer skinął głową i otworzył przed nią drzwi limuzyny.

Gabi powiedziała rodzicom, że umówiła się w Atenach z dawną współpracownicą z agencji reklamowej Hewitt i Wilson w Aleksandrii w stanie Wirginia. Kłamstwo ciążyło jej, lecz nie chciała wtajemniczać ich w swoje plany.

Do piątego miesiąca ciąży Thei, kiedy to ujawniła się choroba serca, nikt nie znał nazwiska ojca dzieci. Lecz gdy się okazało, że Thea może nie przeżyć porodu, poprosiła Gabi, aby z kasetki z biżuterią przyniosła jej do szpitala szarą kopertę.

Gabi wykonała polecenie. Następnie Thea kazała jej otworzyć kopertę. Na widok zdjęcia z jachtu Gabi aż zachłysnęła się powietrzem.

- To wszystko, co mam - szepnęła Thea. - Dla niego to nic nie znaczyło. Wypiliśmy za dużo. - Gabi jęknęła. - Nawet nie wiedział, jak się nazywam. Wstydzę się tego, co się stało, i uważam, że nie powinien płacić za nasz wspólny błąd. Chciałam, żebyś go zobaczyła. A teraz obiecaj, że o wszystkim zapomnisz.

Gabi rozumiała siostrę i zamierzała uszanować jej wolę. Zdawała sobie sprawę, że wszelkie powiązania z klanem Simonidesów staną się pożywką dla mediów. Chciała oszczędzić rodzicom dodatkowego bólu.

Nagle drzwi limuzyny otworzyły się. Pograżona w niewesołych myślach Gabi nawet nie zauważyła, że dotarli na miejsce.

- Proszę podziękować ode mnie panu Simonidesowi - zwróciła się do szofera.

- Oczywiście.

Limuzyna odjechała. Gabi weszła do hotelu i zanim pojechała na górę do pokoju, wstąpiła do baru na kolację. Zdawała sobie sprawę, że teraz następny ruch należy od Andreeasa Simonidesa. Miała tylko nadzieję, że uczyni go jeszcze dziś, ponieważ rano zamierzała lecieć z powrotem do Heraklionu na Krecie. Rodzice mieli pełne ręce roboty przy dzieciach, które urodziły się sześć tygodni przed terminem.

Gdy okazało się, że zdrowie Thei jest zagrożone, Gabi wzięła w pracy urlop na czas nieokreślony i przyleciała do Heraklionu. Było to cztery miesiące temu. W tym czasie jej bezpośredni przełożony został dyrektorem regionalnym na całe wschodnie wybrzeże i dawał Gabi do zrozumienia, że mogłaby liczyć na awans. Gdyby Andreas Simonides zdecydował się wziąć dzieci do siebie, po winna jak najszybciej wracać do Stanów.

A jeśli nie zechce mieć z nimi do czynienia?

Kiedy pięć lat temu teksański ranczer i nafcjarz, Rand McCallister, złamał jej serce, Gabi postanowiła nie wychodzić za mąż i nie mieć dzieci. Lecz bliźniacy są jej siostrzeńcami i weźmie na siebie obowiązek wychowania ich. Chciała jednak, by dorastali w otoczeniu, jakie знаła, i dlatego zamierzała zabrać ich ze sobą do Stanów i zamieszkać z nimi w domu rodziców w Wirginii.

Miała oszczędności, mogła też liczyć na pomoc finansową rodziców. Była pewna, że da sobie radę, a kiedy chłopcy pójdą do szkoły, znajdzie pracę. Wszystko będzie dobrze, myślała.

Gdy tylko weszła do pokoju, zauważyła czerwoną lampkę migającą na aparacie telefonicznym. Dlaczego mama nie zadzwoniła na komórkę, tylko nagrała wiadomość? A może to ktoś inny?

Gabi podniosła słuchawkę i nacisnęła przycisk.

„Przed hotelem czeka limuzyna. O ósmej trzydzieści odjedzie”. Gabi zerknęła na zegarek. Była ósma dziesięć. „Jeśli do tej pory nie zjawi się pani z bagażem, uznam, że to jednak nie jest sprawa życia i śmierci. Rachunek został uregulowany”.

Gabi odłożyła słuchawkę. Czyli Andreas Simonides jednak chce się z nią spotkać. Uświadomił sobie, że dopadły go konsekwencje przygody, której nawet nie pamiętał, bo owej szalonej nocy wszyscy na jachcie byli pijani.

Ma zaledwie kilka minut na odświeżenie się i spakowanie torby. Nie zabrała zresztą wiele rzeczy, ponieważ planowała spędzić w Atenach tylko jedną noc.

Kiedy zjechała na dół, przez oszklone drzwi zobaczyła inną limuzynę.

- Dobry wieczór - powitał ją szofer. - Zawiozę panią na spotkanie z Kyrie Simonidesem.

- Dziękuję.

Niedługo potem dołączyli do samochodów nieprzerwanym sznurem jadących trasą okalającą starą turecką dzielnicę Aten. Nieprzyjemny dreszcz przebiegł Gabi po plecach, ponieważ zrozumiała, że znalazła się w rękach nieznajomego, zdana na jego łaskę i nie-łaskę.

Ściemniło się. Gdyby zaginęła, rodzina nie miałaby pojęcia, co się z nią stało. Myśl o ich bólu była nie do zniesienia. Misja, jakiej się podjęła, chęć połączenia dzieci z ojcem, uczyniła ją ślepa na zagrożenia. Było już jednak zbyt późno, by wycofać się z potencjalnie niebezpiecznej sytuacji, w jakiej się znalazła na własne życzenie.

Nie mogła zabrać bliźniaków do Wirginii i ich wychowywać, nie spróbowałszy najpierw poinformować ich biologicznego ojca, że ma synów. Może zechce jakoś uczestniczyć w ich życiu?

Gabi pragnęła, by Andreas Simonides okazał się prawdziwym mężczyzną i uznał dzieci, otworzył przed nimi dom, poświęcił im życie, dał im nazwisko i uczynił spadkobiercami. Nie miała jednak złudzeń. Takie rzeczy się nie zdarzają. Playboy, o ile nie jest gotowy porzucić zabawowego stylu życia, nie nadaje się na ojca. Nie ulega wątpliwości, że Andreas Simonides uznał, że przyszła wyciągnąć od niego pieniądze i był gotów zaproponować jej jakąś sumę, żeby go zostawiła w spokoju.



Wkrótce się dowie, że ona nie chce pieniędzy i że zamierza wrócić do Stanów ze swoim bezcennym bagażem.

Przed śmiercią Thea prosiła Gabi, by w Grecji znalazła rodziców adopcyjnych dla bliźniaków. Chciała, by wychowano ich na Greków. Obie zdawały sobie sprawę, że opieka nad dziećmi będzie zbyt ciężkim obowiązkiem dla ich starzejących się rodziców. Gabi przyrzekła spełnić wolę siostry, lecz po śmierci Thei uświadomiła sobie, że nie może dotrzymać słowa.

Po pierwsze, ojciec dzieci żyje. W świetle prawa nikt nie może ich zaadoptować bez jego zgody.

Po drugie, przez ostatnie trzy miesiące Gabi pokochała chłopców, przywiązała się do nich. Może nie jest Greczynką, lecz od kołyski zna język i będzie z nimi rozmawiała po grecku. Zapewni im kochający dom. Nikt jej ich nie odbierze, chyba tylko biologiczny ojciec.

Niespodziewanie drzwi limuzyny otworzyły się.

- Proszę za mną - Gabi usłyszała głos szofera.

Wyrwana z zamyślenia, wysiadła z samochodu. Dopiero wówczas spostrzegła, że dotarli do portu w Pireusie. Szofer wziął jej torbę i skierował się w stronę luksusowego jachtu przycumowanego przy pirsie. Mężczyzna w średnim wieku pomógł Gabi wejść na pokład.

- Stavros - przestawił się. - Kyrie Simonides czeka na panią w rufowym kokpicie. Tędy, proszę.

Kolejny raz ruszyła za zupełnie obcym człowiekiem. Stavros zaprowadził ją do kokpitu z panoramicznym oknem, przy którym stał Andreas Simonides, bez marynarki i krawata, z podwiniętymi rękawami koszuli, i patrzył na niezliczone jachty i statki cumujące w porcie.

Thea miała rację, był zabójczo przystojny.

Kiedy Stavros zameldował mu, że gość jest już na pokładzie, Andreas odwrócił się w jej stronę. Światła odbijające się w wodzie zaostrzyły rysy jego twarzy.

- Proszę wejść i usiąść - zaprosił. - Stavros przyniesie pani coś do jedzenia i picia.

- Dziękuję. Jestem po kolacji.

Po wyjściu Stavrosa Gabi usiadła na obitej skórą kanapie, wyciągnęła z torebki kopertę i położyła ją obok siebie. Zakładała, że Andreas zechce lepiej zapoznać się z jej zawartością. On zaś podszedł bliżej, lecz nie wyciągnął po nią ręki, natomiast bacznie przyjrzał się zwróconej lekko w górę twarzy Gabi.

Gabi twarz miała owalną, lecz usta w jej mniemaniu za szerokie, a włosy jasne, trochę zanadto kręcone. Cerę również miała jasną, nie oliwkową jak Thea. Ojciec powiedział jej kiedyś, że jej oczy mają odcień leśnych fiołków. Gabi nigdy nie widziała leśnych fiołków, lecz w głosie ojca, gdy to mówił, było tyle miłości, że uznała, iż musi to być coś wyjątkowego.

- Mam na imię Andreas, a pani? - odezwał się znienacka.

- Gabi.

- Według moich informacji na chrzcie otrzymałaś imię Gabriella, ale wolę zdrobnienie.

Emanował z niego czar, jakiemu żadna kobieta nie mogła się oprzeć. Thea mu uległa i zapłaciła za to życiem. Gabi Andreas przypominał Randa. Na swoje szczęście tamtą lekcję zapamiętała na zawsze.

- Gdzie są bliźniaki? - zapytał Andreas. - W twoim domu w Wirginii czy odrobinę bliżej, w rezydencji ojca w Heraklionie?

Dla człowieka takiego jak on zdobycie zastrzeżonych informacji to kwestia jednego telefonu. Gabi chciała mu powiedzieć, że skoro wszystko już wie, to nie musi pytać, lecz ugryzła się w język. W końcu to ona ma do niego sprawę.

- Są na Krecie.

- Chcę je zobaczyć - oświadczył Andreas. Czyli jednak zainteresował się dziećmi, które spłodził, pomyślała Gabi lekko zszokowana. - Kiedy wracasz do Heraklionu?

- Wyjeżdżając, skłamałam, że spotykam się z dawną znajomą ze Stanów. Zapowiedziałam, że wrócę jutro.

- Przyślą po ciebie samochód?

- Nie. Nie byłam pewna, o której przyjadę, więc powiedziałam, że wezmę taksówkę.

Andreas przestąpił z nogi na nogę.

- Kiedy dopłyniemy do Heraklionu, taksówka będzie czekała. Tymczasem Stavros przygotował dla ciebie kabinę. Aha, cierpisz na chorobę morską?

Czyżby wypływali w morze?

- Nie.

- To dobrze. Zakładam, że twoi rodzice nie wiedzą, kim jest ojciec bliźniaków. Inaczej po co miałabyś ich okłamywać?

- Thea nie chciała, żeby się dowiedzieli.

Nie chciała, żeby ktokolwiek się dowiedział, a zwłaszcza były mąż Thei, Dimitri. Ich małżeństwo prawie od samego początku było nieudane. Thea nie chciała, by odkrył, co zrobiła tego samego dnia, kiedy otrzymała rozwód. Z zemsty Dimitri ogłosiłby to całemu światu.

- Jednak tobie zaufała.

- Dopiero kiedy się dowiedziała, że może umrzeć przy porodzie. - Thea nikogo nie chciała obarczać swoimi problemami. - Pragnęła, żeby jej dzieci nie były ciężarem dla naszych rodziców. Zależało mi na dyskrecji, chciałam oszczędzić im i tobie rozgłosu.

- Ale nie pieniędzy - powiedział Andreas niebezpiecznie aksamitnym głosem.

- Ma pan wszelkie powody tak sądzić.

- Andreas - poprawił ją.

Gabi wzięła głęboki oddech.

- Nie przyszłam po pieniądze - oświadczyła. - Nie musisz się też martwić, że w metryce urodzenia chłopców figuruje twoje nazwisko. Thea sobie tego nie życzyła. Nie chciała, żebyś w ogóle dowiedział się o ich istnieniu. Obiecałam jej, że znajdę dobrych rodziców dla bliźniaków, lecz nie mogę dotrzymać słowa.

- Dlaczego?

- Bo ty żyjesz. Sprawdziłam, co mówią przepisy. Nikt nie może adoptować dzieci, dopóki nie zrzeczesz się praw rodzicielskich.

Andreas wzruszył ramionami.

- Skoro nie chodzi o pieniądze, dlaczego po prostu nie machniesz ręką na przepisy i nie zabierzesz ich do Ameryki?

Gabi spojrzała mu prosto w oczy.

- Bo zamierzam ich adoptować i muszę mieć pewność, że ich nie chcesz. W końcu jako ojciec masz do nich prawo. - Urwała i westchnęła. - Ja, jako ciotka, nie mam. - Łzy zapiekły ją pod powiekami, lecz zdołała zapanować nad sobą. - Dzieci mają prawo być z ojcem, o ile je zechcesz. Jeśli istnieje cień szansy, że tak jest, muszę pogodzić się z losem. Dlatego zjawiłam się w twoim biurze. Jeśli chcesz wziąć do siebie chłopców i ich wychowywać, naturalnie powiem wszystko rodzicom i załatwimy formalności.

Napięcie narastające między nimi stawało się coraz bardziej wyczuwalne.

- Jeśli mówisz prawdę - zaczął Andreas - to jesteś przedstawicielką wymierającego gatunku.

Ta cyniczna uwaga nie świadczyła dobrze o Andreasie. Bez skrupułów wykorzystywał kobiety. W tym też był podobny do Randa. Gabi podejrzewała, że tak naprawdę jej rozmówca nie lubi kobiet.

- Pewnego dnia, kiedy będą na tyle duzi, żeby zrozumieć pewne sprawy, i zapytają, czy zrobiłam wszystko, żeby połączyć ich z ojcem, chciałabym móc z podniesionym czołem im odpowiedzieć, że tak, zrobiłam.

Oczy mu pociemniały, lecz wytrzymała jego spojrzenie.

- Co takiego ciągnie cię do Wirginii, skoro rodzice przebywają na placówce tutaj?

- Moje życie. Podobnie jak ty, mam pracę, którą kocham. Często odwiedzam rodziców, ale mieszkam w naszym rodzinnym domu w Wirginii.

- Od jak dawna jesteś tutaj tym razem?

- Przyjechałam miesiąc przed narodzinami dzieci. Skończyły trzy miesiące.

Nawet sobie nie wyobrażasz, jakie są słodkie.

- W jaki sposób się nimi zajmujesz?

Gabi odgadła, do czego Andreas zmierza.

- Zabieram ich na spacer.

- Dokąd?

- W pobliżu rezydencji jest niewielki park z fontanną i ławeczkami. Często tam chodzę.

- Spotkajmy się tam jutro, na przykład o trzeciej, zgoda? Jeśli to nie będzie możliwe, zadzwoń na moją komórkę i umówimy się na inny termin.

- Oczywiście.

Andreas zapisał numer telefonu na wizytówce i podał Gabi. Potem wezwał Stavrosa i polecił mu, by zaprowadził ją do kabiny. Wstając, Gabi chciała zabrać kopertę, lecz Andreas był szybszy.

- Później ci ją zwrócę - obiecał. - Mam nadzieję, że będziesz dobrze spała. Morze jest dzisiaj spokojne.

Wychodząc, Gabi zatrzymała się w drzwiach.

- Dziękuję za te dwie minuty. Kiedy przekonywałam recepcjonistkę, żeby mnie do ciebie wpuściła, twierdziła, że jesteś spóźniony na spotkanie. Przykro mi, że zaburzyłam ci plany.

- Sprawa życia i śmierci zawsze ma pierwszeństwo. Śpij z czystym sumieniem.  
*Kalinihta*, Gabi Turner.

Jego głęboki dźwięczny głos przyprawił ją o miły dreszczyk emocji.

- *Kalinihta*.

Kiedy został sam, Andreas wyciągnął komórkę, żeby po raz drugi dzisiejszego wieczoru zadzwonić do Ireny.

- Kochanie? Spodziewałam się twojego telefonu.

- Przykro mi, że nic nie wyszło z naszego spotkania - Andreas zaczął bez żadnych wstępów. - Wypadło mi coś bardzo ważnego i dlatego nie mogliśmy pojechać na przyjęcie do Milos.

- Ale teraz już jesteś wolny, prawda? Wpadniesz?

Andreas mocniej ścisnął telefon w dłoni.

- Nie mogę.

- Stało się coś?

- Owszem.

Jego głos nabrał nieprzyjemnego brzmienia. Pierwszy szok minął, lecz Andreas wciąż był bardzo zdenerwowany.

- Nie chcesz o tym porozmawiać?

- Kiedy nadejdzie odpowiednia pora.

Wiedział, że odpowiednia pora nie nadejdzie.

- To znaczy, że musisz najpierw przedyskutować sprawę z Leonem. - Co takiego?!

- Twoje milczenie dowodzi, że popełniłam gafę. Przepraszam. Ale odkąd zaczęliśmy się spotykać, przekonałam się, że zanim zwrócisz się do kogokolwiek, wszystko najpierw konsultujesz z nim. Moja uwaga jest tylko stwierdzeniem faktu, nie krytyką.

Irena powiedziała prawdę. Będzie musiał się nad tym zastanowić, ale nie w tej chwili.

- Nie przepraszaj. Zadzwoń jutro.

- Czymkolwiek się martwisz, pamiętaj, że jestem przy tobie.

- Nie mógłbym zapomnieć.

- *S'agapo*, Andreas.

W ciągu pół roku trwania ich związku Andreas pokochał Irenę i zanim Gabi Turner pojawiła się dzisiaj w jego gabinecie, chciał poprosić ją o rękę. Dzisiejszego wieczoru podczas rodzinnej uroczystości zamierzał ogłosić zaręczyny.

- *S'agapo* - wyszeptał i się rozłączył.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Następnego dnia wczesnym popołudniem pani Turner pomogła Gabi ułożyć bliźniaki w wózku spacerowym.

- Jest gorąco - przestrzegła.

- Jak w lipcu - odparła Gabi. - Ubrałam ich w najłżejsze koszulki i spodenki. Jednego chłopca w jasnozielone, drugiego w pastelowo niebieskie. W parku jest trochę cienia. Będziemy mieli przyjemny spacer, prawda?

Nie mogła się powstrzymać, by nie pocałować siostrzeńców.

- Och, Gabi - westchnęła pani Turner. - Są tacy kochani i tacy podobni do Thei.

I do kogoś jeszcze, pomyślała Gabi. To dlatego są tacy śliczni i wspaniali. Objęła matkę i uścisnęła ją.

- Dzięki nim Thea zawsze będzie z nami.

- Twój ojciec kompletnie oszalał na ich punkcie. Nie wiem, jak zniesie wasz wyjazd do Aleksandrii. Ja już za nimi tęsknię. Obiecuj, że jeszcze raz to przemyślisz, dobrze?

- Mamo, tyle razy o tym rozmawialiśmy. Tata nie ma warunków do pracy, ty też jesteś bardzo zajęta. Tak będzie najlepiej dla was obojga. W Aleksandrii będę wśród przyjaciół, poznam inne mamy z dziećmi. Będziemy się często widywać. Wiesz przecież.

- W tej chwili Gabi była zbyt stremowana i podniecona perspektywą spotkania z Andre-  
- asem, by myśleć o czymkolwiek innym. - Pa!

Ruszyła w stronę parku. W dole widziała port w Heraklionie, gdzie cumował jacht, który przywiózł ją z Pireusu. Morze było gładkie, więc powinna była spać spokojnie, lecz ona przez większość nocy przewracała się z boku na bok. Powodem był mężczyzna, którego z góry uznała za zimnego drania i bezdusznego egoistę, a który okazał się zupełnie inny. Jaki? To trudno określić.

W rezultacie zasnęła, a Stavros, który przyniósł jej do kabiny wspaniałe śniadanie, musiał ją budzić. Po śniadaniu wzięła prysznic, umyła włosy i przebrała się w białe spodnie oraz biało-granatową bluzkę bez rękawów.

Spakowała torbę, umalowała usta, włożyła sandały i poszła do mesy. Spodziewała się zastać tam Andreasa, lecz się nie pojawił. Mimo woli poczuła się rozczarowana.

Stavros poinformował ją, że taksówka czeka. Musiała opuścić jacht, nie podziękowawszy właścicielowi.

W miarę zbliżania się do parku serce biło jej coraz szybciej. Mogło to być spowodowane upałem, mogła być również i inna przyczyna. A jeśli Andreas zerknie na dzieci i od razu postanowi, że chce je wziąć do siebie? Chociaż Gabi modliła się o to, dopiero teraz uświadomiła sobie, że rozstanie z bliźniakami będzie dla niej bardzo trudne.

W parku było dużo dzieci, niektóre z matkami. Kilka starszych osób odpoczywało na ławkach. Kilku turystów zwiedzających miasto na rowerach zrobiło sobie tutaj przystanek dla złapania oddechu przed ruszeniem w dalszą trasę. W pewnej chwili Gabi dostrzegła mężczyznę siedzącego samotnie pod pierzastymi liśćmi palmy, ubranego w miękko układającą się niebieską sportową koszulę i jasnobrązowe spodnie, czytającego gazetę.

Jeden z najpotężniejszych ludzi w Grecji, wykształcony, pewny siebie. Gabi wiedziała, że zawsze i wszędzie towarzyszy mu ochrona, lecz jeśli była w parku, zachowywała się dyskretnie.

Gabi podeszła z wózkiem bliżej. Dotknęła jednej główki z czarnymi włoskami i dokonała prezentacji:

- To Kris, od Kristopher, a to - dotknęła drugiej główki - Nikos. - Z wrażenia ledwie wydobywała z siebie głos.

Andreas przykucnął przed wózkiem i zaczął się bacznie przyglądać niemowlakom. Pogładził chłopców po policzkach, pozwolił, by zacisnęli rączki wokół jego palców. Zanim się spostrzegł, Kris i Nikos wsadzili sobie jego palce wskazujące do buzi.

Gabi roześmiała się mimowolnie.

- Jesteście głodni, chłopaki? - zagadnęła malców. Wyjęła Nikosa z wózka i podała go Andreasowi. - Usiądź na ławce i go nakarm, chcesz? - Wyjęła z torby butelkę ze smoczkiem. - Jeśli nigdy tego nie robiłeś, nie szkodzi. Pozwól mu ssać przez minutę, potem podnieś go i pogładź po plecach, żeby mu się odbiło. - Mówiąc, nakryła ramię Andreasa rącznikiem. - Ja zajmę się Krisem.



Chłopcy wprost rzucili się na jedzenie. Rozległo się głośnie ssanie i cmokanie. Po chwili Andreas oddał Nikosa Gabi i wziął od niej Krisa. Od czasu do czasu przekładał go sobie przez ramię, żeby mu się odbiło, i wówczas wybuchał serdecznym śmiechem. Wczoraj nie podejrzewała, że w ogóle jest do tego zdolny. Wszelkie jej obawy przysły, gdy zobaczyła, jak Andreas wita się z dziećmi. Wiedziała, że tę scenę zapamięta na zawsze. Gdziekolwiek jest teraz Thea, musi być szczęśliwa, że jej synowie znaleźli ojca.

- Musimy się spieszyć - rzekła. - Nie chcę trzymać ich za długo na tym upale. - Posłała Andreasowi szybkie spojrzenie i dodała: - Następnym razem, jeśli oczywiście chcesz jeszcze raz ich zobaczyć, możesz zabrać ich na spacer sam. - Andreas milczał. Gabi nie wiedziała, co o tym sądzić. Minęło następnych pięć minut. - No, najedli się jak grube koty - stwierdziła.

Odpowiedział jej nowy wybuch śmiechu. Ułożyli dzieci w wózku, potem Gabi schowała butelki i ręczniki do torby.

- Muszę iść - oświadczyła. Może jej się tylko zdawało, ale spojrzenie Andreego odrobinę przygasło. - Jeśli zechcesz ich jeszcze raz zobaczyć, zadzwoń.

Andreas wyciągał z kieszeni komórkę.

- Podaj mi swój numer - poprosił.

Może to dobry znak, pomyślała Gabi. A może jednak nie? Zimny dreszcz przebiegł jej po plecach. Złękła się, że kiedy Andreas następny raz się z nią skontaktuje, oznajmi, że chłopcy są co prawda uroczy, ale on oficjalnie zrzeka się praw rodzicielskich, jest gotowy podpisać stosowne dokumenty, i niech sobie ich zabiera.

Podyktowała mu numer telefonu.

- Będę w kontakcie - obiecał.

Potem odszedł w swoją stronę, a ona z wózkiem w swoją.

Nie był obojętny wobec chłopców. Widziała to, czuła. Lecz jedno spotkanie z bliźniakami nie znaczy, że chce na siebie wziąć odpowiedzialność za ich wychowanie. Po między pracą a romansami niewiele miałby czasu dla dzieci. Powiedziała Andreasowi, że w przyszłym tygodniu wyjeżdża do Wirginii. Jeśli nie chce, by zabrała Krisa i Nikosa ze sobą, musi się szybko zdecydować.

Może zaproponuje kompromis? Ona będzie wychowywać jego synów, a on będzie ich odwiedzał? Ze względu na malców Gabi wzdrygała się na taką myśl, z drugiej strony jednak wiedziała, że ojciec na odległość jest lepszy niż żaden. Ona tak bardzo kochała swojego ojca, że nie wyobrażała sobie życia bez niego.

Cóż, pozostaje jej czekać na telefon.

Z parku Andreas udał się na lotnisko w Heraklionie, gdzie czekał na niego helikopter. Poleciał pilotowi, by go zabrał na Milos, gdzie klan Simonidesów spędzał weekend.

Poprzedniego wieczoru odbyło się przyjęcie urodzinowe jego siostry Meliny, która kończyła trzydzieści lat. Niestety pewna sprawa życia i śmierci przeszkodziła Andreaso-  
wi we wzięciu w nim udziału.

Gabi Turner słusznie użyła tego określenia, pomyślał.

Chociaż przez telefon siostra zapewniała go, że się nie gniewa, wiedział, że było jej przykro. Jemu też było przykro, niemniej miał teraz ważniejsze rzeczy na głowie i nie mógł przestać o nich myśleć. Nie mógł zapomnieć momentu, kiedy chłopcy zaczęli ssać jego palce, i wzruszenia, jakie go wówczas ogarnęło.

Mimo że miał blisko tuzin siostrzenic i siostrzeńców oraz bratanic i bratanków, nigdy nie był zaangażowany w pielęgnowanie ich jako niemowląt. Co najwyżej trzymał ich przez chwilę na rękach podczas rodzinnego spotkania zaraz po urodzeniu. Dzisiaj przeżył coś zupełnie innego. Czuł się tak, jak gdyby spadły mu z oczu łuski, o których istnieniu nawet nie wiedział.

Gdy tylko dojechał na miejsce, odszukał matkę. Razem z kucharką, Tiną, pilnowa-  
ła w kuchni przygotowań do kolacji.

- Nareszcie! - zawołała na jego widok.

Andreas ucałował ją i uprzedzając jej pytanie, wyjaśnił:

- Zatrzymały mnie sprawy niecierpiące zwłoki.

Matka uniosła brwi.

- Delikatne rozmowy w interesach?

- Bardzo delikatne - mruknął.

Nie opuszczało go wspomnienie Krisa i Nikosa.

- Jakbym słyszała twojego ojca. Dobrze, że się wycofał i że ty zająłeś jego miejsce. Od razu zrobił się z niego inny człowiek. Miejmy nadzieję, że kiedy się ożenisz, twoja żona zdoła wymusić na tobie, żebyś od czasu do czasu wziął urlop. Już pracujesz za dużo, skoro nie zdołałeś przyjechać na przyjęcie urodzinowe Meliny.

Andreas ponownie ją uściskał.

- Gdzie są wszyscy?

Doskonale znał odpowiedź, lecz pytanie to należało do rytuału.

- Na nartach wodnych. A dziadkowie siedzą na patio i przyglądają się, jak twój ojciec i wuj Vasio wożą młodsze dzieci. Za godzinę zjemy kolację przy basenie.

- Czyli ja też zdążę trochę popływać - ucieszył się Andreas.

Chwycił z półmiska przekąskę, cmoknął matkę w policzek i udał się do swojego bungalowu tuż przy plaży.

Rodzinną rezydencją Simonidesów zajmowała ogromny teren, na którym znajdowało się kilka lśniących białych budynków w tradycyjnym stylu cykladzkim. Praca nie pozwalała Andreasowi, który w Atenach miał luksusowy apartament, przyjeżdżać tutaj tak często, jak by chciał, więc z niecierpliwością wyczekiwał tego weekendu.

Komu by się śniło, że właśnie kiedy wychodził z biura, do jego gabinetu wtargnie niewinnie wyglądająca blondynka, wnosząc z sobą powiew tak świeży jak dziko rosnące na wyspie kapryfolium, z rewelacją o sile rażenia bomby?

Andreas szybko przebrał się w spodenki kąpielowe i pobiegł do przystani, gdzie stały łódzie.

- Wujek Andreas! Wujek Andreas! - zapiszczała jedna z jego siostrzenic, dziewięciolatka, i puściła się pędem w jego kierunku. Za nią ruszył jej młodszy o dwa lata brat. - Zabierzesz nas? - spytała z nadzieją w głosie. - Dziadek obiecał, że po nas wróci, ale jeszcze go nie ma.

- A jak myślisz? - Andreas zaczął się z nią droczyć. - No, wskakujcie! Pokażemy wszystkim, co potrafimy!

Przez następne pół godziny wszyscy wesoło się bawili, a kiedy zawołano ich na kolację, Andreas przycumował łódź do pomostu. Tak się złożyło, że jego brat Leon dopłynął jako ostatni, więc mogli swobodnie porozmawiać.

- Jak się udało wczorajsze przyjęcie? - zagadnął Andreas.

Leon rzucił mu szybkie spojrzenie.

- Świetnie, ale muszę ci powiedzieć, że ojciec nie był zachwycony, że się nie zjawiłeś. Spodziewał się, że przyjdiesz z Ireną.

Irena Liapis była ulubienicą całej rodziny, córką dobrych przyjaciół rodziców Andreeasa, właścicieli jednego z najważniejszych dzienników w Grecji. Właśnie w tej gazecie ukazało się zdjęcie Thei na pokładzie jachtu.

Wszyscy mieli nadzieję, że Andreas ożeni się z Ireną. Z piątki rodzeństwa on jeden wciąż był kawalerem i rodzice oczekiwali jakiejś deklaracji z jego strony. Na samą myśl o tym Andreas jęknął w duchu. Jeszcze żadna kobieta nie wzbudziła w nim żarliwej miłości. Może coś takiego nie istnieje, a on tylko sam siebie oszukuje?

Lecz w ciągu ostatnich miesięcy jego uczucie do Ireny pogłębiło się. Poza tym Irena była piękna, inteligentna i dobra. Andreas pragnął mieć udane małżeństwo i wiedział, że jeśli ją poślubi, ma na to szansę.

Wczorajszej nocy jednak w jego życiu zjawiała się Gabi Turner i cały jego świat wywróciła do góry nogami.

Wiedział, że przed kobietą, którą zamierzał poślubić, nie powinien mieć tajemnic. To nie byłoby fair, lecz jak się właśnie przekonał, życie w ogóle nie jest fair - ani w stosunku do bliźniaków, które straciły matkę, ani do Gabi, która wzięła na siebie obowiązek wychowania synów przyrodniej siostry.

W milczeniu bracia ruszyli w stronę basenu.

- Zajdź do mnie po kolacji - poprosił Andreas. - Sam. Postaraj się, żeby to wyglądało naturalnie. Mam ci coś do pokazania.

Leon roześmiał się.

- Brzmi to strasznie tajemniczo. Coś się stało?

- Niedługo się dowiesz.

Podczas kolacji Andreas wręczył Melinie prezent urodzinowy, który przywiózł z jednej z podróży służbowych na Bałkany. Melina kolekcjonowała matrioski i ucieszyła się z kolejnej.

Po deserze Andreas wycofał się do siebie. Wkrótce potem zjawiał się Leon.

- Zamknij drzwi na zasuwkę - polecił mu Andreas. - Nie chcę, żeby ktoś nam przeszkodził.

Leon spojrział na niego zaintrygowany.

- Co się dzieje? - zapytał. - Ostatni raz widziałem cię w takim stanie, kiedy ojciec dostał zawału.

Andreas nie tracił czasu, tylko wręczył bratu zdjęcie z gazety. Leon przyjrzał mu się uważnie.

- Dlaczego pokazujesz mi swoje zdjęcie?

- Jeśli spojrzysz na datę, przypomnisz sobie, że byłem wtedy w Stanach. Paparazzi jak zwykle pomylili mnie z tobą. Byliście wtedy z Deline w separacji, prawda? I ta wysoka kruczowłosa piękność obok ciebie wpadła ci w oko.

Dopiero teraz Andreasa uderzyło podobieństwo Thei do Deline i Ireny. Czasami zdumiewało go, że mają z Leonem podobne gusty, nie tylko jeśli chodzi o sport i jeźdzenie, ale i kobiety. Obu podobały się brunetki.

- Tak - szeptem przyznał Leon. - Gdybym nie poszedł do Deline i nie wyznał jej prawdy o tamtej nocy, moje małżeństwo byłoby skończone. Wciąż nie mogę uwierzyć, że mi wybaczyła i dała drugą szansę. - Leon zgniótł zdjęcie w dłoni. - Dlaczego mi o tym przypominasz? Zrozum...

- Rozumiem - Andreas nie dał mu dokończyć. - Ponieważ kocham was oboje, ciebie i Deline, przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny robiłem, co mogłem, żeby sprawa nie nabrała rozgłosu.

- O czym ty mówisz?

- Pomyślałem, że chciałbyś poznać nazwisko kobiety, z którą spędziłeś namiętą noc na jachcie. Nazywała się Thea Paulos i była córką Richarda Turnera, amerykańskiego konsula na Krecie. Jej byłym mężem jest Dimitri Paulos, syn Ariego Paulosa, właściciela Paulos Metal Exports, filii jednej z firm, którą kupiliśmy kilka lat temu. - Leon aż zaniemówił z wrażenia, Andreas zaś wyjął z koperty zdjęcia chłopców oraz wyniki badań DNA. Leon opadł ciężko na kanapę. Z jednej strony Andreas współczuł bratu, z drugiej mu zazdrościł, że ma tak wspaniałych synów. - Porównałem wasze DNA. Pasuje. - Leon zbladł. - Widziałem ich - ciągnął Andreas.

Dzięki Gabi trzymał też ich na rękach i karmił, czego do końca życia nie zapomni.

- Widziałeś? - zdumiał się Leon.

- Tak. Mają trzy miesiące.

- Trzy miesiące? - Leon powtórzył zszokowany. - W jaki sposób pani Paulos się z tobą skontaktowała?

- To nie była ona. Thea Paulos zmarła podczas operacji cesarskiego cięcia.

- Zmarła?

Leon jak w transie powtarzał za Andreasem kluczowe słowa.

- Jej siostra przyrodnia, Gabi Turner, przysłała wczoraj do mojego biura. To ona umożliwiła mi spotkanie z chłopcami w parku w pobliżu amerykańskiego konsulatu w Heraklionie.

Leon zerwał się z kanapy.

- Uspokój się. Wiem, co myślisz, ale się mylisz. Po pierwsze ona jest przekonana, że to ja jestem ojcem.

- Nie wyprowadziłeś jej z błędu?

- Nie.

- Ile żąda za milczenie? - zapytał Leon.

Było to bardzo logiczne pytanie, takie samo, jakie nasunęło się Andreasowi, kiedy Gabi wyciągnęła zdjęcie bliźniaków z koperty.

- To nie jest szantaż - odparł. - Jej motywy są inne.

- I ty w to wierzysz? - wykrzyknął Leon.

- Daję głowę, że przysłała do mnie tylko i wyłącznie po to, żeby zanim wyjedzie z Grecji, poinformować mnie, że mam dwóch synów.

- Dlaczego to zrobiła?

Andreas wciągnął powietrze głęboko w płuca.

- Bo twierdzi, że dzieci zasługują na to, żeby być z ojcem, jeśli to możliwe.

Leon spojrział na brata kpiącym wzrokiem.

- Dokąd się wybiera? To może być tylko wybieg.

- Do Aleksandrii w Wirginii. To tam jej ojciec rozpoczął karierę dyplomatyczną. - Przerwał mu dzwonek komórki. Andreas sprawdził numer na wyświetlaczu i nacisnął przycisk. - Mamo?

- Gdzie jesteś?

- U siebie. Leon jest ze mną.

- Czy chociaż przez jeden wieczór nie możecie przestać rozmawiać o interesach?

- Możemy, mamo. Niedługo do was przyjdziemy.

- To dobrze, bo wszyscy się zastanawiają, gdzie się podzialiście. Deline was szukała. Zaraz zaczniemy wyświetlać nasze stare filmy.

- Już idziemy! - zawołał Leon tak głośno, żeby matka na pewno go usłyszała.

Andreas rozłączył się. Zaniósł kopertę do gabinetu i zamknął w biurku. Potem spojrzał na Leona.

- Ponieważ Gabi myśli, że to ja jestem ojcem, na razie nie wyprowadzajmy jej z błędu. - Wziął od Leona zmiętą gazetę i spalił ją w popielnicy. - Zanim podejmiesz jakąś decyzję, musisz zobaczyć dzieci - stwierdził. W odpowiedzi Leon mruknął coś niezrozumiałego. - Zadzwońię do Gabi i spróbuję zaaranżować spotkanie na poniedziałek. Rodzinie powiemy, że wyniknęły jakieś nagłe sprawy. Wypad na Kretę dużo czasu nam nie zajmie.

Leon ukrył twarz w dłoniach.

- Nie wiem, czy zdołam zachowywać się, jak gdyby nic się nie stało.

Andreas wzruszył ramionami.

- Obaj musimy się postarać.

Leon odrzucił teraz głowę do tyłu.

- Jak Deline się dowie... - zaczął i nie skończył. - Przysięgam na wszystko, starałem się ratować nasze małżeństwo. To był tylko ten jeden jedyny raz. Nigdy nic takiego się nie powtórzy. Kocham Deline.

Drżenie jego głosu nie było udawane.

- Wierzę ci.

- Znasz powód, dla którego rozstaliśmy się na dwa miesiące. Chodziło o to, że za dużo czasu spędzam w pracy. Deline w kółko powtarzała tę samą śpiewkę, że ożeniłem

się z tobą, nie z nią. Mówiła, że ją zaniedbuję, że ona ma tego dość i że to moja wina, że do tej pory jeszcze nie mamy dzieci. Kiedy powiedziała, że chce się wyprowadzić, bo potrzebuje czasu do namysłu, myślałem, że oszaleję. Po kilku tygodniach unikania rozmów ze mną oświadczyła, że chce separacji. Byłem tak przybity, że wsiałem na jacht. Dołączyło do mnie kilku kumpli. Przyprawdzili ze sobą jakieś kobiety. Wszyscy za dużo wypiliśmy.

Andreas już kiedyś to wszystko słyszał. Widział, jak brat wtedy cierpiał. Dzisiejsze rewelacje były dla niego dodatkowym ciosem. Leon zaczął krążyć po pokoju, w końcu zatrzymał się przed Andreasem.

- Wiem, że to nie usprawiedliwia popełnienia tego potwornego błędu. Przykro mi, że zostałeś w to uwikłany. To nie twój kłopot, ale mój. - Milczał chwilę. - Rzecz w tym, że nie mam pojęcia, co z tym fantem zrobić.

Przynajmniej nie wypiera się wszystkiego i nie uchyla od odpowiedzialności, pomyślał Andreas.

- Kiedy zobaczysz dzieciaki, jakiś pomysł sam wpadnie ci do głowy - odparł, chociaż nie mógł przewidzieć reakcji brata na widok synów. - Teraz nic więcej nie możemy zrobić. Idź, poszukaj Deline. Ja przyjdę za chwilę.

Obiecał co prawda matce, że nie każe im długo na siebie czekać, ale nie chciał odkładać telefonu do Gabi do jutra. Ku swojemu zdumieniu stwierdził, że z przyjemnością znowu z nią porozmawia.

Gabi właśnie skończyła zmieniać chłopcom pieluszki, kiedy zadzwoniła komórka, którą włożyła do kieszeni džinsów. Na widok nazwiska na wyświetlaczu poczuła dreszczyk emocji. Rodzice wyszli na kolację do znajomych, więc mogła swobodnie rozmawiać.

- Andreas?

- Dobry wieczór. - Polubiła jego głęboki głos. Theę również musiało urzec jego brzmienie. - Dzwonię w niewłaściwym momencie?

- Nie, nie - zapewniła go. Wyszła z sypialni zamienionej na pokój dziecienny i zamknęła za sobą drzwi. - Moment jest właściwy. Chłopcy zasnęli i obudzą się dopiero o trzeciej na karmienie.



- W takim razie i ty musisz się przespać - stwierdził. - Nie będę cię długo trzymał przy telefonie.

Gabi pominęła tę uwagę milczeniem. Andreasa powinny interesować tylko i wyłącznie jego synowie, nie ona.

- Postanowiłeś, że chcesz ich jeszcze raz zobaczyć?

- Tak. Możemy się spotkać w poniedziałek w parku?

Gabi poczuła, że puls jej przyspieszył.

- Oczywiście. O której chciałbyś przyjechać? Mnie jest wygodnie zarówno rano, jak i po południu.

- Rano byłoby znakomicie.

- Zgoda. Spotkajmy się o dziesiątej. Po karmieniu często zabieram ich do parku, zanim zrobi się za gorąco.

- Nie mogę się doczekać, kiedy ich znowu zobaczę.

- Chłopcy uwielbiają być w centrum uwagi. - Szczególnie w centrum uwagi ojca. -

W takim razie do zobaczenia.

- Gabi?

W głosie Andreasa zabrzmiała jakaś dziwna nuta.

- Tak?

Słysząc było, jak Andreas bierze głęboki oddech.

- Dzięki, że jesteś tam z nimi.

Było za wcześnie, by snuć domysły na temat tego, co Andreas zamierza zrobić. Po poniedziałkowych odwiedzinach może już nie być następnych. Gabi wiedziała, że musi się przygotować i na taką ewentualność.

- Nie musisz mi dziękować. Nie mogłabym być nigdzie indziej.

- Zdążyłem zauważyć, że nie jesteś łasa na komplementy, więc wyrażę się inaczej. Nie każdy robiłby to co ty. Ani dla siostry, ani dla nikogo innego.

- Zanim zaczniesz mnie za bardzo chwalić, pamiętaj, że asystowałam przy porodzie. To doświadczenie odmieniło moje życie.

- Nie wątpię. *Ta Leme*.

Doskonale znała to powiedzenie.

Gdy się rozłączyła, żalowała, że spotkanie nastąpi dopiero w poniedziałek. Chciałaby poznać plany Andreasa, ponieważ w przyszłym tygodniu wyjeżdżała z dziećmi do Stanów. Dalszy pobyt w Grecji nie ma już sensu. Tak czy inaczej, ona musi żyć swoim życiem, a rodzice swoim.

Podczas porannego spaceru Kris przysnął, natomiast Nikos był bardzo ożywiony. Kiedy Gabi doszła do ławki stojącej w cieniu, wyjęła go z wózka i wzięła na ręce. Przytulił się do niej, a ona pokazała mu fontannę. Szum wody wyraźnie go zaintrygował. Gabi obejrzała się, by sprawdzić, czy Kris się nie obudził, i wtedy zobaczyła Andreasa pochylonego nad wózkiem.

Za każdym razem, kiedy widziała ojca chłopców, przenikał ją dreszczyk podniecenia. Nic na to nie mogła poradzić, chociaż czuła z tego powodu wyrzuty sumienia. Dzisiaj Andreas miał na sobie jasnoniebieski garnitur, o ton ciemniejszą koszulę, i był bez krawata. Wyglądał bosko.

Był taki czas, gdy myślała, że żaden mężczyzna nie dorówna Randowi w kowbojskich butach i stetsonie. Rand był kuzynem jej koleżanki z college'u, Rachel McCallister. Poznała go podczas dwutygodniowych wakacji spędzonych u niej i od razu straciła dla niego głowę. Myślała, że będzie to miłość do grobowej deski.

Zbyt późno zrozumiała, że za czarującym uśmiechem i uwodzicielskim błyskiem w oku nie kryje się nic głębszego. Rand pozwolił jej wrócić do Aleksandrii, nawet nie wspomniawszy o następnym spotkaniu. Potem dowiedziała się od Rachel, że żeni się z dawną koleżanką ze szkoły. Był to dla niej cios. Od tamtej pory spotykała się z mężczyznami poznanymi albo w pracy, albo w konsulacie, lecz żadnej znajomości nie traktowała poważnie. Celem w życiu stała się dla niej praca, coś, na co mogła liczyć.

Na szczęście, zanim zetknęła się z osławionym Andreasem Simonidesem, nie była już taka naiwna i pełna złudzeń. Nie miała zamiaru wpaść w jego sidła.

Z Nikosem na rękach podeszła bliżej.

- Dzień dobry.

- *Kalimera*. - Poczula, że najpierw spojrzał na nią, dopiero potem na dziecko. - Pamiętasz mnie? - zagadnął i pocałował Nikosa w policzek. Chłopiec zamrugał. - Przeprowadziłem kogoś. Chciałbym, żebyś go poznała.

Kogo? Może kobietę, którą zamierza poślubić? Gabi zmobilizowała całą siłę woli, by zachować spokój. Oczywiście ta kobieta jest w nim do szaleństwa zakochana. Ale czy kiedy się dowie, że Andreas ma dwóch synów, będzie w stanie ich zaakceptować i pokochać?

Nagle Gabi poczuła, że zaborczość bierze w niej górę. Żadna kobieta nie będzie dla bliźniaków tak dobrą matką jak ona! Niestety ona nie ma do nich praw.

- Tak? - wybąkała.

Andreas położył jej dłoń na ramieniu i lekko uściskał.

- Wszystko w porządku - szepnął. - Mam do niego całkowite zaufanie.

Do niego?

Andreas odszedł za murek i po dwóch sekundach wrócił. Gabi przeraziła się, że ma omamy, że nagle widzi podwójnie. Zamrugła powiekami, lecz to nie pomogło. Nadal widziała dwóch Andreasów. Podeszli bliżej, rozdzielili się i wtedy dopiero mogła stwierdzić, że nic złego nie dzieje się z jej oczami, że to Andreas z sobowtórem ubranym w jasnobrązowy garnitur i kremową koszulę. Sobowtór nie miał jednak blizny na brwi, za to włosy dłuższe, dokładnie takie jak na fotografii w gazecie.

- Jesteście bliźniakami!

- Poznaj mojego najlepszego przyjaciela i brata, starszego o ode mnie o pięć minut Leonidesa Simonidesa.

- Miło mi.

Gabi wyciągnęła do niego rękę.

- Leonie? Przywitaj się ze swoimi synami.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Thea spędziła noc z Leonidesem, nie z Andreasem? Leon wyglądał na tak samo oszołomionego jak Gabi. Wzrok miał utkwiony w twarzyczkach chłopców.

- Gabi trzyma na rękach Nikosa - mówił Andreas - a w wózku leży Kris, który się właśnie obudził.

Andreas puścił oko do Gabi. Ciepło jej się zrobiło koło serca. Odpowiedziała mu uśmiechem. Spojrzała na Leona. Chociaż Andreas musiał go przygotować na to spotkanie, zbladł i ciężko opadł na ławkę.

- Chcesz potrzymać Nikosa? - zaproponowała.

- A co zrobię, jeśli się rozplacze? - wybąkał.

- Nie rozplacze się - zapewniła go i podała mu chłopca.

Tymczasem Andreas wyjął Krisa z wózka i pocałował.

Gabi postanowiła zostawić braci na chwilę samych. Odeszła w drugi koniec parku, usiadła na ławce i pograżyła się w lekturze biografii mistrzyni kuchni, Julii Child.

Po pewnym czasie zdała sobie sprawę, że nie wie, co czyta. Zamknęła książkę i odszukała wzrokiem Andreeasa i Leonidesa. Rozmawiali, a raczej to Andreas mówił, a Leon słuchał. Chłopcy leżeli z powrotem w wózku.

Nie chcąc się im narzucać, czekała. W pewnej chwili Leon wstał i ruszył w kierunku ulicy. Gabi schowała książkę do torby i podeszła do Andreeasa.

- Przepraszam za brata - zaczął.

- Nie trzeba. Niecodziennie facet się dowiaduje, że został ojcem, na dodatek bliźniaków.

Andreas miał poważną minę.

- Szczególnie jeśli od trzech lat jest żonaty.

Gabi wydała stłumiony okrzyk. Czy Thea wiedziała o tym, czy pod wpływem chwili przestało to mieć znaczenie i dla niej, i dla niego?

- Potrzebuje trochę czasu, żeby się z tym oswoić - wyszeptała.

- Jesteś bardzo wyrozumiała - stwierdził Andreas. - Kiedy Leon ochłonie, na pewno będzie chciał z tobą porozmawiać. - Gabi była pewna, że raczej nie zechce, szczegól-

nie jeśli Andreas poinformował go o jej planowanym wyjeździe do Wirginii. - Dziękuję ci, że umożliwiłaś mu to spotkanie.

Brzmiało to jak mowa pożegnalna. Gabi podejrzewała, że Leon powiedział bratu, że sytuacja go przerasta. Zresztą kogo by nie przerosła? Przygoda z piękną nieznajomą nie musiała skończyć się aż w taki sposób. Nie byłby pierwszym ojcem, który uchyla się od obowiązków.

Żał jej było Andreasa, który wyraźnie kochał brata i robił wszystko, co w jego mocy, by go wspierać.

- To ja zwróciłam się do ciebie, pamiętasz? To dzięki tobie nie będę musiała okłamywać dzieci. - Odchrząknęła. - W Wirginii będę posługiwać się innym telefonem. Zadzwoń i nagram wiadomość z tamtym numerem. Jeśli twój brat będzie chciał ze mną porozmawiać, możesz mu dać oba numery. I ostatnia rzecz, powiedz mu, że ja nigdy nie będę się starała z nim kontaktować w żadnej sprawie.

Andreas spoważniał.

- Kiedy wyjeżdżasz? - spytał chropawym głosem.

- Pojutrze. - Nie chcąc odwlekać tego, co nieuniknione, Gabi wyciągnęła rękę. - Do widzenia.

W czwartek wieczorem kończyła pakować ubranka dzieci, kiedy usłyszała sygnał otrzymanego esemesa.

Westchnęła i sięgnęła po komórkę. Sądziła, że to jej najlepsza przyjaciółka, Jasmin, chce się dowiedzieć, o której przylatuje samolot. Kiedy jednak sprawdziła, od kogo jest wiadomość, serce zaczęło jej walić jak młotem.

„Właśnie dotarłem do Heraklionu. Kiedy położysz bliźniaki spać, przyjdź do parku. Jeśli trzeba, będę czekał aż do rana. Muszę z tobą porozmawiać. A.”

Gabi stłumiła okrzyk radości. To znaczy, że Leon zmienił zdanie i chce jeszcze raz zobaczyć dzieci. To znaczy, że ona jeszcze raz spotka się z Andreasem.

Nie była zadowolona z tego, że na samą myśl o tym puls jej przyspieszył.

Zamknęła walizkę i pobiegła do sypialni się przebrać. Zdjęła dzinsy i koszulkę, włożyła jasnobrązowe spodnie i zieloną bluzkę, jakie miała przygotowane na jutro.

Uczesała się, pociągnęła szminką wargi, zajrzała do pokoju dzieciennego. Rodzice byli zbyt zajęci wnukami, żeby zwracać na nią uwagę.

- Wychodzę na chwilę do sklepu - zakomunikowała.

- Tylko szybko wracaj - rzucił ojciec w przerwie między zwrotkami kołysanki.

- Oczywiście.

Chwilę później opuściła teren konsulatu i ruszyła w stronę parku. Odbijające się w morzu zachodzące słońce wydobywało piękno greckich wysp, ale dzisiejszy wieczór był jeszcze piękniejszy niż inne. Magiczny. To dlatego, że Andreas na mnie czeka, pomyślała.

Może tak właśnie czuła się Thea, kiedy poznała Leona na pokładzie jachtu? Zobaczyła w nim boga, który zszedł z Olimpu i wmieszał się między ludzi?

A teraz jego brat bliźniak zszedł na Ziemię, żeby pogodzić oba światy?

Przestań bujać w obłokach, skarciła się w duchu.

Dostrzegła go koło fontanny. Nie był ubrany jak bóg. Miał na sobie jasną sportową koszulę i drelichowe spodnie khaki, a na nogach zamiast kosztownych ręcznie szytych skórzanych pantofli zwyczajne sandały, takie jak wszyscy. Niemniej wyglądał imponująco.

Też ją spostrzegł, lecz nie ruszył się z miejsca. Czekał, żeby się zbliżyła.

- *Yassou*, Gabi.

- Cześć! - Zachowuj się swobodnie! - Przyszłam, jak tylko dostałam twojego esemesa, bo jutro wcześniej rano lecimy z mamą do Aten.

- Wiem, ale zanim wyjedziesz, chciałbym z tobą coś przedyskutować.

- Dlaczego nie ma z tobą Leona?

Andreas przyglądał się jej bacznie.

- Sądzę, że wiesz, dlaczego.

Tak, wie albo się domyśla, lecz obecność Andreasa wprowadza zamęt w jej głowie.

- W takim razie dlaczego ty tutaj jesteś? - wybąkała.

- Bo nie chcę, żebyś wyjechała z Grecji.

Omali nie krzyknęła z wrażenia. Takiej odpowiedzi w ogóle nie brała pod uwagę. Gdyby Rand jej powiedział: Nie chcę, żebyś wyjeżdżała z Austin... Ale on nic nie powiedział. A przecież Andreasowi wcale nie chodzi o nią. To wykluczone.

- Nie rozumiem.

Andreas wziął głęboki oddech.

- Leon wpadł w panikę - wyjaśnił - ale za dzień lub dwa ochłonie. Wtedy dzieci muszą być tutaj, nie po drugiej stronie Atlantyku.

Teraz to Gabi wpadła w panikę.

- Nie mogę zostać na Krecie - oświadczyła.

Andreas spojrzał jej prosto w oczy.

- Czemu nie możesz?

- Bo... - zająknęła się - bo rodzice muszą wrócić do normalnego trybu życia, a chłopcy i ja potrzebujemy własnego domu.

Andreas podszedł krok bliżej.

- Przez kilka miesięcy miałaś dom tutaj. Podejrzewam, że twoi rodzice bardzo przeżyją rozstanie z dziećmi. Nie zasłaniaj się nimi. To nie jest prawdziwa przyczyna, dla której chcesz wyjechać. Czy tam czeka na ciebie kochanek?

Gabi skorzystała z podpowiedzianej wymówki.

- Owszem. Ale to nie twój interes.

Mimowolnie spojrzała na dziewczynę i chłopaka, którzy właśnie weszli do parku i zaczęli się całować.

- Kłamiesz. Gdyby tak było, przyleciałby tutaj już kilka tygodni temu i zabrałby ciebie i dzieci do Wirginii.

W głosie Andreasa zabrzmiała nieprzyjemna nuta, a Gabi pomyślała, że w negocjacjach musi być twardym przeciwnikiem.

Odwróciła wzrok od całującej się pary.

- Skoro musisz wiedzieć, chcę mieć dzieci dla siebie.

- Żeby uważały ciebie za swoją matkę? - domyślił się. - Po to nie musisz jechać do Stanów.

Gabi wciągnęła powietrze w płuca.

- Tutaj nie mam możliwości zarabiać na utrzymanie, a za dom ojca w Aleksandrii nie muszę płacić. Moje oszczędności i finansowa pomoc rodziców jakoś mi wystarczą, dopóki chłopcy nie pójdą do szkoły. Wtedy wrócę do pracy.

Andreas pokręcił głową.

- Twój ojciec jest w stanie urządzić cię na Krecie, gdzie będziecie blisko siebie. Dlaczego boisz się powiedzieć mi prawdę? O co w tym wszystkim chodzi?

Andreas ją przejrzał.

- Już jest zbyt wiele domysłów na temat tego, kto jest ojcem dzieci. Gdyby prawda o twoim bracie i Thei wyszła na jaw, ucierpiałyby i moja rodzina, i twoja. Doskonale o tym wiesz. Dlatego chcę ich wywieźć do Stanów.

- Co z oczu, to z serca, tak?

- Tak.

Andreas potarł dłonią kark.

- Na jakiś czas to jest rozwiązanie, ale nadejdzie dzień, kiedy prawda wyjdzie na jaw. A wtedy krzywda będzie jeszcze większa, nie tylko dla obu rodzin, ale i dla dzieci.

- Zdaję sobie z tego sprawę, ale na razie nie wiem, co mogłabym zrobić. Jest... - Urwała, bo zorientowała się, że się zagalopowała.

Andreas nie dawał za wygraną.

- Co takiego chciałaś powiedzieć?

- Nic ważnego - wybąkała.

- Mów! - zażądał ostrzejszym tonem.

- Nie powinnam była w ogóle przychodzić do ciebie.

- Tu nie o to chodzi.

Ten mężczyzna jest obdarzony szóstym zmysłem. Nie ma wyjścia, musi mu powiedzieć. Może nie wszystko, ale trochę.

Podeszła do ławki i usiadła. Andreas stanął obok i zacisnął dłoń na metalowym oparciu.

- Mąż Thei tylko czeka na okazję, żeby odegrać się na naszej rodzinie za to, że wzięliśmy jej stronę podczas rozvodu. On jest w stanie zaszkodzić także Leonowi.

- Dimitri Paulos, tak?



Gabi wstała.

- Skąd wiesz?

- Sprawdziłem. W paszporcie Thei figurowało to nazwisko. Domyśliłem się, że istnieje jakiś były mąż. Groził ci osobiście?

- Nie, ale po rozwodzie wpadł w furję. Gdyby nie immunitet dyplomatyczny ojca, który w pewnym sensie chronił także Theę, nie wiem, co by się stało. Dimitri uważał ją za swoją własność. Thea była pewna, że wynajął kogoś, kto ją śledził.

Andreas uniósł brwi.

- Nasz ojciec prowadził w Atenach interesy z ojcem Dimitriego. Wiem, do czego synalek jest zdolny.

Gabi nie była zaskoczona, że Andreas wie wszystko.

- Przed śmiercią Thea zwierzyła mi się, że Dimitri koniecznie chciał się dowiedzieć, z kim zaszła w ciążę. Pałał żądzą zemsty. Gdyby odkrył, że twój brat jest ojcem, ze zwykłej podłości podałyby te wiadomość do prasy.

- Niech tylko spróbuje - mruknął Andreas. Po chwili już głośniejszym głosem stwierdził: - Twoi rodzice na pewno czekają. Odprowadzę cię.

Gabi potrząsnęła odmownie głową.

- Nie trzeba.

- Nalegam.

Wziął ją za łokieć, po czym ruszyli. Dotyk ręki Andreasa przyprawiał Gabi o dreszcz niepokoju, więc kiedy dotarli do ulicy, odsunęła się i go wyprzedziła. Andreas jednak nie miał problemów z dotrzymaniem jej kroku.

Przy bramie rezydencji Gabi skinęła głową strażnikowi. Sądziła, że Andreas się teraz pożegna, lecz on wszedł z nią na teren konsulatu. Gabi przystanąła.

- Nie musisz odprowadzać mnie do samych drzwi.

- Muszę. Chcę porozmawiać z twoimi rodzicami.

Co takiego? Jego deklaracja ją zelektryzowała.

- Andreas, nie! Moi rodzice o niczym nie wiedzą. Jeśli Leon postanowi domagać się opieki nad dziećmi, powiem im prawdę, ale nie wcześniej. Poza tym to on powinien z nimi porozmawiać.

Andreas przekrzywił głowę.

- W idealnym świecie pewnie by tak było, ale on nie jest jeszcze gotowy do rozmów. - Andreas chwycił Gabi za ramiona. Wolałaby, żeby tego nie robił, bo jego bliskość odbierała jej zdolność myślenia. - Mam plan, który na jakiś czas rozwiąże nasz problem, ale musisz mi zaufać.

Gabi oczy zaszyły łzami.

- Thea mi zaufała, a ja złamałam słowo i zobacz, co z tego wynikło. Moi rodzice dość już wycierpieli, najpierw ten okropny rozwód, potem jej śmierć. Proszę, odejdz - dokończyła drżącym głosem.

Andreas zaciął usta.

- Nie mogę. Sprawa nie została jeszcze rozwiązana. Znasz to powiedzenie: wcześniej ostrzeżony, na czas uzbrojony, prawda? Jeśli nasze dwie rodziny się zjednoczą, żadna siła nam nie zagrozi. Nie rozumiesz?

Rozumiała tylko, że Andreasa nie powstrzyma żadna siła. Nie bez powodu stanął na czele imperium Simonidesów. Gabi mogła winić tylko siebie. Prosił, by mu zaufała. Jeszcze minutę temu wydawało jej się, że może to zrobić, ale teraz zmieniła zdanie.

- Nawet nie wiem, czy już nie śpią.

- To zadzwoń z komórki i uprzedź, że kogoś przyprowadzisz.

Gabi spuściła głowę.

- Nie mogę.

- W takim razie ja to zrobię, ponieważ zasługują na to, żeby się dowiedzieć, co jest grane.

Dreszcz przeszył Gabi. Andreas trafił w samo sedno jej rozterek. Sumienie cały czas ją dręczyło, że działa za plecami rodziców. Zrezygnowana wyciągnęła komórkę z torebki i nacisnęła klawisz. Matka odebrała już pod drugim dzwonku.

- Gdzie jesteś, kochanie? Sądziłam, że zaraz wrócisz.

Gabi odwróciła się plecami do Andreasa.

- Wyszłam nie do sklepu, ale spotkać się z pewnym panem, z którym byłam wtedy umówiona w Atenach. Jest tutaj i chce z wami porozmawiać. Wiem, że to brzmi tajemniczo.

Milczenie po drugiej stronie było bardzo wymowne.

- Czy to ktoś, kogo znamy? - zapytała pani Turner.

- Nie, ale jest to osoba powszechnie znana.

- Jak się nazywa?

- Andreas Simonides.

- Wielkie nieba!

Kiedy jacht Simonidesów zawijał do portu w Heraklionie, całe miasto o tym wiedziało. Gabi mocno zacisnęła powieki.

- Wiem, że jest późno, ale to jest sprawa ogromnej wagi. Przygotuj tatę, dobrze?

- Oczywiście. Dzieci śpią. Będziemy w salonie.

- Dziękuję, mamo. Drugiej takiej jak ty nie ma na całym świecie.

Andreas przyglądał się, jak Gabi chowa telefon.

- Gdybyś szukała pracy, zatrudniłbym cię jako moją asystentkę. Zdałaś egzamin z prawości, uczciwości i dyskrecji.

Właśnie usłyszała od niego komplement, lecz zostanie osobistą asystentką Andreego lub kimkolwiek, kto z powodów zawodowych musiałby przebywać blisko niego, było ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę. Nie chciała ponownie narażać się na tego rodzaju uczuciowy zamęt, jakiego doświadczała teraz.

- Wejdziemy?

Gabi podeszła do drzwi frontowych i je otworzyła. Salon znajdował się na prawo. Tam zastali czekających na nich rodziców. Gabi dokonała prezentacji, potem wszyscy usiedli. Państwo Turner na kanapie, Andreas w fotelu naprzeciwko, a Gabi w fotelu obok.

Domyślała się, że rodzice umierają z ciekawości.

- Zauważyłem, że państwo mi się przyglądacie - zaczął Andreas. - Wnuki są do mnie uderzająco podobne, ale to nie ja jestem ich ojcem, lecz mój brat bliźniak, Leonides. W naszej rodzinie bliźnięta rodzą się często. - Rodzice Gabi oniemieli. - Nikos i Kris mają jeszcze jednego stryja, Gusa, oraz dwie ciotki, Melinę i Leilę. Do zeszłego piątku, kiedy to Gabi zjawiała się u mnie w biurze, moi rodzice mieli dziesięcioro wnuków. Teraz okazuje się, że ta liczba wzrosła do dwanaściora.

- Ależ to jest wprost niewiarygodne! - wykrzyknęła matka Gabi.

W jej głosie słyhać było wyraźną ulgę. Spojrzała na męża, który odpowiedział uśmiechem. Takiej reakcji Gabi się nie spodziewała.

Andreas z nieskrywaną satysfakcją zerknął na Gabi.

- Później Gabi opowie państwu o naszym spotkaniu, ale teraz najważniejsze jest to, że w sobotę Leon widział dzieci. Niestety nie jest jeszcze gotowy przejąć nad nimi opiekę. Jego żona, Deline, wie o przygodzie z Theą. Wyrzuty sumienia sprawiły, że następnego dnia Leon wyznał wszystko żonie. Deline mu wybaczyła, ponieważ ona też nie czuła się bez winy. To było rok temu. Teraz Leon musi jej powiedzieć o dzieciach. Czekają go trudne zadanie.

Rodzice Gabi słuchali Andreasa, trzymając się za ręce.

- To może oznaczać koniec ich małżeństwa. Ironia losu jest taka, że praktycznie od dnia ślubu Leon i Deline starali się o dziecko, lecz bez skutku. Poza tym ona zarzucała mu, że za dużo pracuje i za mało bywa w domu. - Dla Gabi była to jeszcze jedna rewelacja. Okazało się, że sytuacja jest dużo bardziej bolesna i skomplikowana. - Kiedy Leon spotkał Theę, był z Deline w separacji. Przyjaciele zorganizowali dla niego duże przyjęcie, żeby go trochę rozbawić. Thea przyszła ze swoim gronem znajomych. Leon zachował się nierozważnie, co wcale go nie usprawiedliwia.

- Obawiam się, że moja córka zachowała się równie nierozważnie - odezwał się ojciec Gabi.

- Mimo separacji z żoną mój brat czuje się winny, ponieważ formalnie wciąż byli z Deline małżeństwem. Zdradził ją z dopiero poznaną kobietą. Teraz czuje się z tym jeszcze gorzej, ponieważ dowiedział się o jej śmierci i o tym, że pozostawiła mu dwóch synów. Proszę mi wierzyć, jest w zupełnej rozsypce.

- Nie dziwię się - mruknął pan Turner.

- Leon jest moim najlepszym przyjacielem. Wiem, co przeżywa.

Gabi schyliła głowę. Ze słów Andreasa przebijała miłość i troska. Zaimponował jej jako człowiek.

- Za dzień lub dwa, kiedy Leon znajdzie w sobie odwagę, żeby porozmawiać z żoną, zechce znowu zobaczyć dzieci i poznać państwa. Miejmy nadzieję, że wtedy będzie już w stanie podjąć jakieś decyzje w najlepszym interesie synów.

- Nie zazdrozczę mu - szepnęła matka Gabi.

Gabi również nie zazdrościła Leonowi, lecz myślała też o Andreasie. Coraz bardziej podziwiała jego prawość. A ledwie kilka dni temu uważała, że ma serce z lodu.

- Przyjechałem tu - mówił Andreas - żeby prosić Gabi, aby nie wracała do Wirginii. Jestem przekonany, że jeśli dzieci zostaną w Grecji, wszystko dobrze się skończy. Gabi zwierzyła mi się jednak z obaw związanych z byłym mężem Thei, Dimitrim Paulosem. Z racji prowadzonych interesów miałem z nim styczność. Wiem, jaki potrafi być agresywny. Gabi boi się, że zacznie węszyć i się dowie, kto jest ojcem dzieci Thei. Po-tem poda tę wiadomość do prasy.

Matka Gabi skinęła głową.

- Zrobi to bez skrupułów.

Pan Turner wstał.

- Obawiam się, że obrał sobie mnie za cel, bo pomagałem córce uzyskać rozwód.

- Takie rzeczy się zdarzają. Kiedy mój brat upora się ze swoimi problemami, wiadomość o bliźniakach przestanie być aż taką sensacją. Tymczasem proponuję, żeby Gabi z dziećmi udała się w bezpieczne miejsce, które będzie jednak na tyle blisko, żeby Leon mógł widywać chłopców.

Gabi aż zamrugła z wrażenia.

- Dokąd?

- Znam idealne miejsce - oznajmił Andreas i wstał. - Jest już późno. Odprowadź mnie do wyjścia, to wszystko ci powiem.

Andreas pożegnał się z rodzicami Gabi, którzy wylewnie mu dziękowali za otwartość i chęć zajęcia się tak delikatną sprawą. Gabi wyszła z nim przed dom. Balsamiczne powietrze nastrojało romantycznie. Kiedy spojrzała na Andreasa, obudziły się w niej tęsknoty i emocje, które, jak sądziła, Rand zdołał w niej zabić.

Nie, buntowała się w duchu. Nie chcę drugi raz przeżywać tego samego!

- Zaufasz mi? - spytał Andreas.

- Skoro sama pierwsza do ciebie przyszedłam, nie mogę odmówić, prawda? Czy twoi rodzice wiedzą?

- Nie. Leon sam im powie, kiedy będzie gotowy.

- Czyli ty nadal jesteś strażnikiem rodzinnej tajemnicy?

- Nie mam nic przeciwko temu.

Prawda. Teraz już wiedziała, jaki jest wspaniały.

- Wiele wzięłaś na swoje barki.

- Ty również. Opiekujesz się dziećmi. Chciałbym ci pomóc. W końcu też jestem z nimi spokrewniony. Uznajmy, że to będą dla nas obojga wakacje.

- Andreasie, jesteś żonaty? - Koniecznie musi się tego dowiedzieć. - Nie nosisz obrączki, ale...

Zaległo pełne napięcia milczenie.

- Jestem kawalerem - odparł Andreas w końcu. - Nie musisz się martwić, że zatajam coś przed żoną albo ją zaniedbuję ze względu na Leona.

Kawaler. Gabi się przeraziła, ponieważ teraz zupełnie już sobie nie ufała. Po zawodzie, jaki ją spotkał, przyrzekała, że nie zainteresuje się żadnym mężczyzną, lecz Andreas pokonał jej uprzedzenia. Czuła, że już za nim szaleje.

- Gdzie znajduje się to bezpieczne miejsce?

- Na Milos, w niewielkiej miejscowości Apollonia. Wiem, że jutro rano wyjeżdżasz, ale mam nadzieję, że rozważysz moją propozycję. Tak czy inaczej jeszcze dzisiaj do mnie zadzwoń. Śpij dobrze, *despinis*.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Andreasa czekały dwie rozmowy telefoniczne. O tym, że musi odbyć pierwszą z nich, wiedział od chwili, kiedy Gabi wpadła do jego gabinetu z rozwianymi włosami i pałającymi oczami barwy bugenwilli w rozkwicie.

Jej figura przypominała mu Wenus z Milo. Podobała mu się. Sam był tym zdziwiony, ponieważ przy swoim wzroście, prawie metr dziewięćdziesiąt, nigdy nie zwracał uwagi na kobiety dużo od siebie niższe. Blondynki też nie były w jego typie.

Intrygowała go jej szczerość, bezpośredniość i zapał. Gdyby chciał wymienić wszystkie cechy Gabi, jakie go zauroczyły, gdy obserwował ją z bliźniakami, lista nie miałaby końca. Cały jego świat zatrzęsł się w posadach. Czuł się zupełnie innym człowiekiem. Pragnął być z Gabi, a to oznaczało, że musi zerwać z Ireną.

Możliwe, że jego uczucie do Gabi umrze szybką śmiercią, niemniej musi spróbować, ponieważ nigdy w życiu żadna kobieta go tak nie pociągała jak ona. Intuicja podpowiadała mu, że fascynacja może być obopólna. Gabi nie spytałaby, czy jest żonaty, gdyby nie była nim zainteresowana.

Dzisiaj wieczorem, przed siedzibą konsulatu, musiał stoczyć ze sobą wewnętrzną walkę, by nie chwycić jej w ramiona i nie całować do utraty zmysłów.

Wziął prysznic, owinął biodra ręcznikiem i sięgnął po telefon. Wybrał numer. Gdy odezwała się poczta głosowa, chciał przerwać połączenie, lecz usłyszał głos Ireny:

- Andreas? Byłam w drugim pokoju. Nie spodziewałam się, że dzisiaj się odezwiesz. Stęskniłam się za tobą.

Andreas poczuł ukłucie winy. Ostatni raz rozmawiał z Ireną w piątek. Dzisiaj był już wtorek. W ciągu tego krótkiego czasu wcale za nią nie tęsknił. Gabi wypełniła jego myśli i przyćmiła sobą wszystko. Jak to możliwe?

- Przepraszam. Wybaczysz mi?

- Wiesz, że tak.

- To prawda. - Coś się stało? Masz jakiś inny głos.

Wszystko jest inne.

- Nie wiem, jak ci to powiedzieć - zaczął - ale zasługujesz na całkowitą szczerość.  
Do zeszłego piątku byłaś jedyną kobietą w moim życiu.

W telefonie zaległa cisza.

- Chcesz mi powiedzieć, że jest ktoś poza mną?

Andreas schylił głowę.

- Powiedzmy, że kogoś poznałem. - Nie mógł uwierzyć, że kieruje takie słowa do kobiety, którą chciał prosić o rękę. Wyjaśnienie mogło być tylko jedno: Gabi wywarła na nim silniejsze wrażenie, niż sądził. - Przysięgam, nigdy się nie spodziewałem czynić ci takiego wyznania.

Ponownie odpowiedziało mu długie milczenie.

- Czy ona czuje to samo?

Głos Ireny brzmiał bezbarwnie. Andreas wolałby, by krzyczała, lecz ona nigdy nie traciła panowania nad sobą.

- Czuję, że nie jestem jej obojętny, ale jeszcze nie zrobiłem żadnego kroku, żeby to sprawdzić.

- Niemniej chcesz?

Andreas zaczerpnął powietrza.

- Nigdy świadomie bym cię nie zranił, ale dopóki nie dojdę do ładu z tym, co się we mnie dzieje, spotkanie się z tobą byłoby z mojej strony nieuczciwe. Dlatego dzwonię.

Kolejne długie milczenie.

- Nie zechcesz przynajmniej przyjechać, żebyśmy mogli porozmawiać w cztery oczy?

- Zrobię to, jak wrócę do Aten.

- Gdzie teraz jesteś?

- Na Krecie. I na razie nie mogę stąd wyjechać.

Był w hotelu. Nie mógł się już doczekać spotkania z Gabi.

- Czy ona wie o nas?

Nie ma nas. Już nie.

- Nie.



- Kim ona jest?

Irena zasługuje na prawdę.

- Amerykanką, która przyszła do mojego biura ze sprawą wagi życia i śmierci. Nikt poza mną nie mógł jej pomóc. Wciąż jej pomagam rozwiązać ten bardzo skomplikowany problem, przed jej wyjazdem do Stanów.

- Rozumiem.

Nie rozumiesz. Jak mogłabyś rozumieć? Andreas pragnął wyznać Irenie całą prawdę, lecz nie mógł, dopóki nie wiedział, co zdecyduje Leon. Irena i Deline były przyjaciółkami.

- Wiem, że cię zraniłem, ale udawanie byłoby jeszcze gorsze.

- Twój ojciec mówił, że odznaczasz się odwagą. Po tej rozmowie mogę się z nim tylko zgodzić. Kocham cię, Andreasie. Wiem, że na swój sposób mnie kochałeś, ale nigdy nie byłeś we mnie zakochany. Gdybyś był... - urwała. Wiedział, co zamierzała powiedzieć. Gdyby był w niej zakochany, już dawno temu wzięliby ślub. - Rozłączam się.

Andreas czuł z jednej strony wstręt do siebie, bo zranił Irenę, lecz z drugiej strony ulgę, że od tej chwili nie będzie musiał okłamywać ani jej, ani Gabi.

Pozostawał mu teraz telefon do Leona, który spędzał na Milos dwutygodniowe wakacje z Deline i resztą rodziny. Właśnie dlatego Andreas znalazł dla Gabi i dzieci dom w oddalonej o dziewięć kilometrów Apollonii.

Przewidując, że Gabi wyrazi zgodę na jego propozycję, wszystko z góry przygotował.

Kiedy przedstawił swój plan bratu, Leon się zmartwił. Jeszcze nie wyznał Deline prawdy, lecz wiedział, że musi się na to zdobyć. Andreas zaklinał go, aby nie zwlekał. Potem rozłączył się i czekał na wiadomość od Gabi. Jeśli wybierze powrót do Stanów, zawiezie ją tam razem z dziećmi odrzutowcem firmy.

Ojciec zapraszającym gestem poklepał miejsce obok siebie i spojrzał na Gabi poważnym wzrokiem.

- Kiedy Thea powiedziała ci o Leonie Simonidesie?

No tak, zapowiada się rozmowa do późna w noc.

- Tuż przed śmiercią. Przez cały czas myślała, że to Andreas, dlatego poszłam do jego biura. - Rodzice słuchali jej w napięciu. - Kazała mi przysiąc, że nikomu nie zdradzę sekretu. Zamierzałam dotrzymać słowa, ale po jej śmierci, kiedy zaczęłam zajmować się dziećmi, pomyślałam, że to straszne, że nigdy nie poznają ani matki, ani ojca. Uświadomiłam sobie, że nie będę mogła żyć z tą tajemnicą.

- Oczywiście, że byś nie mogła. - Ojciec objął ją i przytulił. - Po tym, co zrobiłaś, kocham cię jeszcze bardziej.

- Ja też - odezwała się matka. - Wykazałaś niezwykłą odwagę.

- Przepraszam, że was okłamałam, ale nie wiedziałam, czy w ogóle uda mi się porozmawiać z Andreasem.

- Dzięki Bogu, udało się. Przyznam, że jak wszedł do salonu, pomyślałam, że kiedy chłopcy dorosną, właśnie tak będą wyglądali.

Ojciec pokręcił głową.

- Wciąż nie mogę uwierzyć w to, co usłyszałem. Pan Simonides jest zadziwiającym człowiekiem. I dobrym. Nic dziwnego, że stoi na czele korporacji.

- Szkoda, że nie widziałeś go z chłopcami. Ma z nimi tak świetny kontakt, że można by pomyśleć, że to właśnie on jest ich ojcem.

Gabi głos zadrżał, kiedy to mówiła. Matka położyła jej rękę na ramieniu.

- A jaki jest Leon? - zapytała.

- Jeszcze nic nie mogę o nim powiedzieć. W sobotę był w szoku, prawie się nie odzywał, ale już sam fakt, że przyjechał, dobrze o nim świadczy, prawda?

- Zobaczyć ich razem, to dopiero musi być widok - rozmarzyła się matka. - Kiedyś Kris i Nikos będą tak wyglądali.

Gabi przytaknęła ruchem głowy.

- Thea była piękną kobietą, a chłopcy już są śliczni. Jak dorosną, będą równie przystojni jak Andreas, to znaczy Leon - poprawiła się szybko.

- Czy on wie, że Krisa czeka seria operacji?

- Nie - wybąkała Gabi.

- Dlaczego mu nie powiedziałaś?

- Bo widziałam, że Leon jest wstrząśnięty. Postawiłam się na jego miejscu. Zrozumiałam, jaka go czeka ciężka rozmowa z żoną. Chyba nie chciałam go bardziej przestraszyć. Bałam się też, że pomyśli, że mnie chodzi o pieniądze na leczenie.

Teraz ojciec poklepał ją po ramieniu.

- Powiedz Andreasowi. On najlepiej będzie wiedział, jak postępować z bratem.

- Tak zrobię - obiecała.

- Czy ich rodzice wiedzą?

- Nie.

- A gdzie znajduje się owo bezpieczne miejsce, które Andreas ci zaproponował?

Gabi wstała. Z emocji nie mogła długo usiedzieć w jednym miejscu.

- Na wyspie Milos.

- No tak, oczywiście - mruknął ojciec. - Rodzina od kilku pokoleń posiada tam rezydencję z prywatną plażą, lepiej strzeżoną od Białego Domu.

- Andreas zaproponował, żebym zamieszkała w pobliskiej miejscowości, Apollonii, ale szczegółów nie znam. Prosił, żeby zdać się na niego. Nie jestem pewna, jak należy postąpić. Powiedziałam, że muszę się zastanowić.

Pan Turner odchrząknął.

- Nie muszę ci mówić - zaczął - jak bardzo oboje z matką cieszylibyśmy się, gdybyś z dziećmi była blisko nas, dopóki Leon czegoś nie zdecyduje. Wolałbym naturalnie, żebyś została tutaj...

- Nie, tato - Gabi wpadła mu w słowo. - Nie wiem, jak udało ci się pracować przy takim zamieszaniu, jakie tutaj panuje, ale czas, żebyś miał normalne warunki do przyjmowania oficjalnych gości. Nic nie powinno rozpraszać twojej uwagi.

- Ty i dzieci nie rozpraszacie mojej uwagi.

- Wiesz, o czym mówię, tato. Andreas przekonywał mnie, żebym potraktowała pobyt na Milos jak wakacje.

Matka spojrzała na Gabi z namysłem.

- Jeśli Leon ostatecznie dojdzie do wniosku, że chce wychowywać dzieci, to okaże się, że propozycja Andreasa była dobrym rozwiązaniem. Za tydzień wszystko będzie już wiadomo. Ale decyzja należy do ciebie, córeńko.

To właśnie trapiło Gabi. Jeśli Leon zechce uznać dzieci i je wychować, ona odzyska wolność i będzie mogła wrócić do Stanów. Lecz od przyjazdu na Kretę cztery miesiące temu jej życie uległo takiej zmianie, że nie wiedziała, czego właściwie chce.

Bliźniaki znaczyły dla niej wszystko. Co do Andreasa... Cóż, czekał na telefon od niej.

- Andreas robi, co może, żeby połączyć dzieci z ojcem. Ja to wszystko zaczęłam i ja muszę dokończyć. Zgodzę się na jego propozycję - oświadczyła. - Zobaczymy się rano.

Pobiegła do swojego pokoju. Andreas odebrał telefon już po pierwszym dzwonku.

- Gabi? - Jego głos poznałaby na końcu świata. - Rozmawiałaś z rodzicami?

- Tak. Dzieci potrzebują ojca. Jeśli mój przyjazd na Milos pomoże Leonowi szybciej podjąć decyzję, to nie mogę się sprzeciwić.

- Dobrze. Teraz posłuchaj. Jutro rano rób wszystko tak, jak było zaplanowane. Ale kiedy dojedziesz na lotnisko, każ kierowcy jechać na lądowisko dla helikopterów. Tam będzie czekał na was mój śmigłowiec.

- Zgoda. - Gabi mocniej zacisnęła palce na słuchawce. - Jest coś, o czym musisz wiedzieć - zaczęła. - Powinam była powiedzieć ci wcześniej, ale się bałam.

- Czego?

- Że pomyślisz to, co na początku. Że chodzi o pieniądze.

- Mów.

- To dotyczy Krisa.

- Co z nim?

Teraz w głosie Andreasa Gabi wyłowiła ostrzejszą nutę.

- Urodził się z wadą serca, zwężeniem zastawki aortalnej. Nikt nie wie, dlaczego. Nie jest to sprawa genetyczna. Thea zachorowała na serce, dopiero kiedy była w ciąży. Fachowo nazywa się to stenoza.

- Zauważyłem, że jest odrobinę mniejszy od brata.

Większość ludzi nie dostrzegała żadnej różnicy między chłopcami, lecz nic nie uszło uwagi Andreasa.

- Pediatra w Heraklionie powiedział, że pierwszą operację Kris musi przejść za miesiąc. Planowałam, że stanie się to w Aleksandrii. Polecono mi bardzo dobrego specjalistę.

- W Atenach mamy jednego z najlepszych na świecie - mruknął Andreas. Jego głos dobiegał jak gdyby z daleka. - Ile operacji będzie potrzebnych?

- Niewykluczone, że tylko dwie. Lekarz wyjaśnił mi, że większość zastawek musi być wymieniana co dwa albo trzy lata, ale zastawka wyhodowana z komórek macierzystych powinna rosnać razem z sercem. Taką mamy nadzieję i o to się modlimy.

- Amen.

- Kiedy powiesz bratu?

- Dziś wieczorem. Musi być powiadamiany o wszystkim, co dotyczy dzieci. W ciągu najbliższych tygodni zaczniemy oddawać krew dla Krisa.

- Moja rodzina też się dołączy. Patrząc na niego, nikt by nie powiedział, że jest chory, prawda? Jest taki słodki.

- Po raz pierwszy zazdroścę czegoś bratu.

- Rozumiem, co masz na myśli. Kris i Nikos to jak dar bogów.

- Tak. Śpij dobrze, Gabi - rzekł Andreas.

- Andreasie?

- Tak?

- Chciałam ci tylko powiedzieć, że Leon ma wielkie szczęście, że jesteś jego bratem. Życzę Krisowi i Nikosowi, żeby się tak samo kochali i wspierali jak wy. Dobranoc.

- Zbliżamy się do miasteczka Apollonia, które swoją nazwę wzięło od boga Apolla.

Z miejsca drugiego pilota Andreas udzielał Gabi informacji i bawił się w przewodnika po Cykladach.

Gabi nigdy nie była na Milos. Raz wybrała się na wycieczkę promem na wyspy Mykonos i Keę, lecz nigdy nie widziała archipelagu z lotu ptaka. Widok wysp wulkanicznych o fantastycznych kształtach i kolorowych plaż zapierał dech w piersiach.

- To już tu, przy tej plaży? - zapytała.

- Nie - odparł Andreas z cichym śmiechem. - To rezydencja Simonidesów. Apollonia leży odrobinę dalej.

Gabi osłupiała. Spojrzała na bliźnięta w fotelikach obok niej. Jeszcze nie wiedzą, że są członkami rodziny, która posiada królestwo z bajki, pomyślała.

Zaraz potem zobaczyła miasteczko, w którym miała zamieszkać. Domy mieniące się szafirem i bielą skupiły się przy piaszczystej plaży. Zobaczyła łodzie przycumowane do pomostu, niezliczone sklepiki i restauracje wokół przystani. Całość wyglądała jak na pocztówce albo w folderze reklamującym uroki greckich wysp. Zanim helikopter wylądował, wiedziała już, że pokocha to miejsce.

Pilot pomógł im załadować wózek i walizki do czekającego samochodu. Potem Andreas usiadł za kierownicą i ruszyli. Gabi czuła narastające podniecenie.

Minęli kilka tawern i barów oraz supermarket i piekarnię, a po dziesięciu minutach skręcili w ocienioną drzewami prywatną drogę prowadzącą do czarującego białoniebieskiego domu otoczonego ogrodem.

- Tu jest przepięknie! - zawołała Gabi z zachwytem.

- Cieszę się, że ci się podoba. Dalej jest już tylko plaża. Dom jest klimatyzowany. To był jeszcze jeden powód, dla którego go wybrałem.

- Dzieci będą tu szczęśliwe jak ryby w wodzie.

- Sądzisz, że ryby są szczęśliwe?

- Nie wiem, ale wiem, że my będziemy. Wyszli. Gabi wzięła na ręce Krisa, Andreas Nikosa. Razem podeszli do drzwi, gdzie czekała na nich ładna ciemnowłosa kobieta.

- *Kalimera*, Kyrie Simonides - przywitała ich.

- *Kalimera*, Lena - odpowiedział Andreas. - Poznaj Gabi Turner. - Gabi i Lena wymieniły uśmiechy. - Lena z mężem prowadzą ten pensjonat - wyjaśnił Andreas. - Mają synka, Basila, który skończył pięć miesięcy.

- Tak? - ucieszyła się Gabi. - Chętnie go zobaczę.

- Jest teraz z mężem, ale później przyjdę z nim do ogrodu - obiecała Lena. - W jakim wieku są pani dzieci?

- Mają trzy miesiące.

- Są śliczni. - Lena spojrzała na Andreasa, wyraźnie zaintrygowana uderzającym podobieństwem do niego, nie do Gabi. - Gdyby pani czegoś potrzebowała, proszę zadzwonić do recepcji.

- Dziękuję. Tu jest cudownie.

- Miło mi, że się pani podoba.

Andreas i Gabi weszli do pokoju dziennego z bielonymi ścianami, meblami z ciemnego drewna i niebieskimi dodatkami, potem do sypialni z dwoma łóżeczkami i stołem do przewijania. Wszędzie panowała nieskazitelna czystość. Położyli dzieci, a wtedy Andreas zaoferował się:

- Przyniosę bagaże.

- Dzięki. - Gabi ucałowała Krisa. - Chłopcy na pewno są głodni, ale najpierw zmienię im pieluszki.

- Pomogę ci ich nakarmić.

- Nie trzeba.

- A jeśli mam na to ochotę? - zaczął się z nią droczyć.

- Zrobiłeś już dużo, a nawet jeszcze więcej. Wyobrażam sobie, że twoja recepcjonistka zastanawia się, gdzie się podziewasz.

Andreas ucałował Nikosa, zanim odpowiedział:

- Nie mówiłem ci, że jestem na wakacjach? Cała rodzina ma tu wspólnie spędzić dwa tygodnie.

Gabi serce zabiło mocniej.

- O ile pamiętam, proponowałeś mi spotkanie o trzeciej wczoraj po południu.

- O ile pamiętasz - zaczął i podszedł bliżej - pewna sprawa wagi życia i śmierci zmieniła nasze plany.

Gabi przytrzymała się brzegu łóżeczka. Nasze plany. Słusznie. Kiedy w piątek weszła do biura Andreasa w Atenach, nie miała pojęcia, że kiedykolwiek znajdzie się z nim sam na sam na wyspie Milos.

- W najbliższym czasie moim głównym celem jest wspieranie Leona - oświadczył Andreas i wyszedł z pokoju.

Gabi palnęła sobie w duchu kazanie o tym, po co znalazła się w tym zakątku raj.

Po kilku minutach Andreas wrócił z pieluszkami i butelkami. Przewinęli chłopców, potem przeszli z nimi do pokoju dziennego, żeby ich nakarmić. Andreas radził sobie ze wszystkim tak sprawnie i pewnie jak doświadczony ojciec. Bez względu na to, czy Leon zdecyduje się wziąć bliźniaki do siebie, Andreas już pokochał swych bratanków, pomyślała Gabi.

Po karmieniu, kiedy Kris i Nikos zasnęli w swoich łóżeczkach, Andreas oznajmił, że jedzie do siebie.

- Wrócę, zanim się obudzą. Przywiozę coś do jedzenia - obiecał.

Kiedy została sama, natychmiast zatęskniła za Andreasem. Żeby o nim nie myśleć, zajęła się rozpakowaniem rzeczy, potem udała się na zwiedzanie reszty domu. Jej sypialnia wychodziła na ocieniony taras z leżakami i stolikiem. Rozciągał się stamtąd widok na krystalicznie przejrzystą wodę. Kwiaty w donicach i bugenwilla pnąca się po kracie napełniały powietrze delikatnym aromatem.

Gabi czuła, że zbliża się do niebezpiecznego stanu euforii, kiedy traci ostrość widzenia i zaczyna wyobrażać sobie rzeczy niemające nic wspólnego z rzeczywistością.

Plaża wyglądała kusząco, więc zachęcona obietnicą Leny, że przypilnuje dzieci, Gabi przebrała się w dwuczęściowy kostium. Dwa miesiące temu weszła do sklepu w Heraklionie i wybrała najskromniejszy model, który jednak nadal był w jej mniemaniu bardzo skąpy. Gdyby była opalona, wyglądałaby w nim lepiej, lecz tego lata nie miała czasu wylegiwać się na słońcu. Wtarła w skórę mleczko z filtrem, wzięła duży ręcznik w paski i poszła na plażę. Około dziesięć metrów dalej znajdowało się już morze, błękitne i połyskujące niczym akwamaryna. Gabi rzuciła ręcznik na piasek i wskoczyła do wody.

Chwilę pływała, potem przewróciła się na plecy i dała się unosić falom. Przyglądała się różnym łódkom z żaglami, od czasu do czasu w oddali pokazywał się prom. Zanurkowała, by obejrzyć płytkie dno. W końcu wyszła z wody i wyciągnęła się na ręczniku.

Leżąc na brzuchu, myślała, że znajduje się w niebie. Nagle usłyszała motorówkę. Kiedy warkot silnika zniemacka ustał, odwróciła głowę i zobaczyła łódź do nart wodnych, która zatrzymała się na piasku.



Dwóch przystojnych mężczyzn w ciemnych kąpielówkach jednocześnie zeskokczyło na plażę i zbliżyło się do niej.

- Andreas... - Gabi usiadła raptownie i zasłoniła się ręcznikiem. Przeniosła wzrok na jego brata i spytała: - Jak się masz, Leonie?

- Dzisiaj już znacznie lepiej niż kilka dni temu. Przepraszam, że zniknąłem bez pożegnania.

- Nie musisz przeproszać.

Leon pokręcił głową.

- Muszę. To ja powinienem się pytać, jak się czujesz. Cały czas opiekowałaś się moimi synami, a ja nic o tym nie wiedziałem.

Gabi uśmiechnęła się.

- Są moimi siostrzeńcami.

- Mogę ich zobaczyć?

- Oczywiście. Jeśli zaczną domagać się jedzenia, w łódźce znajdziesz butelki. Wystarczy wstawić je na chwilę do ciepłej wody. Andreasie, może pokażesz Leonowi pokój dzieci, a ja jeszcze trochę popływam? Jak chłopcy się obudzą, zobaczą swojego tatę.

Andreas obdarzył ją zniewalającym uśmiechem.

- Jak skończysz się kąpać, wejdź po drabince na pokład, to zabiorę cię na przejażdżkę. Kiedy Leon będzie się zaprzyjaźniał z dziećmi, my urządzimy sobie piknik na wodzie.

- Brzmi to zachęcająco. Jestem głodna. Dochodziło wpół do czwartej. Zupełnie straciła poczucie czasu.

- Ja również.

Andreas i Leon zniknęli za drzwiami domu. Gabi wbiegła przez taras do sypialni, chwyciła luźną sukienkę plażową na ramiączkach, którą często wkładała na kostium, i wróciła na plażę. Strzepnęła ręcznik, weszła do wody, wrzuciła swoje rzeczy na tył łodzi i wdrapała się po drabince na pokład.

Niedługo potem na plaży zjawił się Andreas. Zepchnął łódź na wodę, potem bez wysiłku przeskoczył przez burtę i znalazł się obok Gabi.

- Kierujemy się na Kimolos - oznajmił i ruchem głowy wskazał pobliską wyspę. -  
Warto tam pojechać, żeby zobaczyć miasteczko Psathi.

Kiedy byli w połowie drogi, wyłączył silnik i przeszedł na rufę. Gabi nigdy nic tak nie smakowało jak lunch złożony z owoców i gyrosów. Nie musiała szukać odpowiedzi, dlaczego.

- Dzięki za wyśmienity lunch. Właściwie za całą wycieczkę.

Andreas przyglądał się jej chwilę, jedząc jabłko.

- A ja dziękuję tobie, że nie zrezygnowałaś z prób dostania się do mnie.

Gabi uśmiechnęła się kącikiem ust.

- Powinniśmy podziękować twojej recepcjonistce. Gdyby się za mną nie wstawiła, nie zgodziłbyś się mnie przyjąć. - Gabi namyślała się chwilę. - Chociaż kto wie, może byłoby lepiej, gdyby się nade mną nie zlitowała?

Twarz Andreasa spochmurniała.

- Nigdy tak nie mów. Nawet nie chcę o tym myśleć. Ona również. Teraz nie wyobrażała sobie świata bez

Andreasa. Dokończyła swoją colę i spytała:

- Co z Leonem?

Andreas westchnął ciężko, zamknął oczy i wyciągnął się na ławce.

- Gdyby bliźniaki od pierwszej chwili, kiedy je zobaczył, nie podbiły mu serca, nie przystałby na mój plan sprowadzenia cię tutaj. Kiedy mu powiedziałem, że w przyszłym miesiącu Krisa czeka operacja, dotarło do niego, że nie może zwlekać z decyzją. Jest przerażony. Kocha Deline, ale boi się, że ją straci.

- Nie wyobrażam sobie, że mogłabym się znaleźć w jego sytuacji.

Milczeli chwilę, w końcu Andreas spytał:

- Co byś zrobiła na miejscu Deline?

Gabi długo wpatrywała się w Andreasa.

- Przyznam szczerze, że nie wiem. Przebaczyła mu to, co się stało rok temu, ale teraz pojawiły się dzieci. - Gabi spuściła głowę. - Gdybym go kochała, może pogodziłabym się z sytuacją? Leon nie wiedział, że moja siostra zaszła w ciążę. Nie jestem Deline. Nie wiem, czy miłość, jaka ich łączy, to uczucie, które przetrwa wszystkie próby.

Andreas podniósł się raptownie i spuścił nogi z ławki. Wyraz jego oczu zdradzał wewnętrzną udramę.

- Kiedy jej powie, dowiemy się, jak trwałe jest ich małżeństwo.

- Musi to zrobić szybko. Każdy dzień zwłoki zmniejsza szansę na to, że Deline mu wybaczy.

- To samo powiedziałem mu tamtego dnia, kiedy zobaczył dzieci w parku.

- Bardzo bym chciała wybrać się z tobą na zwiedzanie miasteczka i dać mu więcej czasu z dziećmi, ale sądzę, że powinniśmy wracać. Musimy mu wytłumaczyć, że jeśli będzie zwlekać, może mu się nie udać przekonać Deline.

- Masz rację.

- Zaufanie to podstawa. Jeśli Leon chce jej udowodnić, że ją kocha, musi porozmawiać z nią już teraz.

Andreas kiwnął głową.

- Jest jeszcze jeden aspekt tej całej sprawy. Każdy dzień rozłąki z dziećmi skraca czas dany mu na nawiązanie z nimi nierozzerwalnej więzi.

Morze było tak gładkie, że szybko dotarli do brzegu. Gabi wracała w zupełnie innym nastroju, niż kiedy wyruszali. Nie czekając, aż Andreas wyciągnie łódź na piasek, z ręcznikiem nad głową wskoczyła do płytkiej wody i pobiegła do domu. Ku jej zaskoczeniu Leon przeniósł dzieci do pokoju dziennego. Ze wzruszeniem patrzyła, jak bawi się z nimi na kocu.

- Nie mogę uwierzyć, że to moje dzieci - wyznał, całując Krisa w brzusek. - Obojętnie, co się stanie, muszę dzisiaj powiedzieć Deline prawdę.

Nadzieje Gabi się spełniły, lecz słowa Leona, „obojętnie, co się stanie”, kładły kres marzeniu o zaadoptowaniu dzieci. Czuła się tak, jak gdyby wyrwano jej serce z piersi.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Nie wiem, kiedy tu znowu przyjadę - dodał Leon. - Czy zaopiekujesz się nimi jeszcze odrobinę dłużej? Wiesz, o co mi chodzi.

Jakimś cudem udało jej się nie wybuchnąć płaczem.

- Uwielbiam opiekować się moimi siostrzeńcami i pragnę ci pomóc, jak tylko mogę. Połóż dzieci z powrotem do łóżeczek, to je przewinę, dobrze? - odezwała się najbardziej energicznym tonem, na jaki mogła się zdobyć.

Kiedy szli do pokoju dzieci, Gabi czuła na sobie wzrok Andreasa, lecz sama unikała patrzenia na niego. On potrafił zajrzeć w głąb jej duszy. Gdyby ich oczy spotkały się, straciłaby panowanie nad sobą. A dla Leona to były decydujące chwile. Jej załamanie się mogłoby wszystko zepsuć.

Wkrótce potem Leon i Andreas odpłynęli. Gabi zmieniła chłopcom pieluszki i przygotowała ich do wieczornego spaceru po miasteczku. Chciała wstąpić do delikatesów obok piekarni i kupić jakieś gotowe danie na kolację.

Wzięła prysznic, przebrała się, przez tylne drzwi wyprowadziła wózek. Lena pracowała w ogródku, a jej synek spał w wózku obok.

Chwilę rozmawiały, potem razem udały się do miasteczka.

Gabi była zadowolona z towarzystwa Leny. Mogła przestać myśleć o czekającej ją stracie. Gdyby miała być całkiem szczerą, musiałaby przyznać, że już tęskniła, i to nie tylko za bliźniakami.

Trzy godziny później zadzwoniła jej komórka. Serce Gabi podskoczyło z radości, kiedy zerknęła na wyświetlacz.

- Tak?

- Dzwonię dopiero teraz, ale wcześniej nie mogłem - zaczął Andreas.

- Czy... czy Leon powiedział żonie? - wybąkała.

- Tak.

- Jak zareagowała? Źle?

- Nie będę niczego przed tobą ukrywał. Gorzej niż źle.

Gabi łązy ścisnęły gardło.

- Tak mi przykro.

- Mnie też. Zagroziła rozwodem, wsiadła do helikoptera i odleciała do Aten. Właśnie odwiozłem Leona na lotnisko, żeby złapał najbliższy samolot.

Czyli otchłań bólu otworzyła się przed nimi na nowo, pomyślała Gabi.

Kiedy Thea rozwiodła się z Dimitrim, Gabi nie posiadała się z radości, lecz sytuacja Deline i Leona jest zupełnie inna. Wszystko wskazywało, że Deline jest uroczą kobietą, niezasługującą na to, co ją spotkało. Dzieci również nie zasługiwały na taki los. Fakt jednak pozostaje faktem, Thea i Leon popełnili błąd, którego bolesne konsekwencje ponoszą ich bliscy.

- Czy twoja rodzina orientuje się, dlaczego wyjechali?

- Nie, ale to tylko kwestia czasu - wycedził Andreas.

Gabi nerwowo oblizwała usta.

- Co twój brat chciałby, żebym zrobiła?

- Żebyś została tam, gdzie jesteś. Rano, o wpół do dziewiątej, podjadę po ciebie. Na przystani będzie już czekał jacht. Muszę się od tego wszystkiego oderwać i zamierzam pokazać ci wyspę. Przygotuj zapas jedzenia dla dzieci, na wypadek, gdybyśmy przycumowali gdzieś na noc. Stavros zajmie się resztą.

Gabi ogarnęło podniecenie. Doszła do wniosku, że nigdy nie spotka mężczyzny, który by ją pociągał tak jak Andreas. Za kilka dni Leon ostatecznie zdecyduje, jakie ma zamiary w stosunku do dzieci, a ona wyjedzie z Grecji. Dlaczego więc nie miałyby spędzić miło czasu ze stryjem bliźniaków? Musi tylko pamiętać, że jest kawalerem, który związku z kobietą nie traktuje serio, i nie spodziewać się zbyt wiele.

W przyszłości będzie od czasu do czasu przyjeżdżać odwiedzać rodzinę i dzieci, ale w Wirginii czeka na nią obiecująca posada. Chłopców czeka życie tutaj, z ojcem. Będą musieli przyzwyczać się do niani, jaką Leon zatrudni.

Nie mogła zostać w Grecji, bo wtedy cały ten układ by zawiódł. Dlatego musi wykorzystać pobyt w Apollonii, by zbliżyć się do Andreasa. Recepcjonistce powiedziała: „Biorę!”. Teraz mogłaby to powtórzyć.

- Świetnie. Będziemy gotowi. Dobranoc.

Chłopcy, nakarmieni, zasnęli. Andreas polecił Stavrosowi podpłynąć jak najbliżej jaskini.

Na pomoście pojawiła się złotowłosa kobieta, gotowa skoczyć do wody. Andreas oczu od niej nie mógł oderwać. Skromny dwuczęściowy kostium podkreślał idealną figurę. W porównaniu z opalonymi na brąz kobietami, jakie Andreas widywał tego dnia na mijanych plażach, jasna karnacja Gabi wydawała mu się wyjątkowo atrakcyjna.

- Dzisiaj bardzo dużo pływaliśmy. Jeśli jesteś zmęczona, możemy to odłożyć na jutro - zaproponował.

Gabi posłała mu zawadiacki uśmiech.

- Tyle mi naopowiadałeś o pływaniu na ulubionej plaży, narobiłeś mi smaku, a teraz chcesz się wycofać? - zaczęła się z nim przekomarzać i nagle skoczyła za burtę i błyskawicznie wpłynęła do jaskini Papafragas.

Andreas poszedł w jej ślady. Od lat tak dobrze się nie czuł. Za otworem skalnym znajdował się wąski basen przypominający głęboki fiord, otoczony białymi skałami.

- Tu jest cudownie! - zwołała Gabi z zachwytem. Echo kilkakrotnie powtórzyło jej okrzyk. Andreas dogonił ją. Przez chwilę pływali w miejscu.

- Chcesz zobaczyć pieczary, w których kryli się piraci?

Kąciki ust Gabi zadrgały.

- Współcześni piraci, na przykład bracia Simonidesowie, też? Przyznaj się, ile dziewczyn przywieźliście tu razem z Leonem w wieczory takie jak ten?

Głośny śmiech Andreasa zadudnił wśród skał.

- Zgadłaś, było ich trochę. O tej porze dnia turyści rzadko tu zagląдают. - Pamiętał o tym, planując rejs, bo chciał mieć Gabi tylko dla siebie. - Ścigamy się do plaży po drugiej stronie?

W odległości około pięćdziesięciu metrów od nich znajdowała się plaża z piaskiem jeszcze gorącym od słońca, chociaż teraz promienie słoneczne już tam nie docierały. Gabi dopłynęła pierwsza. Położyła się na plecach, żeby móc patrzeć w niebo.

- Och, jak dobrze! Chyba się stąd nie ruszę.

- W takim razie zostajemy.

Andreas wyciągnął się na brzuchu obok niej. Nie pamiętał, kiedy ostatni raz czuł się tak pełen wigoru. Lekki uśmiech przemknął po ustach Gabi.

- Będziemy musieli się ruszyć, chociażby ze względu na bliźniaki.

- Są pod dobrą opieką. Przez chwilę chcę zapomnieć o wszystkich i o wszystkim i skoncentrować się tylko na tobie. - Uniósł się i oparł na łokciu. - Wiesz, co chcę z tobą robić?

- Wiem - szepnęła.

Andreas nachylił się i dotknął ust Gabi. Potrzebował tego jak powietrza. Oddała mu pocałunek z żarliwością, która nim wstrząsnęła.

- Wyobrażasz sobie, jak bardzo cię pragnę? - szepnął.

- Andreasie...

Drżenie jej głosu świadczyło o tym, że i ona go pragnie.

- Tak?

- Tracę kontrolę nad sobą.

Andreas przygarnął ją do siebie.

- Kiedy odnajdziesz swoją drugą połowę, tak właśnie powinno być - zapewnił ją. - Nie mogę się tobą nasycić. - Znowu zaczął ją całować. W pewnej chwili Gabi, przestraszona intensywnością swoich doznań, oderwała wargi od ust Andreasa i odsunęła się od niego. - Nie odchodź - zaprotestował. - Nigdzie się nam nie spieszy.

- Może nie, ale tchu mi już brakuje. Muszę odpocząć przed drogą powrotną.

Andreas pocałował ją w ramię.

- Jeśli jesteś zbyt zmęczona, pomogę ci.

- Wydostaniesz mnie stąd za pomocą technik stosowanych przez ratowników wodnych, tak? - zażartowała Gabi. - Daleko w ten sposób nie dopłyniemy.

Odwróciła ku niemu głowę i spojrzała w jego ciemne oczy. Zauważyła, że upodabniają się do otoczenia. W tej chwili były szarogranatowe jak morską wodą.

- W stanie, w jakim teraz jestem, rzeczywiście niezbyt daleko, ale za chwilę dałbym już sobie radę.

- Nie wątpię - odparła tonem, który wydał mu się sztucznie wesoły. Spojrzał na zmysłowe usta Gabi, które wabiły go niczym pieśń nimf. Niech sobie udaje, co chce,

pomyślał, lecz siła, jaka pchnęła nas w ramiona, będzie się tylko wzmagać. - Czasami mam wrażenie, że jesteś półbogiem obdarzonym mocą sprawczą. Magiczną mocą.

- Jakże pragnąłbym sprawić, żeby życie mojego brata, rozbite na kawałki, z powrotem scalić.

- Ja też.

Gabi wstała i weszła do wody zmyć z siebie piasek. Andreas nie mógł znieść myśli, że muszą już wracać, lecz chłopcy byli ważniejsi.

Nie wyprowadził Gabi z błędu, lecz była pierwszą kobietą, której pokazał to miejsce. Nawet Ireny tutaj nie przywiózł. Irena lubiła od czasu do czasu wykąpać się w basenie, lecz brakowało jej odwagi Gabi, która przebojem wtargnęła w jego życie.

Do dzisiaj mógł mówić Irenie, że wszystko, co zrobił, by pomóc bratu przebrnąć przez ten koszmar, było konieczne i byłaby to prawda. Lecz wyprawy z Gabi do tego miejsca już nie dałoby się usprawiedliwić. Dobrze, że zerwałem z Ireną, pomyślał.

Gabi czekała na niego, pływając w miejscu. Andreas zadarł głowę i spojrzał na ciemniejące niebo.

- Wracajmy. Czujesz się na siłach?

- Bałam się, że to ty nie dasz rady i będę musiała cię holować.

Zaczęła płynąć, a echo skalne powtarzało jej śmiech.

Gabi wspięła się po drabince na pokład jachtu, opłukała się pod prysznicem, owinęła ręcznikiem i przeszła do kokpitu na rufie, gdzie Andreas rozmawiał ze Stavrosem.

- Sądziłeś, że już nie wrócimy i zostawimy cię z wrzeszczącymi bliźniakami domagającymi się jedzenia w środku nocy, tak? - zagadnęła go z uśmiechem.

W oczach starszego mężczyzny pojawił się błysk rozbawienia.

- Jakoś byśmy sobie poradzili.

- Chłopcy byli grzeczni?

- Jak dwa aniołki.

Gabi wspięła się na palce i pocałowała Stavrosa w policzek.

- Dziękuję, że jesteś tak wspaniałą nianią. - Wciąż była odrobinę zadyszana po intensywnym wysiłku - koniecznie chciała wysforować się przed Andreasa - i po emocjach pobytu na plaży Papafragas. Był taki moment, kiedy pragnęła się Andreasowi oddać, lecz



w ostatniej chwili powściągnęła namiętność. Pamiętała, że nie może powtórzyć błędu z przeszłości. Nie ulegało wątpliwości, że Andreas jej pożąda. Nie krył się z tym, jego pocałunki były tego najlepszym dowodem, lecz ją rozsądek powstrzymywał przed przypisywaniem temu incydentowi zbyt wielkiego znaczenia. To dlatego z całych sił płynęła z powrotem. Nie mogła zapomnieć o swoim postanowieniu, że całą energię skupi na karierze zawodowej. - Kiedy będę zawałona pracą - zwróciła się teraz do Andreasa - będę wspominać ten cudowny dzień.

- Jutro, zanim wrócimy do Apollonii, zobaczymy jeszcze więcej - przypomniał jej Andreas.

Serce zabiło jej mocniej.

- Już nie mogę się tego doczekać. Dobranoc - rzuciła swobodnym tonem.

Zeszła do swojej kabiny, jeszcze raz wzięła prysznic, umyła włosy i położyła się do łóżka. Od Stavrosa dowiedziała się, że prywatna kabina Andreasa znajduje się tuż za ścianą oraz że gdy chciał uciec od zgiełku i побыć w samotności, jacht stawał się jego azylem.

Zdradzając takie szczegóły, Stavros dawał jej do zrozumienia, że zajęła w życiu jego pracodawcy uprzywilejowane miejsce. Mogłaby mu jednak powiedzieć, że gdyby nie dzieci, nigdy nie zyskałaby wstępu do prywatnego świata Andreasa.

Została zaproszona na jacht tylko i wyłącznie dlatego, że Andreas kochał brata.

Pocałował ją, bo mieli dużo czasu, bo wiedział, że jej się podoba. Tak samo było z Randem. Była gościem na jego ranczu i dopóki tam przebywała, bawił się jej towarzystwem.

Dopóki nie wyjadę do Aleksandrii, nie wolno mi stracić głowy, postanowiła.

Bała się, że nie zmruży oka, lecz ku swojemu zaskoczeniu przespała całą noc.

O wpół do ósmej Kris i Nikos zaczęli płakać. Gabi wykąpała ich, nakarmiła, potem sama się ubrała i zaniósła dzieci na pokład. Słońce już przygrzewało. Stavros czekał ze śniadaniem.

- Dzień dobry - przywitała go. - Jak się masz?

- Wyśmienicie.

- Czy Andreas jeszcze śpi?

- Nie - usłyszała znajomy głos.

Odwróciła się i zobaczyła go ubranego w jasnozieloną koszulkę polo i białe szorty.

- Czekałem na ciebie i dzieci. Jestem głodny jak wilk.

- Też bym coś zjadła - przyznała Gabi.

Usiedli. Gabi starała się zachowywać naturalnie, lecz przychodziło jej to z trudem.

- Dobrze spałeś? - zagadnął Andreas.

- Nie uwierzysz, ale chłopcy zaczęli płakać dopiero o wpół do ósmej. Po raz pierwszy nie musiałam do nich wstawać w środku nocy. Lekarz zapewniał mnie, że kiedyś przestaną mnie budzić. I zobacz, obaj zrobili to jednocześnie.

Andreas uśmiechnął się kącikiem ust.

- Moja matka mogłaby ci wiele opowiedzieć o przedziwnych obyczajach bliźniaków.

- Nie wątpię.

Bardzo chciałyby poznać matkę tego niezwykłego mężczyzny, lecz się z tym nie zdradziła.

Tymczasem Andreas wziął Krisa i Nikosa na ręce i podszedł z nimi do burty.

- Jak wam się podoba widok, chłopaki?

Gabi dołączyła do nich. Zauważyła, że jacht przycumował przy niewiarygodnie białych skałach wyrastających z intensywnie niebieskiego morza.

- Jak nazywa się to miejsce?

- Sarakiniko. To z arabskiego.

- Krajobraz wygląda iście księżycowo.

- Z tego słynie to miejsce. Kiedy byliśmy mali, bawiliśmy się tutaj z Leonem i kolegami w przybyszów z innego świata.

Gabi roześmiała się.

Otoczenie, w jakim Andreas się wychował, było wyjątkowe i niepowtarzalne.

- Za każdym razem, kiedy pokazujesz mi coś nowego, wydaje mi się, że już nic piękniejszego nie zobaczę. Nigdy nie zdołam wystarczająco ci podziękować za tę wycieczkę. Szczęściara ze mnie.

Andreas spojrział na nią z ukosa.

- Spojrzenie na to wszystko twoimi oczami przeniosło mnie w szczęśliwsze czasy. Jestem ci za to wdzięczny. Ustalmy, że rachunek został wyrównany.

Wyczuła, że Andreas myślami przebywa już gdzie indziej. Gdyby otrzymał jakieś wiadomości od Leona, powiedziałaby jej. Zmiana w jego zachowaniu musi więc być związana z niepokojem o brata.

Przez chwilę bawili się z dziećmi. Chcąc pokazać mu, że to nie on nadaje sens jej istnieniu, Gabi zadzwoniła do matki i opowiedziała jej, że ona i dzieci mają się dobrze. Liczyła na to, że jeśli będzie się zachowywała swobodnie, Andreas się nie domyśli, jak bardzo ją podnieca.

Matka ucieszyła się, że chłopcy przespali całą noc. Gabi z entuzjazmem opowiedziała jej o miejscach, jakie Andreas jej pokazał, i wychwalała jego dobroć i uprzejmość. Na koniec obiecała, że zadzwoni, kiedy pozna decyzję Leona.

Zanim skończyła rozmowę, dopłynęli do portu w Apollonii. Ponieważ Andreas nadal bawił się z dziećmi, Gabi poszła do kabiny spakować swoje rzeczy. Odszukała Stavrosa i mu podziękowała. Pół godziny później byli już w domu. Andreas pomógł jej wnieść bagaże, lecz wyczuła, że myślami jest gdzie indziej.

- Wystarczająco dużo dla nas zrobiłeś - stwierdziła, odbierając od niego ostatnią torbę. - Świetnie się czułam na tej wyprawie, ale już jedź. Wiem, że jak tylko się czegoś dowiesz, zawiadomisz mnie.

Andreas ociągał się.

- Obiecuj, że zadzwonisz, gdybyś czegoś potrzebowała.

Gabi poczuła, że pod wpływem lekko schrypniętego głosu Andreasa kolana się pod nią ugięły. Nerwowym gestem wytarła dłonie o sukienkę.

- Wiesz, że tak zrobię, a teraz muszę zająć się dziećmi.

- Zanim to zrobisz, ja potrzebuję tego. - Andreas zatrzymał ją, objął, przyciągnął do siebie i pocałował.

Zaskoczona nie zaprotestowała. Zresztą od wczorajszego wieczoru pragnęła tylko jego dotyku. Pod wpływem impulsu zarzuciła Andreasowi ręce na szyję i przytuliła się do niego. Pieszczoty jego warg sprawiły, że poczuła, jak wzbiera w niej fala gorąca. Jeszcze chwila, a będzie błagać, by z nią został. Siłą woli wywinęła się z jego objęć.

- Wróć. Tęsknij za mną choć odrobinę - szepnął.

Jeszcze raz ją pocałował i wyszedł. Gabi zamknęła drzwi i oparła się o nie, czekając, aż samochód odjedzie.

Kiedy warkot silnika ucichł, przygotowała butelki dla dzieci, potem włożyła chłopców do wózka i poszła z nimi na długi spacer. Nie mogła zostać w domu ani sekundy dłużej. Energia ją rozpierała. Miała zamiar wrócić do domu dopiero wtedy, kiedy zajrzy do każdego sklepu w miasteczku.

Następnego dnia w południe ponownie wzięła dzieci na spacer. Miała ochotę zjeść lunch w uroczej małej restauracji, którą mijala poprzedniego wieczoru. Była zadowolona, że Andreas nie wrócił.

Na wspomnienie ich pożegnania oblała się rumieńcem. Już dwa razy igrała z ogniem i wiedziała, że tylko ona się sparzy, jeśli nadal będzie tak reagowała na jego bliskość.

W restauracji dzieci wywołały sensację zarówno wśród gości, jak i personelu. Kiedy wychodziła, kilka osób prosiło o pozwolenie zrobienia im zdjęcia. Bliźniacy wyglądali jak dwa amorki. Gabi uznała, że dopóki nikt nie wie, że są synami Leonidesa Simonidesa, nic złego się nie stanie. W przeciwnym razie ich podobizna natychmiast pojawiłaby się w gazetach i w telewizji.

Droga do domu nie trwała długo. Już miała otworzyć drzwi, kiedy usłyszała, że Lena ją woła. - Dobrze, że pani wróciła. Ma pani gościa. - Kto to? - zapytała. - Pani Simonides.

Gabi serce zabiło mocniej. Deline? Gdzie w takim razie jest Leon? A może to matka Andreasa? Podrzucił ją tutaj, a potem po nią przyjedzie?

- Proszę ją przysłać do mnie, a ja tymczasem wprowadzę wózek z dziećmi.

- Oczywiście.

Gabi spojrzała na chłopców.

- Chodźcie - przemówiła do nich. - Macie gościa. Musicie się dobrze zaprezentować. - Wprowadziła wózek do środka, potem z sypialni przyniosła duży koc, który rozpostarła na podłodze w pokoju dziennym. Położyła na nim Krisa i Nikosa, przewinęła i ubrała w białe-żółte pajacyki. Całując ich, mruknęła: - Rozkosznie pachniecie.

Kiedy rozległo się pukanie, Gabi podskoczyła. Podbiegła do drzwi i je otworzyła. Na progu stała wysoka szczupła brunetka, niewiele starsza od niej. Staranny makijaż nie zdołał zamaskować śladów łez na jej twarzy.

- Deline Simonides, prawda?

Serce Gabi wypełniało współczucie dla tej kobiety. Podziwiała też jej odwagę, że mimo wszystko przyjechała zobaczyć dzieci.

- Tak - kiwnęła głową kobieta. - Domyślam się, że pani jest przyrodnią siostrą Thei Paulos.

- Mówmy sobie po imieniu - zaproponowała Gabi. - Proszę, wejdz.

Wiele pytań cisnęło się jej na usta, lecz taktownie milczała. Wprowadziła Deline do pokoju, w którym przebywały dzieci. Leżały na plecach na kocu, machały rączkami i nóżkami, coś do siebie gaworząc.

Gabi wstrzymała oddech.

Deline z cichym okrzykiem opadła na kanapę. Łzy popłynęły jej po policzkach.

- Wyglądają dokładnie jak on. Ale to powinny być nasze dzieci. - Jej szept był pełen bólu.

Gabi również się rozplakała.

- Tak mi przykro - wybąkała. - Nie będę miała pretensji, jeśli mnie znienawidzisz za to, że poszłam do Andreasa. Byłam przekonana, że to on jest ojcem.

- Andreas wszystko mi opowiedział - wyznała Deline. - Ale jemu coś podobnego nigdy by się nie przytrafiło. W przeciwieństwie do Leona nie traci głowy, kiedy mu się źle wiedzie. To dlatego on, a nie Leon stanął na czele korporacji, kiedy ich ojciec dostał ataku serca.

- Nie wiedziałam o tym - wyrwało się Gabi.

- Kiedy Andreas się ożeni, jego żona będzie mogła mu ufać do śmierci.

Gabi poczuła pulsowanie krwi w skroniach.

- Ma zamiar się żenić? - zapytała.

- Irena lada dzień spodziewa się oświadczyn. Jest jego dziewczyną i moją najlepszą przyjaciółką. Jedna z największych gazet w Grecji należy do jej rodziny. Ona kieruje działem podróży.

Gabi opadła na najbliższe krzesło.

- Ślub odbędzie się szybko?

- Irena ma taką nadzieję. Ten weekend spędzają razem w Atenach.

Gabi miała ochotę wybuchnąć płaczem. Wszystko wskazuje na to, że Andreas i Leon są bardziej do siebie podobni, niż Deline się wydaje.

Wczorajszej nocy Andreas całował ją niemal do utraty zmysłów. Gdyby nie ode-  
rwała się od niego, popełniłaby taki sam błąd jak Thea. Kiedy jej powiedział, że nie ma  
żony, uznała, że nie jest związany z żadną kobietą. Jaka była głupia i naiwna! Jednak to  
wszystko nic w porównaniu z tym, przez co przechodzi Deline. Gabi uznała, że w tej  
chwili nie może myśleć o sobie. To byłoby egoistyczne.

- Mogę ci jakoś pomóc, Deline? - zapytała.

Deline spojrzała na bliźniaki.

- Nie możesz. Kochałam Leona i zawsze pragnęłam mieć z nim dziecko, ale nie  
mogłam zajść w ciążę. Teraz, kiedy chcę się z nim rozwieść, to już nie będzie możliwe.  
Życie jest strasznie niesprawiedliwe - załkała.

Gabi żal ścisnęła serce.

- To prawda - przyznała. - Mój ojciec stracił córkę, a Kris i Nikos matkę. Jestem  
przekonana, że gdyby Thea nie zachorowała na serce, nie zdradziłaby mi swojej tajem-  
nicy i taka sytuacja jak ta nigdy by nie powstała.

- Ale powstała - stwierdziła Deline beznamiętnym tonem. - I Leon pragnie wy-  
chowować synów, co jest naturalne. Zakomunikował o tym swojej rodzinie, więc klamka  
zapadła. - Deline poderwała się z kanapy. - Dziś rano zjawił się w domu moich rodziców  
i błagał, żebym przyleciała tutaj i zobaczyła dzieci, zanim podejmę jakąkolwiek decyzję.  
Wiem, o czym marzy, lecz on niczego nie rozumie - ciągnęła. - Nie dostrzegam w tych  
chłopcach żadnego podobieństwa do siebie. Nawet gdybym chciała zostać z Leonem i  
dać nam jeszcze jedną szansę, patrząc na nich, zawsze będę widziała Theę. Boję się, że  
będę żywiła do nich urazę, chociaż akurat oni nie są niczemu winni.

Pod wpływem impulsu Gabi podeszła do Deline i ją objęła.

- Podziwiam cię za twoją uczciwość - szepnęła łagodnym tonem. - Nawet nie  
wiesz, jak mi was żal.

- Co teraz zrobisz?

- Gdy tylko Leon przyjedzie po dzieci, wrócę na Krete, a potem pojadę do Stanów.

Czeka tam na mnie praca.

- Czym się zajmujesz?

- Kieruję jednym z działów w agencji reklamowej. To fascynujące zajęcie. A ty pracujesz zawodowo?

- Teraz nie. Znajoma zaproponowała mi posadę w hotelowym sklepie z upominkami. Chyba skorzystam, bo inaczej kompletnie się załamie.

Brawo, mogłabyś odpowiedzieć Gabi. Deline była kobietą obdarzoną nie tylko urodą, lecz również charakterem.

- Życzę ci powodzenia. Mam nadzieję, że wiesz, o co mi chodzi.

Tymczasem Kris zaczął kwilić. Gabi wzięła go na ręce, żeby go utulić. Deline przyglądała się jej, ocierając łzy.

- Szłam tutaj z nastawieniem, że cię nie polubię. Ale teraz stwierdziłam, że to niemożliwe.

Gabi znowu była bliska płaczu. Leon traci fantastyczną żonę. Jaka szkoda, że on i Thea w ogóle się spotkali! Thea zaszła w ciążę, a teraz nie żyje. Z drugiej strony, gdyby się nie spotkali, nie byłoby na świecie Krisa i Nikosa, a ona nigdy nie poznałaby Andreasa. Bez względu na to, jak bardzo cierpiała z powodu bliźniaków, nie żałowała, że pojawili się na świecie i że dzięki nim spotkała ich stryja.

Odprowadziła Deline do wyjścia.

- Przyleciałaś helikopterem?

- Tak. Razem z Leonem. Poszedł do domu. Kiedy się dowie, że opuściłam wyspę, przyjedzie tutaj. Wypadki toczyły się teraz bardzo szybko.

- Mam nadzieję, że będziesz miała spokojny lot.

Zanim Deline zdążyła odpowiedzieć, Kris dostał czkawki i odwrócił jej uwagę.

- To Kris czy Nikos? - zapytała.

- Kris.

- Ten, który musi być operowany?

- Tak.

- Wygląda na zdrowe dziecko.

- To prawda, ale szybciej się męczy i jest trochę mniejszy od brata. Kiedy dorosną, prawdopodobnie będzie odrobinę niższy. Lekarz wyjaśnił nam, że ta pierwsza operacja ma ogromne znaczenie dla jego rozwoju.

Usta Deline zadrgały.

- Jest taki słodki - szepnęła, potem raptownie się odwróciła i rzuciła: - Muszę pędzić.

- Uważaj na siebie - zawołała za nią Gabi.

Biedna Deline.

TLR



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gabi z ciężkim sercem zamknęła drzwi. Nakarmiła chłopców, położyła do łóżeczek i dopiero wówczas spojrzała na zegarek: dziesięć po drugiej. Zadzwoiła do matki, lecz odezwała się tylko poczta głosowa. Gabi nagrała wiadomość, że wraca do Heraklionu bez dzieci.

Czekając na Leona, sprawdziła rozkład lotów i promów na Krete. Najbliższy samolot wylatywał dopiero następnego dnia rano, lecz o wpół do szóstej odpływał prom do Kimolos. Tam mogłaby się przesiąść na drugi prom z Aten do Heraklionu.

Postanowiła, że spędzi jeden dzień z rodzicami i dokończy pakowanie. Potem poeci do Aten i stamtąd do Waszyngtonu. Skoro nie może opiekować się bliźniakami, musi znaleźć się jak najdalej od Andreasa, najlepiej po drugiej stronie oceanu.

Pukanie do drzwi przerwało jej rozmyślenia.

- Gabi? Jesteś tam?

Gabi przebiegła przez pokój i otworzyła drzwi.

- Wejdz - zaprosiła. - Twoja żona uprzedziła mnie, że przyjedziesz.

Leon wszedł za Gabi do pokoju. Wyglądał, jak gdyby od kilku dni nie spał.

- Już niedługo będzie moją żoną.

Gabi nie znajdowała słów, żeby go pocieszyć. Na szczęście był na tyle taktowny, że nie wypytywał o wizytę Deline.

- Za to masz dwóch synów, którzy potrzebują ojca. Co planujesz?

- Na razie zostaną w mojej willi. Dopóki nie znajdę dla nich niani, zajmie się nimi Estelle, nasza gospodyni. Matka jej pomoże. W tej chwili cała rodzina szykuje pokój. Wszyscy mnie wspierają. Rodzice przyjmą najmłodsze wnuki z otwartymi ramionami i otoczą je miłością.

- W to nie wątpię.

- Gabi? Wiem, jak bardzo ty i twoi rodzice kochacie dzieci. To muszą być dla was bardzo ciężkie chwile.

- I są. Nie będę udawać, że jest inaczej. Ale to ty dałeś im życie. Kris i Nikos potrzebują ciebie bardziej niż nas. Im szybciej zamieszkają z tobą, tym lepiej. Pokochają cię sercem i duszą.

- Wiesz, że mój dom zawsze stoi dla ciebie otworem.

- Dziękuję. Za dwa miesiące przyjadę odwiedzić rodziców. Spędzę z nimi tydzień. Wówczas Kris będzie już po operacji i wszyscy razem będziemy mogli się spotkać.

- Będę czekał z niecierpliwością. Urządzimy przyjęcie, na którym wszyscy się poznają.

Gabi zastanawiała się, jak przeżyje tygodnie dzielące ją od ponownego spotkania z dziećmi i z Andreasem.

- Kiedy zobaczysz swojego brata, podziękuj mu w moim imieniu za zorganizowanie naszego pobytu tutaj. Dla mnie były to wspaniałe wakacje.

- Andreas jest najlepszym przyjacielem pod słońcem.

Wiem o tym, pomyślała Gabi.

Wspólnie spakowali rzeczy dzieci i zanieśli je do samochodu, w którym Leon zamontował dwa foteliki. Potem wrócili po bliźniaki.

Kris i Nikos cały czas spali, nieświadomi, że obudzą się już w domu ojca. Synów spadkobiercy fortuny Simonidesów czeka wspaniałe życie. Gabi cieszyła się ze względu na nich. A ona? Cóż, serce jej krwawiło. Jednego dnia straciła tak wiele.

Przypomnij sobie, dlaczego odszukałaś Andreeasa, szepnął wewnętrzny głos.

Leon podszedł do niej i ją objął.

- Przez cały ten czas byłaś naszym aniołem stróżem. Nigdy tego nie zapomnę. Zanim odjadę, wymieńmy numery komórek. Obawiam się, że dopóki dobrze nie opanuję roli ojca, będę wciąż zawracał ci głowę pytaniami. Dzieci będą za tobą tęskniły.

- Dzień, najwyżej dwa.

Gabi pobiegła do domu po komórkę. Szybko wprowadzili do aparatów swoje numery. Teraz już nic nie zatrzymywało Leona. Uścisnął dłoń Gabi i wszedł do samochodu.

Jedź, zanim moje skarby otworzą oczy, ponaglała go w myślach. Samochód ruszył. Gabi machała za nim ręką, aż zniknął jej z oczu.

Andreas wysiadł z helikoptera, gdy tylko maszyna dotknęła płyty lądowiska za jego willą na Milos. Wracał od Ireny, z którą odbył szczerą rozmowę. Zasługiwała na to, by dowiedzieć się o bliźniakach i niezwykłych okolicznościach, jakie towarzyszyły jego poznaniu z Gabi.

Mimo że sprawił jej ból, Irena okazała wielkoduszność. Rozstali się w zgodzie.

Teraz Andreas pragnął odszukać brata. Liczył na to, że zastanie go przy basenie. Zjedzą kolację, a potem znikną.

Zbliżając się do basenu, słyszał podniecone głosy, a kiedy pokonał ostatnią kondygnację schodów, zobaczył Leona i rodziców w otoczeniu reszty rodziny. Ktoś trzymał na rękach Krisa, ktoś inny Nikosa. Bliźniacy głośno wyrażali swoje niezadowolenie.

Andreasowi serce zabiło mocniej. Rozejrzał się, szukając Gabi, lecz nigdzie jej nie dostrzegł. Miał wrażenie, że od ich ostatniego spotkania minęły tygodnie, nie godziny.

Leon odciągnął go na bok, by mogli porozmawiać.

- Jak widzisz, tajemnica się wydała.

Andreas przyjął tę wiadomość z ulgą. Teraz nie musiał już sam borykać się z ciężarem.

- Deline widziała chłopców? - spytał.

- Tak. Dziś po południu. Zaraz potem poleciała do Aten. Wkrótce spodziewam się pozwu rozwodowego.

Obawy Andreasa się sprawdziły.

- Gdzie Gabi?

- W drodze do domu.

Czyli minął się z nią.

- Do Apollonii?

- Nie, do Stanów. Obiecała, że za dwa miesiące przyjedzie w odwiedziny do rodziców. Planuję zorganizować wtedy spotkanie obu naszych rodzin.

Dwa miesiące?

- To znaczy, że opuściła już Milos?

- O ile wiem, to tak.

- I jej nie zatrzymałeś? - oburzył się Andreas.

- Nie denerwuj się. Po co miałbym to robić?

- Jeszcze pytasz? - wybuchnął Andreas. - Przez ostatnie trzy miesiące Gabi zastępowała dzieciom matkę. Od zmysłów odchodzi z rozpaczy.

- Na pewno tak, ale przecież uzgodniliśmy, że mam nawiązać więź z synami. Muszą się przyzwyczaić, że teraz ja będę dbał o ich potrzeby. - Andreasowi brakowało argumentów, by podawać w wątpliwość słuszność tego rozumowania, niemniej wiadomość o wyjeździe Gabi wywołała w nim uczucie pustki. - Prosiła, żebym w jej imieniu podziękował ci za wakacje w Apollonii.

Andreas potarł dłonią kark. Przypomniały mu się intymne chwile na plaży, wczorajsze czule pożegnanie. Czy to nic dla niej nie znaczyło?

- Braciszku? - szepnął Leon. - Słyszałeś, co mówiłem?

Owszem, słyszał, lecz nie miał chwili do stracenia.

- Zrobisz coś dla mnie? - poprosił. - Przepróż wszystkich ode mnie. Wymyśl jakąś wymówkę. Zaraz wracam.

Z tymi słowami Andreas odwrócił się i wbiegł z powrotem na schody, a Leon, oniemiały, odprowadził go wzrokiem. Kiedy nikt nie mógł go już zobaczyć, Andreas wyciągnął komórkę i zadzwonił do Apollonii. Od Leny dowiedział się, że Gabi zamówiła taksówkę i pojechała na przystań promową. Andreas podziękował Lenie i się rozłączył.

Wiedział, że tym promem Gabi może dojechać tylko do Kimolos. Wiedział też, że na prom do Heraklionu musi czekać aż do jutra. Czyli mam czas, pomyślał.

Wrócił nad basen. Dwóch nieszczęśliwych malców rozglądało się za znajomym pięknym złotowłosym aniołem, który nie należał do klanu Simonidesów. Nikomu, ani siostrze Andree, ani jego matce, ani Estelle, nie udało się ich uspokoić. Andreas przeczuwał, że Gabi znajduje się w podobnym stanie. Matka spojrzała na niego z ciekawością i spytała:

- Gdzie się podziewałeś? Dlaczego nie przywiozłeś Ireny?

To jednak nie był moment na ogłoszenie zerwania z Ireną ani tłumaczenie przyczyn, jakie doprowadziły go do takiego kroku.

- Nie mogła się wyrwać z Aten - skłamał.

- Jadłeś?

- Nie jestem głodny.

- Twój brat opowiedział nam całą tę skomplikowaną historię - zaczęła matka. - Wiemy, jaką rolę odegrałeś i ty, i Gabriella Turner w doprowadzeniu do połączenia Leona z dziećmi. Jesteś wspaniałym synem. Dziękuję, że wspierasz brata.

- Deline jest załamana.

Matka pokiwała głową.

- Obawiam się, że nie będzie w stanie przyjąć i pokochać dzieci Leona, zwłaszcza że sama tak bardzo pragnie zostać matką. - Oczy jej zasły łzami. - Ale chłopcy są tacy słodcy. To niesamowite, jak bardzo przypominają was w tym wieku.

- Są też podobni do matki. Widziałem jej zdjęcia.

- Państwo Turner muszą być zrozpaczeni po śmierci córki. Razem z ojcem chcielibyśmy ich poznać.

- Zajmę się tym - obiecał Andreas.

Jak tylko dogonię Gabi, dodał w myślach.

Gabi przejrzała się w lustrze i na widok spuchniętych oczu i czerwonych plam na twarzy skrzywiła się ze wstrętem. Miała nadzieję, że kiedy będzie wsiadała na prom do Heraklionu, ślady przepłakanej nocy znikną.

Włosy, wilgotne po myciu, zaczynały się zwijać. Wiedziała, że w panującym upale błyskawicznie wyschną. Ubrała się w dzinsy i białą bluzkę bez rękawów, usta pomalowała koralową szminką i poczuła się odrobinę lepiej. Teraz może pokazać się ludziom.

Wszystkie rzeczy bliźniaków przekazała wczoraj Leonowi, więc idąc na przystań, niosła tylko niewielką torbę podróżną. Po drodze mijała grupki turystów zmierzających w tym samym kierunku.

Od dawna nie ruszała się nigdzie bez dzieci, toteż czuła się nieswojo. Zastanawiała się, czy Kris i Nikos tęsknią za nią. Na samą myśl o nich łzy zapiekły ją pod powiekami. Rodzicom łatwiej było znieść stratę Thei, bo się nawzajem wspierali. Łączyła ich wielka miłość.

Kiedy myślała, że będzie wychowywać bliźniaki, nie знаła jeszcze Andreasa i cieszyła się, że jest singielką. Teraz pozostały jej tylko marzenia o greckim bogu, który

ostatecznie okazał się zwykłym słabym człowiekiem. Tym bardziej się cieszyła, że wraca do pracy.

- Gabi!

Kto mógłby jej tu szukać? Dopiero kiedy wołanie się powtórzyło, zwolniła i obejrzała się. Torba wypadła jej z ręki, z ust wyrwał się okrzyk zdumienia.

Andreas przyglądał się jej zapłakanej twarzy.

- Tak sądziłem - mruknął.

- Jeśli coś się stało z dziećmi, to dlaczego Leon do mnie nie zadzwonił? - wychrypiała Gabi. Na widok Andreasa zaschło jej w gardle. - Przecież ma mój numer.

Andreas przyglądał jej się przez chwilę

- A gdzie „Dzień dobry”, „Jak się masz?”, „Piękny dzisiaj mamy dzień?” - skarcił ją żartem.

Gabi zaczerwieniła się, lecz wytrzymała jego wzrok.

- Człowiek taki jak ty, mający tyle ważnych spraw na głowie, nie pojawia się w nieznanym małym porcie z dala od głównych szlaków bez wyraźnej przyczyny - odparowała.

Andreas przybrał nonszalancką pozę.

- Nie? Dlaczego nagle zaczynasz wygłaszać sądy na mój temat? Co się zmieniło od naszego ostatniego spotkania?

Dla niego nic. Chociaż zamierza się żenić, nie porzucił stylu bycia playboya. Po co? On nie wie jednak, że doświadczenie z Randem ją zahartowało.

- Zmieniło? Absolutnie nic się nie zmieniło. Już w zeszłym tygodniu ci powiedziałam, że jeśli Leon postanowi zabrać dzieci, wrócę do pracy w Stanach.

Andreas potarł dłonią podbródek.

- To ja przywiozłem cię na Milos. Dlaczego przynajmniej nie poczekałaś, aż zapewnię ci powrót na Kretę?

Gabi zmusiła się do uśmiechu.

- Nie zapominaj, że jestem kobietą interesu. Sama potrafię dać sobie radę.

Mina Andreasa wskazywała, że traci cierpliwość.

- Nie przyszło ci do głowy, że chcę to dla ciebie zrobić?

Jego nagłe pojawienie się w porcie w Kimolos świadczy pewnie o tym, że zamierza kontynuować to, co zaczęło się między nimi na plaży w Papafragas. Jeśli jego dziewczyna wie o innych kobietach, z którymi się zabawiał na boku, jej sprawa. Gabi była ulepiona z innej gliny.

- Tu nie chodzi o to, czy mi to przyszło do głowy. Jesteś najbardziej wspaniałomyślnym i szlachetnym człowiekiem, jakiego znam. Ale jesteś również szefem korporacji. Teraz, kiedy Leon połączył się z dziećmi, ty i ja mamy ważniejsze sprawy. W Aleksandrii czeka na mnie awans, więc zależy mi na tym, żeby jak najszybciej tam dotrzeć.

Andreas spojrział jej w oczy.

- Czy biorąc pod uwagę sytuację, jeden dzień robi aż taką różnicę?

- Obawiam się, że tak, bo mój szef na mnie czeka. A teraz przepraszam, ale ludzie już wsiadają na prom.

- Niech wsiadają. Moja łódź zawiezie cię, dokąd zechcesz.

Gabi bez mrugnięcia okiem wytrzymała jego spojrzenie. Andreas postępuje według określonego planu i skoro uparł się odwiedzić ją do rodziców, nie ma sensu się z nim spierać. Jeśli będzie się miała na baczności, wytrzyma jeszcze kilka godzin w jego towarzystwie. Byle tylko nie tracić głowy.

- Zgoda. Poddaję się. Cześć, Andreas. Miło cię znowu spotkać. Co cię sprowadza na Kimolos w tak piękny letni poranek?

Andreas wybuchnął śmiechem.

- Już lepiej.

- Cieszę się, że tak uważasz. - Gabi czuła, jak robi jej się gorąco. Charyzmie Andreeasa trudno było się oprzeć. - Zamierzam wrócić do Heraklionu. Przed odlotem do Stanów muszę spakować resztę rzeczy.

Andreas podniósł jej torbę podrózną.

- Chodź ze mną. Dopłyniemy na Kretę znacznie szybciej niż prom.

Andreas poprowadził Gabi w kierunku dwuosobowej motorówki przycumowanej przy pochylni. Chociaż Gabi surowo zabroniła sobie poddawania się emocjom, perspektywa bycia z nim sam na sam przyprawiła ją o dreszczyk podniecenia. Chyba jestem masochistką, pomyślała.

Andreas pomógł Gabi wsiąść, potem podał jej kamizelkę ratunkową. Podczas gdy ją wkładała, on odczepił cumę i wskoczył za kierownicę motorówki. Zanim zdążył włączyć silnik, Gabi podała mu drugą kamizelkę.

- Skoro mogą to robić inni, możesz i ty, znasz to powiedzenie?

- Znam lepsze - odparował. - Nigdy nie spieraj się z kobietą, która dzierży w ręce broń.

Spojrzał na nią z ukosa, wziął kamizelkę i nałożył. Gabi poczuła ulgę. Gdyby po drodze na Krete coś się wydarzyło, on również jest zabezpieczony.

Zanim się obejrzała, ruszyli na pełne morze.

Andreas kierujący łodzią, całkowicie odprężony, zupełnie nie przypominał chłodnego szefa korporacji Simonidesów, jakiego poznała w ateńskim biurze.

- Jak długo jeszcze będziesz trzymał mnie w niepewności, co cię tutaj sprowadziło?

- zapytała Gabi.

Nawet nie udawał, że nie wie, o co jej chodzi.

- Niedługo - odparł.

Zmienił biegi i motorówka śmignęła niczym torpeda.

Gabi musiała zadowolić się tą enigmatyczną odpowiedzią. Była szczęśliwa, że jest z Andreasem, chociaż on nie wiedział, co to znaczy być wiernym jednej kobiecie. Szkoda, że nie potrafię o tym zapomnieć, pomyślała, i korzystać z chwili.

Deline jest znacznie lepszym człowiekiem ode mnie, pomyślała. Wybaczyła Leonowi przygodę z Theą. Co prawda, kiedy dowiedziała się o bliźniakach...

Dość tego. Gabi odchyliła głowę i wystawiła twarz do słońca. Na skórze czuła delikatne kropelki wody rozpryskiwanej przez motorówkę. Zamknęła oczy, by nie zdradzić się z przepelniającą ją radością.

Jest bez pamięci zakochana w Andreasie, lecz postanowiła, że on nigdy się o tym nie dowie.

- Powiedz mi coś, Gabi, ale szczerze. - Andreas przerwał milczenie. - Jak bardzo jesteś przywiązana do planu powrotu na dawną posadę?

Pytanie to sprowadziło ją na ziemię. Wyprostowała się, zmrużyła oczy i spojrzała na Andreasa.



- Bardzo - oświadczyła. - Praca pobudza moją kreatywność, zapewnia mi wygodne życie, daje ciekawe perspektywy na przyszłość. Dlaczego pytasz?

Andreas wyłączył silnik. Nagle otoczyła ich cisza przerywana tylko uderzeniami fal o kadłub motorówki. Andreas zwinnym ruchem wstał i wyjął z lodówki dwie butelki wody mineralnej. Zanim usiadł na swoim miejscu, jedną wręczył Gabi.

- Dziękuję. Nawet nie wiedziałam, jak bardzo chce mi się pić.

Odwracając się całym ciałem w jej stronę, spojrzął na nią znad butelki.

- Znam to uczucie. - W jego głosie zabrzmiała zmysłowa nuta. Gabi przypomniały się chwile na plaży w Papafragas. Zadrżała i odwróciła wzrok. - Pamiętasz moją recepcjonistkę?

Pytanie było tak niespodziewane, że Gabi odniosła wrażenie, że się przesłyszała, lecz Andreas nigdy niczego nie robił ani nie mówił bez powodu.

- Zrobiła na mnie wrażenie osoby zdecydowanej, lecz bez uprzedzeń... nawet na swój sposób uprzejmej.

- Doskonale ją scharakteryzowałaś - mruknął. - Anna kończy siedemdziesiąt lat. Czterdzieści pięć lat pracowała z moim ojcem. Nigdy nie wyszła za mąż.

Słyszając to, Gabi natychmiast pomyślała, że Anna musiała być szaleńczo zakochana w swoim pracodawcy.

- Tworzyli zgraną parę, skoro tyle lat wytrzymali ze sobą.

- Kiedy ojciec ustąpił ze stanowiska, zatrzymałem ją z myślą, że wyszkoli następczynię, lecz już po pierwszym dniu wiedziałem, że Anna to rzadki skarb, i że z nikim innym nie mógłbym pracować

Gabi wypila wodę do końca.

- Gdyby nie ona, bliźniacy nadal nie mieliby ojca. To wystarczy, żebym ją lubiła, nie znając jej.

Andreas głośno wciągnął powietrze w płuca.

- Anna jest nie tylko recepcjonistką. To strażniczka ognia. Rozumiesz, co mam na myśli?

- Wydaje mi się, że tak - odparła Gabi z przekonaniem. - Jest wcieleniem cnót, jakie cenisz najbardziej.

Andreas z poważną miną kiwnął głową.

- Musi przejść na emeryturę i poddać się operacji kolana, którą ciągle odkłada.

- Zauważyłam, że kuleje.

- Z dnia na dzień jej stan się pogarsza. Problem polega na tym, że straciłem nadzieję na znalezienie kogoś takiego jak ona. I wtedy spotkałem ciebie.

Andreas zawiesił głos i utkwiał spojrzenie w Gabi. Przypomniały jej się jego słowa sprzed zaledwie tygodnia: „Gdybyś szukała pracy, zatrudniłbym cię jako asystentkę. Zdałaś egzamin z prawości, uczciwości i dyskrecji”. Najkoszmarniejszy scenariusz, jaki stworzyła jej wyobraźnia, właśnie się spełniał. Gabi doskonale wiedziała, do czego prowadzi ta rozmowa, i pokręciła głową.

- Zanim odmówisz - ciągnął Andreas - wyjaśnię, że to tylko propozycja skorzystania z twojej pomocy, podczas gdy będę się rozglądał za odpowiednią osobą na miejsce Anny. Dostaniesz do dyspozycji samodzielny umeblowany apartament na piętrze poniżej mojego biura. Jeszcze piętro niżej znajduje się restauracja dla personelu.

- Andreas - zdenerwowała się Gabi - o co w tym wszystkim chodzi?

- Nie chcę, żebyś opuściła Grecję, zanim się dowiemy, czy operacja Krisa się powiedła. Gdyby wystąpiły jakieś komplikacje, wolałabyś być przy nim, prawda?

Gabi wcale nie chciała, żeby jej przypominano o takiej ewentualności.

- Modlę się, żeby wszystko przebiegło gładko, lecz jeśli coś się nie powiedzie, natychmiast przylecę.

- To nie jest dobre rozwiązanie.

Co on takiego wymyślił? Gabi wiedziała, że prośba Andreasa nie może wypływać z pobudek osobistych. Oprócz jego dziewczyny otaczały go zastępy kobiet chętnych przeżyć z nim przygodę.

- Dlaczego? - Andreas z wyraźną fascynacją wpatrywał się w żyłę pulsującą na jej szyi. - Jadę prosto od rodziny. Dzieci marudzą, nikt nie potrafi ich uspokoić. Oboje wiemy, że szukają ciebie. - Czyżby? - Postawmy sprawę jasno - ciągnął. - W związku ze zbliżającą się operacją Krisa Leon będzie ciebie potrzebował. Przeczucie mi to mówi.

Gabi schyliła głowę.

- Dzieci szybko o mnie zapomną i przywiążą się do niego.

- Nie wierzę - zaprotestował Andreas. - I ty też nie wierzysz. - Przysunął się bliżej i nachylił nad nią. - Do tego potrzeba czasu. Wiem, jak bardzo kochasz chłopców. Przyznaj się, serce ci krwawi, że musiałaś ich oddać.

- Oczywiście, że krwawi.

Łzy popłynęły jej po policzkach, zanim zdążyła zakryć twarz dłońmi.

- Gabi... - szepnął Andreas głosem pełnym współczucia.

- Kiedy Thea poprosiła mnie o znalezienie rodziców, którzy zaadoptowaliby jej synów, czułam się, jak gdybym otrzymała cios w serce, bo to ja pragnęłam ich wychować. Thea nie wiedziała, że jestem gotowa poświęcić dla nich swoją zawodową karierę. Przepisy prawne zmusiły mnie do szukania ich ojca.

- I dzięki Bogu! - zawołał Andreas, objął ją i przyciągnął do siebie. W pierwszej chwili Gabi zeszywniała, lecz on kołysał ją w ramionach, aż przytuliła się do niego i rozplakała. - Wiem, jak bardzo ich kochasz - szeptał z ustami tuż przy jej włosach. - To dlatego nie chcę, żebyś wyjeżdżała. Zostań i pracuj ze mną, dopóki Kris całkowicie nie dojdzie do siebie. Co kilka dni po pracy możemy wspólnie odwiedzać chłopców. Dzięki takiemu układowi malcy stopniowo będą się przywiązywać do ojca i wszyscy będą szczęśliwi.

Kiedy Gabi uświadomiła sobie, że najchętniej do końca życia trwałaby w objęciach Andreasa, odsunęła się od niego i wierzchem dłoni otarła twarz.

W końcu spojrzała na swojego towarzysza. Nigdy dotąd nie zauważyła, że jego szare oczy potrafią patrzeć tak ciepło. Biła z nich miłość do dzieci.

- Tylko Andreas Simonides potrafi sprawić, że wszystko wydaje się proste i rozsądne, nawet jeśli nie jest.

- Właśnie takie słowa chciałem usłyszeć. Czyli umowa stoi.

Nie.

- Jeszcze nie ma żadnej umowy - zaprzeczyła. - Po pierwsze muszę porozmawiać z moim szefem i ustalić, czy awans będzie na mnie czekał, jeśli wrócę później.

- Znam cię niewiele ponad tydzień, ale gwarantuję, że twój szef poruszy niebo i ziemię, żeby cię zatrzymać.

Dla osiągnięcia celu Andreas zawsze potrafi znaleźć właściwe słowa. To dlatego stanął na czele korporacji. Był tylko jeden problem: Gabi nie potrafiła rozszyfrować, co teraz jest jego celem. Wiedziała, że kocha bliźniaki, ale jemu chodzi także o coś więcej.

- Zdradź mi prawdziwy powód, dla którego prosisz, żebym wzięła zastępstwo za Annę. Twoja odpowiedź pozwoli mi się zorientować, czy mówisz prawdę.

- Nie jesteś obcą osobą. Jesteś ciotką chłopców. Nie ma powodu, dla którego nie mogłabyś od czasu do czasu na nich zerknąć. A mieszkając za oceanem, trudno by ci było to zrobić. - Andreas obdarzył Gabi zniewalającym uśmiechem. - Chcę zerkać na dzieci razem z tobą.

Andreasie!

Gabi umknęła wzrokiem w bok.

- To nie jest prawidłowa odpowiedź.

- Jedyna, jaką mam - oświadczył ze spokojem, jakiego mu zazdrościła.

- Jedyna, jaką chcesz mi ujawnić - odparowała. - Nie znając prawdy, nie mogę zostać w Grecji, nawet jeśli mój szef zgodzi się przedłużyć mi urlop.

Uśmiech znikł z twarzy Andreasa.

- Nie wiedziałem, że istnieje jakaś prawdziwsza prawda od tego, co powiedziałem. Chyba tylko, że to moja wina.

Gabi aż zamrugła oczami.

- Jaka wina?

- Wszystko jest moją winą. Przeze mnie małżeństwo Leona ponownie znalazło się w kryzysie. Gdybym po twoim wyjściu z mojego biura nie podejmował żadnych kroków, Deline nie zażądałaby rozwodu, a bliźniaki wiodłyby szczęśliwe życie z tobą w Wirginii.

- Tylko nie mogłabym ich zaadoptować.

- Ale byś ich wychowywała jak własne dzieci.

- Potem by dorośli i zapytali o ojca. Co bym im powiedziała? Gdybym się przyznała, że cały czas znałam jego nazwisko, nigdy by mi nie wybaczyli.

- Dotknęłaś problemu, który mnie dręczy po nocach. Gdybym zachował w tajemnicy istnienie bliźniaków, wiedząc, że Leon i Deline nie mogą mieć dzieci, nie wybaczyłbym sobie, że niczym jakiś bóg ingerowałem w życie brata. - Andreas ujął dłonie Gabi i

zamknął w swoich. - Prawda jest taka, że oboje tkwimy w tym pasztecie po uszy. Leon jeszcze przez jakiś czas potrzebuje naszej pomocy.

Gabi wzięła głęboki oddech.

- Przecież ty wcale nie potrzebujesz asystentki.

- Potrzebuję - zaprzeczył. - Anna musi jak najszybciej poddać się operacji kolana.

- Mógłbyś zatrudnić każdą liczbę sekretarek z firmy na zastępstwo.

- Mógłbym, ale doszedłem do wniosku, że jednym z powodów, dla którego wyjeżdżasz z Krety, jest chęć dania szansy rodzicom powrotu do takiego życia, jakie prowadzili, zanim Thea zachorowała.

- Owszem - szeptem przyznała Gabi.

- W odpowiednim czasie zatrudnię asystentkę na stałe - obiecał.

Ucałował jej obie dłonie i dopiero wtedy puścił. Dreszcz podniecenia towarzyszył Gabi przez całą dalszą drogę do Heraklionu.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W stacji krwiodawstwa ateńskiego szpitala, w którym Kris miał być operowany, panował ciągły ruch. Gabi spojrzała na Andreasa. Leżeli na sąsiadujących ze sobą leżankach. Po to, by tu przyjść, wzięli w pracy wolny dzień. Dobrze zrobili, ponieważ musieli czekać przynajmniej godzinę na swoją kolej.

- To się da porównać tylko do leżenia na plaży w Papafragas - znienacka odezwał się Andreas.

Wzmianka o wieczorze, kiedy w jego ramionach omal nie zapomniała o bożym świecie, zupełnie Gabi zaskoczyła.

- Ale nie jest aż tak gorąco - mruknęła skonsternowana.

- Racja, poza tym nie jesteśmy sami. I dobrze, że potem nie czeka nas przepłynięcie fiordu. Przez resztę dnia mamy się oszczędzać. Nie byłbym w stanie cię uratować.

Gabi roześmiała się mimowolnie.

- To co będziemy robili? - zapytała.

- Powiem szoferowi, żeby nas zawiózł z powrotem do biura, pójdziemy do ciebie i pooglądamy telewizję.

- Gdyby zakręciło ci się w głowie, kanapa jest do twojej dyspozycji. - Gabi natychmiast pożałowała nieopatrznie wypowiedzianych słów. Od pierwszego dnia, kiedy Andreas pokazał jej apartament, ani razu nie próbował jej odwiedzić, a ona go nie zapraszała.

Chcąc jakoś wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, zapytała:

- Dużo oglądasz telewizję?

- Bez przerwy.

- Żartujesz.

- Mamy z Leonem bzika na punkcie sportu.

- Wierzę, ale kiedy znajdujesz na to czas?

- Mam iPhone'a, więc stały dostęp do internetu.

- Czyli między ważnymi służbowymi rozmowami i spotkaniami po prostu oglądasz mecze piłki nożnej, tak?

- Koszykówki i amerykańskiego futbolu też.
- Wyścigi samochodów? Grand Prix?
- Uwielbiam.

Gabi zmarszczyła brwi.

- A mnie się wydawało, że jesteś inny niż wszyscy mężczyźni.

Andreas posłał jej rozbijający uśmiech i zapytał:

- A co ty oglądasz?

- W Stanach, kiedy mam czas, oglądam programy historyczne i kulinarne. Poza tym angielskie komedie i kryminały. I ujeżdżanie byków.

- Lubisz rodeo?

- Kiedy byłam w college'u, podczas ferii koleżanka zaprosiła mnie do Austin, skąd pochodziła. Poznałyśmy dwóch kowbojów i oni nas namówili, żebyśmy przyszły obejrzeć rodeo. Od tamtej pory jestem fanką.

Andreas przyglądał się jej badawczo, jak gdyby chciał zajrzeć w głąb jej duszy.

- Jednego z kowbojów?

- Przez jakiś czas tak było - odrzekła szczerze - ale się wyleczyłam.

- Dużo ich było?

- Czego? - spytała, chociaż doskonale wiedziała, co Andreas ma na myśli.

- Tych chorób, z których się leczyłaś.

- Około pół tuzina.

Gabi nie chciała rozmawiać o byłych chłopakach. W porównaniu z zauroczeniem mężczyzną z sąsiedniej leżanki wszystkie dawne fascynacje bladły.

- Skoro o chorobach mowa - zaczęła - co chirurg powiedział Leonowi podczas wczorajszej wizyty? Byłeś tam z nim. Zauważyłam, że po powrocie zachowywałeś się inaczej.

- Naprawdę?

- Doskonale wiesz, że tak było. Jeśli starasz się mnie chronić, proszę, nie rób tego.

W tej samej chwili pielęgniarka odsunęła zasłonę i odłączyła ich od aparatury.

- Gotowe - oznajmiła. - Dzisiaj proszę się oszczędzać. Na zewnątrz czekają przekąski. Proszę się najeść, zanim państwo opuścicie szpital.

Pielęgniarka odeszła, a Gabi wstała z leżanki i zwróciła się do Andreasa:

- Czekam na odpowiedź.

Andreas zdążył już opuścić rękaw koszuli i wstać.

- Chirurg nie krył, że operacja wiąże się z ryzykiem.

- Jak każda operacja.

- Na mojego brata spadło teraz wiele problemów, z którymi musi sobie jakoś poradzić.

Gabi wyczuwała, że Andreas się martwi, chociaż starannie to przed nią ukrywa.

- Jasne. Cierpi z powodu rozstania z Deline, a na dodatek opiekowanie się bliźniakami bardzo go wyczerpuje, chociaż malcy są rozkoszni.

Andreas spojrzał na nią lekko sennym wzrokiem.

- Przyda się nam urlop od zmartwień. Ponieważ teraz nic więcej nie zdołamy, jedźmy do domu i odpocznijmy.

Gabi przyglądała mu się, jak wkłada marynarkę. Czyżby chciał pojechać do mnie i spędzić razem całe popołudnie? Dla niej taka ewentualność nie wchodziła w rachubę. Andreas potrafił ją rozbawić i rozbroić, kiedy tego zupełnie się nie spodziewała, lecz od czasu, gdy się dowiedziała od Deline, że ma dziewczynę, z którą wiąże poważne plany na przyszłość, przestała mieć na to ochotę.

Zjedli kanapki, wypili sok, potem wsiedli do limuzyny i pojechali do biurowca korporacji Simonidesów. Prywatną windą dostali się na piętro, na którym znajdował się apartament gościnny. Gabi serce biło mocno, kiedy szli korytarzem. Otworzyła drzwi i zanim weszła, odwróciła się do Andreasa.

- Dziękuję za odprowadzenie, ale jak widzisz, nie mam zamiaru mdleć. Jeśli tobie kręci się w głowie, w recepcji przy twoim gabinecie też jest kanapa. - Uśmiechnęła się kącikiem ust. - Wiem, bo spędziłam na niej pół dnia, czekając, aż raczysz udzielić mi audiencji.

Andreas gwałtownie zaczerpnął powietrza.

- Przepraszam, że kazałem ci tak długo czekać.



- Nie mam pretensji. Dzięki temu mogłam obserwować Annę przy pracy. Kto by wtedy pomyślał, że pewnego dnia ją zastąpię? - Widząc, że Andreas nie ma zamiaru odejść, mówiła dalej: - Dziękuję, że oddałeś ze mną krew. Cieszę się, że nie byłam sama.

Zobaczymy się rano i zaplanujemy to duże przyjęcie dla Anny, jak wróci po operacji.

Przestąpiła próg i sięgnęła do klamki. Spieszyła się, bo czuła, że głos rozsądku szeptał, by nie pozwoliła Andreasowi zbliżyć się do siebie, słabnie.

- Nie tak szybko - zaprotestował Andreas i wsunął stopę między drzwi a framugę. Zanim się spostrzegła, wszedł do środka i zamknął drzwi.

- O co chodzi? - zapytała Gabi.

Serce waliło jej jak młotem. Bała się, że Andreas to usłyszy.

- Jak ci się wydaje? - odpowiedział aksamitnym głosem.

Gabi odsunęła się na bezpieczną odległość.

- Nie... - zająknęła się - nie wiem.

Andreas podszedł bliżej.

- Kiedy po nocy na plaży Papafragas odwiozłem cię do Apollonii, przy pożegnaniu trzymałem w ramionach kobietę, której uczucia współgrały z moimi. Potem się dowiedziałem, że nagle opuściła wyspę. Kiedy ją odnalazłem, była już inna. Zmieniła się. Od tamtej pory czekam, aż znowu pojawi się tamta, lecz to nie następuje. Chcę się dowiedzieć, dlaczego.

Gabi nerwowym ruchem wytarła dłonie o biodra. Zastanawiała się nad odpowiedzią. Bała się, że Andreas nie zadowolony się byle czym, lecz jeśli wyzna mu prawdę, zdradzi się ze swoim uczuciem.

Milczenie przedłużało się. Po twarzy Andreasa przebiegł grymas zniecierpliwienia.

- Z naszej rozmowy w szpitalu wynika, że nie jesteś z nikim związana. Czy to również jest kłamstwo? Kochasz się w swoim szefie?

Gabi nie mogła uwierzyć, że nie ulegając Andreasowi, zraniła jego dumę. Bo jak inaczej wytłumaczyć tego rodzaju zachowanie?

- Nie - odparła. Starła się mówić opanowanym tonem. - W przeciwieństwie do ciebie nie mam partnera, przed którym coś ukrywam.

Baczenie się przyglądała, jak Andreas zareaguje na jej słowa. Dała mu okazję przyznać się do związku z kobietą, o której mówiła Deline. Lecz nic takiego nie nastąpiło.

- Jeśli to prawda, to dlaczego, kiedy dzień pracy się kończy, natychmiast uciekasz ode mnie? Dlaczego jemy wspólne posiłki tylko podczas odwiedzin u dzieci na Milos? - Jego spojrzenie skupiło się teraz na jej ustach. - Czyżbyś nagle nabrała do mnie wstrętu?

Gabi słuchała go z przerażeniem.

- Twoje pytanie nie zasługuje na odpowiedź - oświadczyła.

Gdyby ktoś postronny ich teraz słuchał, pomyślałby, że to małżeńska kłótnia.

- Więc mi udowodnij, że moje zarzuty są niesłuszne - zażądał. - Powiedziałem, że chcę spędzić popołudnie w twoim towarzystwie. Możemy zostać tutaj albo przenieść się do mnie.

Nic go nie zraża. Gabi przygryzła wargę.

- Cóż, skoro tu już jesteś... - zaczęła.

- Prawda? - wpadł jej w słowo. Zdjął marynarkę i rzucił na najbliższe krzesło. - Kiedy poczujemy głód, zamówimy coś z restauracji.

Gabi poczuła ucisk w dołku.

- Przepraszam na chwilę.

- Oczywiście. Odśwież się. I się nie spiesz. Nigdzie się nie wybieram.

Tego się obawiała. Wybiegła z pokoju dziennego. W łazience przejrzała się w lustrze i na widok swoich pałających policzków aż jęknęła. Co z tego, że właśnie oddała krew? Okazuje się, że ciało i tak ją zdradziło.

Kiedy kilka minut później weszła z powrotem do salonu, telewizor był włączony, Andreas zaś z zamkniętymi oczami leżał na kanapie.

Gabi zatrzymała się w pół kroku. Bała się głębiej odetchnąć albo się poruszyć, by nie wyczuł jej obecności i nie zorientował się, że mu się przygląda.

Równomierny oddech świadczył o tym, że zasnął. Nigdy się nie dowie, jak bardzo pragnęłaby przytulić się do niego. Nie mogła jednak ulec pokusie. Położyła się na drugiej kanapie i dalej mu się przyglądała.

Telewizor wciąż grał, lecz ona nie miała pojęcia, o czym jest film. Powieki zaczęły jej ciążyć. Kiedy ponownie świadomie spojrzała na swoje otoczenie, zobaczyła Andreasa stawiającego na stole tacę z kanapkami i dzbankiem kawy.

Zerknęła na zegarek: pięć po piątej!

- Od dawna nie śpisz? - zapytała Andreasa.

- Od dwudziestu minut. Najwyraźniej obojgu nam potrzebny był odpoczynek.

- Ale ja nigdy nie śpię w ciągu dnia! - zawołała.

Andreas zaśmiał się.

- Zawsze jest ten pierwszy raz. - Chrapałam? Pomocy! - Pochlebia mi, że czułaś się przy mnie tak bezpiecznie.

- Innymi słowy udowodniłam, że nie wzbudzasz we mnie wstrętu, tak?

- Coś w tym rodzaju - odparł cierpkim tonem. - Proszę. Ja już zjadłem.

Napełnił filiżankę kawą i podał Gabi.

Duszką wypila połowę, potem wzięła kanapkę.

- Bardzo dobre - mruknęła, siadając.

Andreas chwilę skakał pilotem po kanałach, aż trafił na kolejny film. Potem usiadł obok Gabi i wziął ją w ramiona.

- To chciałem zrobić wcześniej - szepnął i ustami przywarł do jej ust. Gabi przestała walczyć ze sobą. Zarzuciła mu ręce na szyję, wsunęła palce w jego włosy, oddała pocałunek. Andreas jęknął z rozkoszy. - Pragnę cię - wyznał. - Chcę się z tobą kochać.

Ona również tego pragnęła. Pragnęła bardziej niż czegokolwiek w świecie, lecz nie zgadzała się posunąć ani kroku dalej, wiedząc, że w życiu Andreasa jest inna kobieta. A fakt, że jeszcze się do tego nie przyznał, świadczył, że posiada wadę, jakiej nie mogłaby zbagatelizować.

Przez trzy tygodnie świadomie unikała podobnej sytuacji, ponieważ całowanie się tak jak teraz oznacza balansowanie na krawędzi przepaści. Muszę przestać, póki jeszcze całkiem nie straciłam głowy! Po powrocie do świata reklamy będę miała o jeden wyrzut sumienia mniej.

Gdy po chwili Andreas oderwał od niej wargi, pozwalając jej zaczerpnąć tchu, Gabi odsunęła się, a następnie wstała.

- Kuszysz mnie, ale wolałabym, żebyśmy nie przekraczali dozwolonej granicy. Pamiętaj, że jesteśmy ciotką i stryjem bliźniaków i w przyszłości, rzadko bo rzadko, ale jednak będziemy się widywali. Wielokrotnie słyszałam, jak mówiłeś klientom, że lubisz działać uczciwie i profesjonalnie. W moim przeświadczeniu ta zasada odnosi się i do kontaktów prywatnych.

Po przybyciu na Milos Andreas udał się na poszukiwanie Leona. Od Estelli dowiedział się, że usypia dzieci.

Spotkali się przed drzwiami ich pokoju. Leon właśnie wychodził.

- Dziękuję, że przyjechałeś - szepnął. - Chodźmy do mnie.

- Przepraszam, że nie mogłem przyjechać wcześniej i pomóc ci przy bliźniakach.

Miałem ważne spotkanie.

Przed wylotem poprosił Gabi o przepisanie jego notatek i zostawienie ich na biurku.

Od tamtego wieczoru, gdy go odtrąciła, działał jak automat. Doszedł do wniosku, że Gabi coś przed nim ukrywa i postanowił za wszelką cenę wydobyć z niej prawdę.

- Najważniejsze, że w końcu jesteś.

Andreas spojrział na brata. Schudł, wyglądał na zmęczonego, lecz tego można się spodziewać po świeżo upieczonym ojcu. Zaintrygowało go jednak i zaskoczyło przygnębienie bijące z oczu Leona.

- Co jest grane? - spytał. - Mówiłeś, że badania kontrolne Krisa wypadły dobrze.

- Tak.

- Chyba nie myślisz, że dzieci nadal tęsknią za Gabi?

- Już mniej. Po kilku pierwszych dniach zaakceptowały mnie i przestały płakać.

Teraz na mój widok wyciągają rączki. Nikomu innemu, oprócz oczywiście Gabi, kiedy przyjeżdża, nie pozwalają się dotknąć. To zdumiewające uczucie.

- Mogę sobie tylko wyobrazić. - Andreas tęsknił za tym, żeby zostać ojcem, lecz w normalnych okolicznościach. - No, mów, o co chodzi?

- Lepiej usiądź. Czyli jest aż tak źle?

Andreas wolał jednak stać.

- Mów.

- Nie uwierzysz. Deline dzwoniła dziś po południu. Jest w ciąży. - Wiadomość ta rzeczywiście była niewiarygodna i omal nie zbiła Andreasa z nóg. Leon ma zostać ojcem trzeciego dziecka. - Rozmowa była najkrótsza z możliwych. Zanim Deline się rozłączyła, oświadczyła, że nie zrezygnowała z rozwodu, ale chce, żebym wiedział, że dziecko urodzi się na wiosnę.

- Tak czy owak należą ci się gratulacje.

Andreas podszedł do brata i mocno go uściskał. Leon sprawiał wrażenie człowieka w szoku.

- Co za ironia losu, prawda? Ja mam dzieci Thei, Deline spodziewa się mojego dziecka, ale nie będziemy razem.

Jedna rzecz nie ulegała wątpliwości: dzięki temu doświadczeniu Leon przekonał się, jak bardzo kocha Deline. Andreas mógł mu tylko współczuć.

- Nie wpadaj w rozpacz. Z czasem wszystko ułoży się po twojej myśli. Skorzystaj z tego, że tutaj jestem, leć do Aten i porozmawiaj z Deline. Zajmę się dziećmi, nawet jeśli to potrwa kilka dni.

Leonowi oczy rozbłysły.

- Naprawdę to zrobisz?

- A jak ci się wydaje? - Brat cierpi i potrzebuje pomocy. Po dzisiejszym spotkaniu Andreas nie miał żadnych palących spraw. Gdyby poszedł do apartamentu Gabi, ona nie wpuściłaby go. - Szaleję za moimi bratankami i chcę spędzić z nimi trochę czasu - oświadczył.

- Dzięki. Chyba ciągle mówię ci tylko to jedno słowo. Od tygodni nie byłem w pracy, a ty harujesz za nas dwóch.

- Zapomniałeś, że ojcowie dostali teraz urlop na opiekę nad dziećmi? Powtórzę, co Gabi mi kiedyś powiedziała: skoro mogą robić to inni, możesz i ty.

Leon zaczął się przebierać. W pewnej chwili zerknął na Andreasa i spytał:

- Jak ona sprawdza się w pracy?

- Lepiej, niż się spodziewałem.

- W tych obocznościach dobrze, że zerwałeś z Ireną. Cała rodzina już o tym wie, chociaż muszę ci powiedzieć, że dla Deline to był wstrząs.

Andreas pokiwał głową.

- Odkąd zacząłem spotykać się z Ireną, bardzo się do siebie zbliżyły.

- Wiem od Deline, że Irena wybiera się na długie wakacje do Włoch. Zanim wyjedzie, chciałaby zobaczyć Krisa i Nikosa, więc się nie zdziw, jeśli się tutaj zjawi. Przykro mi, że tak się złożyło.

- Nie przejmuj się. Jeśli będę miał jakieś kłopoty z chłopakami, zadzwonię.

Kiedy tylko drzwi zamknęły się za Leonem, Andreas wyciągnął się na łóżku brata i zadzwonił do Gabi. Odezwała się poczta głosowa. Nagrał wiadomość:

- Gabi? Tak się składa, że Leon potrzebuje mojej pomocy, dlatego jutro z samego rana poprzekładaj wszystkie umówione spotkania na za dwa dni. Potem przyleć tutaj. Helikopter będzie czekał. Zdażysz na późne śniadanie z chłopcami.

Wiedział, że dla niego samego by nie przyleciała, lecz okazji zobaczenia Krisa i Nikosa nie przepuści.

Apartament gościnny w biurowcu koncernu był bardziej luksusowy od pięcigwiazdkowego hotelu. Każdego ranka Gabi czuła się jak księżniczka, która żyje w czarowanym świecie, ponieważ może asystować

Andreasowi w pracy. Natomiast po południu, gdy Andreas, wychodząc, rzucał „zobaczymy się jutro”, czar pryskał. Od tamtego pamiętnego dnia, kiedy mu powiedziała, że nie wolno im przekraczać granicy, widywali się tylko w biurze.

Dzisiaj Andreas opuścił biuro w pośpiechu. Gabi domyślała się, że spędzi wieczór ze swoją dziewczyną. Nie chciała w to wnikać, temat ten był dla niej zbyt bolesny.

Sięgnęła po komórkę, chcąc sprawdzić, czy podczas gdy brała prysznic, nikt do niej nie dzwonił, rodzice albo Jasmin. Ze zdziwieniem odkryła, że jedyne nieodebrane połączenie pochodziło od Andreasa. Odsłuchiwała wiadomość.

Lubiła latać na Milos, bo mogła poprzytulać ukochanych siostrzeńców. Postanowiła, że tym razem wpadnie tam tylko na krótko, a potem poprosi pilota, by zabrał ją na Kretę. Zrobi rodzicom niespodziankę i pokaże im najnowsze zdjęcia dzieci. Zobaczą, jak ich wnuki rosą.

Spodobał jej się ten plan, szczególnie że chciała побыć przez jakiś czas z dala od Andreasa. Za kilka dni Kris będzie operowany, a kiedy wyzdrowieje, ona zrezygnuje z pracy i wróci do Wirginii.

Andreas będzie mógł robić, co zechce.

Dwanaście godzin później, na dachu biurowca, Gabi z małą torbą podróżną wsiadała do helikoptera. W drodze na Milos poinformowała pilota, że zostanie tam bardzo krótko, a następnie polecą do Heraklionu.

Andreas czekał na lądowisku w rezydencji Simonidesów. Pomógł jej wsiąść. Przenikliwe spojrzenie, jakim ją obrzucił, przyprawiło ją o przyspieszone bicie serca. Miała na sobie letnią wzorzystą spódnicę, bluzkę bez rękawów i sandały. W tym stroju widział ją po raz pierwszy.

- Cieszę się, że jesteś. Pachniesz tak samo ślicznie jak wyglądasz - powitał ją.

- Dziękuję.

- Na pewno spieszysz ci się do dzieci. Są na patio. Chodźmy.

Gabi знаła już drogę schodami biegnącymi obok kwitnącego ogrodu. Na jednym ze stopni zatrzymała się, by podziwiać widok.

- Wiem, że powtarzam to za każdym razem, kiedy przyjeżdżam - usprawiedliwiała się - ale tu jest tak pięknie. Mam wrażenie, że to wszystko jest jakieś nierzeczywiste. - Ty też jesteś nierzeczywisty. - Mając takiego ojca jak Leon, dzieci są największymi szczęściami na świecie.

- Największym cudem jest to, że zaraz po urodzeniu mogły być z tobą i twoimi rodzicami. Czekają na ciebie.

Kątem oka Gabi zobaczyła dwa hamaki ustawione w cieniu rozpiętej na ramie pasiflory. Zbiegła ze schodów, lecz w ostatniej chwili zwolniła, by nie przestraszyć chłopców.

- Przytyli!

Andreas wyjął Krisa z hamaka i jej podał.

- Zobacz, kto tu jest, mały.

Gabi obsypała chłopca pocałunkami. Tymczasem Andreas wziął na ręce Nikosa.

- Stęskniłam się za wami. Pamiętacie mnie? - Kris zamrugał oczami. - Chyba mnie nie poznał - przeraziła się.

- Daj mu trochę czasu - tłumaczył Andreas. - Słońce go razi. Podejdź z nim tutaj. Albo zamieńmy się.

Wziął od niej Krisa, a podał jej Nikosa.

- Słodcy jesteście.

Gabi pocałowała Nikosa w brzusek, potem podniosła na wyciągniętych rękach nad głowę.

- Kris poznaje twój głos. - Andreas zaśmiał się. - Zobacz, odwraca głowę w twoją stronę.

- Naprawdę?! - zapytała ucieszona.

Nagle Nikos także się ożywił i zaczął pisać z radości. Gabi pocałowała go w jeden policzek, potem w drugi. Za każdym razem Nikos śmiał się coraz głośniej.

- Też bym się tak śmiał, gdybyś mnie pocałowała - zażartował Andreas.

Gabi poczuła, że się czerwieni.

- Przyjazd tutaj to nie był dobry pomysł - stwierdziła, ignorując uwagę Andreeasa. - Teraz nie mogę się od nich oderwać.

- Przecież nikomu nigdzie się nie spieszy. Estelle zaraz przyniesie butelki. Nakarmimy ich i położymy spać.

- Raczej zrób to z nią sam. Nie chcę, żeby moja obecność źle wpłynęła na zacieśnianie więzi między Leonem a synami. - Ułożyła Nikosa w jego hamaku, wyjęła aparat i zaczęła robić chłopcom zdjęcia. Skorzystała z okazji, żeby uchwycić też i Andreeasa.

- Dobrze, że widują cię co kilka dni - zauważył Andreas. - To zwiększa ich poczucie bezpieczeństwa. Wiedzą, że nie zniknęłaś z ich życia na zawsze.

Gabi zerknęła na niego.

- Twoje przypuszczenie ma jakieś naukowe podstawy?

- Nie - zaprzeczył. Kąciki ust mu zadrgały. - Sam to wymyśliłem, bo wiem, jak bardzo lubisz trzymać ich w ramionach.

Kocham cię, Andreeasie.



Gabi z powrotem wyjęła Nikosa z hamaka i usiadła z nim pod pergolą. Andreas zajął drugi fotel i posadził sobie Krisa na kolanach. Wzięli chłopców za rączki i zaczęli się bawić w kosi kosi łapci. Gabi roześmiała się. Andreas jej zawtórował.

- Może nie powinniśmy im przeszkadzać, Estello. Tak dobrze się bawią.

Na dźwięk nieznanego kobiecego głosu Gabi obejrzała się. Zobaczyła dwie kobiety z butelkami dla niemowląt, jedną starszą, ubraną w fartuch, drugą młodszą, piękną i szykowną.

- Irena! - wyrwało się Andreasowi.

Gabi wolałaby nie spotkać swej rywalki. Odkąd dowiedziała się o jej istnieniu, zastanawiała się, gdzie się ukrywa. Teraz, gdy ją zobaczyła, wiedziała, że trudno jej będzie uwolnić się od obrazu tej kobiety.

Mocniej przytuliła Nikosa i biorąc inicjatywę w swoje ręce, odezwała się:

- Nie przerywa nam pani. Gabi Turner, ciotka chłopców - przedstawiła się.

- Miło mi.

- Przyszła pani w samą porę, żeby pomóc Andreasowi nakarmić dzieci. Ja nie mogę zostać dłużej. Rodzice czekają na mnie na Krecie.

Wstała i gestem zaprosiła Irenę, by zajęła jej miejsce, potem podała jej Nikosa. Andreas spod w półprzymkniętych powiek, z nieprzeniknioną miną, śledził jej ruchy.

Gabi pocałowała Nikosa i zwróciła się do niego.

- Nie masz nic przeciwko temu, żeby pilot zabrał mnie do Heraklionu, prawda?

- Oczywiście, że nie - odparł niskim głosem.

Jeśli zrobiła coś, czego nie powinna, nie przejmowała się tym. Akurat teraz potrzebuje kapsuły ratunkowej, a helikopter doskonale spełnia jej rolę.

Na pożegnanie cmoknęła Krisa w policzek.

- Do zobaczenia w szpitalu, maleńki. - Na jedno mgnienie ogarnęła ją przemożna chęć pocałowania Andreasa w usta, lecz udało jej się opanować tę pokusę. - Nie odprowadzaj mnie. Trafię.

Idąc na lądowisko, usłyszała płacz Krisa, a kilka sekund później dołączył do niego Nikos. Gabi odczuła satysfakcję, chociaż serce się jej krajało.

Andreas i jego przyjaciółka odwróca czymś ich uwagę i chłopcy zaraz przestaną płakać, pomyślała.

Ona zaś nigdy nie przestanie. Jej łkanie będzie jeszcze głośniejsze niż malców, lecz zdusi je w sobie, dopóki nie dotrze do Heraklionu.

Zanim helikopter z Gabi na pokładzie wystartował i przeleciał im nad głowami, chłopcy uspokoili się na tyle, że pozwolili się nakarmić.

Irena poklepała Nikosa po plecach, czekając, aż mu się odbije, potem ułożyła go w hamaku.

Spojrzała na Andreasa.

- Wybacz, że wam przeszkodziłam - odezwała się. - Nie wiedziałam, że Gabriella dzisiaj tutaj będzie.

- Nie musisz przeproszać. Leon wspomniał, że zechcesz zobaczyć dzieci.

Irena skinęła głową.

- Deline miała rację. Chłopcy są prześlizgni. Co za tragiczna sytuacja - westchnęła.

Andreas pocałował Krisa w czubek głowy.

- To bolesne chwile dla nas wszystkich, łącznie z tobą. Bóg mi świadkiem, że nie chciałem cię zranić.

- Z czasem do siebie dojdę.

Musiał jej wierzyć na słowo.

- Słyszałem, że wybierasz się do Włoch.

- Tak, ale cieszę się, że przed wyjazdem przyjechałam i przypadkiem spotkałam ciebie. Od ostatniego miesiąca zmieniłeś się wprost nie do poznania. Kiedy cię przed chwilą zobaczyłam z Gabi, poczułam, że bije od ciebie jakaś niezwykła energia. Jak gdyby w twoim sercu płonął ogień. Dzięki wam uświadomiłam sobie wiele rzeczy, których dotychczas nie rozumiałam. Pragnę i ja doświadczyć takiej miłości.

Andreas wstał.

- Nie ma wspanialszej kobiety od ciebie. Zaslugujesz na szczęście. Jak długo zamierzasz zostać we Włoszech?

- Dlaczego pytasz?

- Bo troszczę się o ciebie.

- Nie musisz. Zrywając ze mną, otworzyłeś mi oczy na wiele rzeczy o mnie samej, nad którymi nie chciałam się zastanawiać, do których nie chciałam się przyznać. A wracając do twojego pytania, zostanę we Włoszech tak długo, jak będzie trzeba.

Jej enigmatyczna odpowiedź zaskoczyła go.

- Ireno?

- Nie mów nic więcej. Już wszystko sobie wyjaśniliśmy. Nie odprowadzaj mnie do samochodu. Zostań z dziećmi. *Adio, Andreasie.*

- *Adio.*

Odprowadził Irenę wzrokiem, potem spojrzął na bliźniaki. Upał się wzmagął. Andreas wziął Krisa pod jedną pachę, Nikosa pod drugą i zaniósł do domu Leona.

Kiedy zasnęli, odszukał Estellę i zawiadomił ją, że idzie popływać w basenie. Energia, o której mówiła Irena, wprost go rozsadzała. Potrzebował wysiłku fizycznego, żeby ją wyładować.

Przy dziesiątym nawrocie usłyszał warkot helikoptera. Serce zabiło mu mocniej na myśl, że Gabi wraca, lecz wiedział, że jego nadzieja jest płonna. Gabi uciekła w takim samym popłochu jak wtedy z plaży Papafragas, jak tamtego wieczoru, kiedy go od siebie odepchnęła. Nadal nie rozumiał, dlaczego tłumi w sobie uczucie do niego.

Warkot helikoptera ustał.

Andreas pomyślał, że to najprawdopodobniej jedna z jego sióstr z dziećmi. Latem cała rodzina kursowała tam i z powrotem między Atenami a Milos.

Dziesięć minut później, ku jego zaskoczeniu, nad basenem pojawił się Leon. Wskoczył do wody i ze zwinnością delfina podpłynął do Andreasa.

Jedno spojrzenie na twarz brata wystarczyło, by odgadnąć, że jego najgorsze przewidywania się sprawdziły.

- Dziękuję, że mnie zastąpiłeś przy dzieciach - Leon odezwał się pierwszy. - Szkoda było mojej fatygi. Deline chciała się mnie jak najszybciej pozbyć. Chociaż spodziewa się naszego dziecka, nadal domaga się rozwodu.

- Cierpi i dlatego tak się zachowuje.

Leon rozpostarł ramiona i plecami oparł się o ścianę basenu.

- Domyślam się, że razem z Ireną rozmawiały o nas. Przed wyjazdem powiedziała, cytując: „Wygląda na to, że twój brat też nie potrafi być wierny. Jeszcze jedna cecha łącząca bliźniaków”. Koniec cytatu.

Andreas zmarszczył czoło.

- Nie rozumiem.

- Kiedy Deline odwiedziła Gabi i bliźniaki w Apollonii, chyba nie wiedziała, że zerwałeś z Ireną.

Andreasowi aż dech zaparło.

- To znaczy, że...

- No, powiedziała Gabi, że cała rodzina czeka na ogłoszenie waszych zaręczyn.

Andreas zaklął, podciągnął się na rękach i wyskoczył z basenu.

- Coś nie tak?

Wszystkie fragmenty łamigłówek zaczęły do siebie pasować.

- To dlatego Gabi się opiera.

- Aha. - Leon spojrział zazdrośnie na brata. - Szkoda, że moich problemów nie da się tak łatwo rozwiązać jak twoich.

- Nie poddawaj się.

- Nie zamierzam. Deline jest jedyną kobietą, którą kocham. Dzięki Bogu są bliźniaki. To one nie pozwalają mi zwariować.

- Gabi tu była. Kiedy odjechała, chłopcy wybuchnęli płaczem. Na szczęście jakoś mi się udało ich uspokoić.

- Zastanawiam się, czy ci jej nie podkraść - wyznał Leon. - Potrzebna mi jej pomoc. Spójrzmy prawdzie w oczy: Estelle jest za stara na opiekowanie się niemowlętami. Ostatnie trzy tygodnie ją wykończyły. Nie możemy jej tak wykorzystywać.

- Zgadzam się bez zastrzeżeń.

- Jeśli między Deline i mną nic się nie zmieni, poszukam wykwalifikowanej niani. Tymczasem Gabi mogłaby mi pomagać, zwłaszcza że operacja Krisa jest już niedługo.

- To zadzwoń do niej! - wykrzyknął Andreas pełen entuzjazmu.

- Popierasz ten pomysł?

Czy popiera? Pomysł Leona był dla niego jak zastrzyk adrenaliny.

- Dzwon. Mogłaby zająć jedną z willi dla gości. Powiedz jej to, co mnie, a przyleci na skrzydłach. Powiedz, że wyślemy po nią helikopter.

Leon spojrzła na brata z ciekawością.

- Kto ci pomoże w biurze?

- Christine.

- Osobista sekretarka Gusa?

Andreas kiwnął głową.

- Lubię ją. Jest tak zrównoważona jak Anna.

- Czyli idealnie się nadaje, żeby ją zastąpić.

- Porozmawiam z naszym starszym braciszkiem. Kiedy przedstawię mu sytuację, załatwi jej awans. Jak się połączysz z Gabi, powiedz jej, że ze mną już wszystko ustaliłeś, więc nie będzie miała pretekstu do odmowy.

- Kto dzwonił?

Będąc wciąż pod silnym wrażeniem rozmowy z Leonem, Gabi odłożyła słuchawkę i odwróciła się do matki. Jadły właśnie lunch w kuchni i oglądały zdjęcia dzieci zrobione jej aparatem komórkowym.

- Leon Simonides. Czy uwierzysz, że jego żona jest w ciąży?

- Żartujesz...

- Nie. Najsmutniejsze jest to, że ona nadal chce rozwodu. Leon jest tym wszystkim strasznie przybity. Jego matka musi opiekować się ojcem, Estelle jest już starsza i nie ma dość sił. Prosi mnie, żebym przyjechała i pomogła mu przy dzieciach do czasu operacji Krisa.

- Nie zazdroszczę temu człowiekowi. Strasznie zagmatwał sobie życie.

- Ja też mu nie zazdroszczę. Bardzo cierpi. - Gabi westchnęła. - Jeśli zdecyduję się jechać, rano Leon przyśle po mnie helikopter. Prosił jeszcze, żebym po operacji Krisa pomogła mu wybrać odpowiednią nianię.

- To wszystko brzmi sensownie, ale co z posadą u Andreasa?

- Leon twierdzi, że mam się tym nie przejmować. Sekretarka ich starszego brata dostanie awans na osobistą asystentkę Andreasa.

Już jest wszystko załatwione, dodała w myślach. Jestem jak gorący kartofel, tak parzący, że Andreas szybko podał go Leonowi, nie fatygując się, żeby ze mną porozmawiać. Nie mogła się z tym pogodzić.

Pani Turner wstała, okrążyła stół i uścisnęła córkę.

- Wiem, że jesteś rozdarta, bo to oznacza dla ciebie jeszcze większe przywiązanie się do dzieci, ale spójrz na to w ten sposób: jeśli zdecydujesz się oddać przysługę Leonowi, życie będzie dla ciebie znacznie łatwiejsze.

Gabi spojrzała na nią zdumiona.

- Łatwiejsze?

- Córeńko, domyślam się, że zakochałaś się w Andreasie. Praca z nim musi być dla ciebie bardzo trudna, skoro wiesz, że ma dziewczynę.

Gabi zakryła twarz dłońmi.

- To tak bardzo rzuca się w oczy?

- Nie, ale rodzice zawsze widzą, co ich dziecko przeżywa.

Gabi wzięła głęboki oddech.

- Zadzwonię do Leona i powiem, że się zgadzam. W sytuacji, kiedy zbliża się operacja Krisa, on potrzebuje wsparcia.

A ja każdego dnia przez osiem godzin nie będę oglądać Andreasa.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Gabi rozpoczęła piąty dzień pobytu na Milos zgodnie z ustaloną rutyną: kąpiel dzieci, karmienie, zabawa na patio przy basenie. Leon jak każdego ranka poleciał do Aten. Zawsze wracał najpóźniej o czwartej i przejmował od niej pałeczkę. Andreas nie pojawiał się wcale, co Gabi nie dziwiło.

Właśnie zanurzała Krisa w płytkiej wodzie, kiedy nadeszła Estelle.

- Dzwonił Leon - oznajmiła. - Prosi, żeby pani z chłopcami przygotowała się na przejażdżkę jachtem Andreasa.

- Słyszałeś? - Gabi pocałowała Krisa w policzek. - Twój tata jest już w drodze do domu!

Gabi z radością powitała niespodziewane zaproszenie na wycieczkę. Przynajmniej na chwilę przestanie się zamartwiać wyznaczoną na pojutrze operacją.

- Pokojówka zapakuje potrzebne rzeczy i zanieś na przystań. Popilnuję chłopców - mówiła dalej Estelle - a pani niech się przyszykuje. Butelki są gotowe.

Gabi owinęła Krisa ręcznikiem i podała go Estelle.

- Zaraz wracam - rzuciła.

Pobiegła schodami na górę do willi oddanej do jej dyspozycji, na kostium narzuciła plażową sukienkę, do torby podręcznej zapakowała drugą na zmianę, ręcznik oraz kilka drobiazgów.

Kiedy zeszła z powrotem nad basen, Estelle poinformowała ją, że dzieci już zostały zabrane na jacht.

Helikopter z Leonem musiał wylądować, kiedy się pakowałam, pomyślała Gabi.

Idąc pomostem, zdziwiła się, że nigdzie nie widzi Leona ani nie słyszy bliźniaków.

- Halo! Jest tam kto? - zawołała.

- Czekamy w mesie!

Gabi aż podskoczyła na dźwięk głosu Andreasa i odwróciła się w stronę, z której dobiegł. Andreas stał przy wejściu w zejściówkę. Spod grzywy czarniejszej od najczarniejszej nocy błyszczały wpatrzone w nią oczy. Jego spojrzenie było jak iskra, która rozpała ogień.

- Co tutaj robisz? To znaczy... to znaczy - zająknęła się - sądziłam, że jesteś w pracy - dokończyła.

- Leon w ostatniej chwili postanowił odwiedzić Deline. Ma nadzieję, że uda im się szczerze porozmawiać. Teraz, kiedy się dowiedział, że znowu zostanie ojcem, chce być przy niej. Powiedziałem mu, żeby się nie martwił o dzieci i przyleciałem tak szybko, jak mogłem.

Gabi wciąż nie zdołała ochłonąć z wrażenia. Kąciki ust Andreasa uniosły się.

- Zaczniemy od początku, dobrze? Jak się masz? Strasznie dawno się nie widzieliśmy. Tak, w biurze wszystko w porządku. Tak, Christine stara się jak może, ale przyznam, że stęskniłem się za moją amerykańską sekretarką, która potrafiła oczarować wszystkich interesantów przychodzących i dzwoniących.

Przestań! - jęknęła Gabi w duchu. Andreas rozejrzał się dookoła.

- Piękny mamy dzień, prawda?

- Czy Stavros pilnuje dzieci? - zapytała Gabi, z trudem łapiąc oddech.

- Nie, dzisiaj jesteśmy sami.

Tylko nie to! Przerazona reakcją własnego ciała na jego bliskość, Gabi szybko wyminęła Andreasa i zbiegła na dół do dzieci. Leżały na kocu rozłożonym na podłodze przestronnej mesy. Spały na plecach z rączkami rozłożonymi, zaciśniętymi w piastki.

Andreas stanął za nią. Czowała bijące od niego ciepło.

- Dobrze by było móc tak słodko spać od jednego posiłku do następnego i o nic nie musieć się martwić, prawda? - Czytał w jej myślach. - Chodźmy na górę do kabiny nawigacyjnej - szepnął, oddechem muskając jej szyję. - Włączyłem nianię elektroniczną, więc gdyby coś się działo, usłyszymy.

- Chodźmy.

Andreas wprowadził ją do kokpitu.

- Rozgość się - zaprosił - ja odzepię cumy. Pokażę ci tę część wyspy, której jeszcze nie znasz.

Gabi zajęła miejsce obok fotela kapitana.

- I jak? - zapytał Andreas.

Siadając, niechcący otarł się ramieniem i biodrem o jej bok.



- Czuję się panią otaczającego świata - wyznała.

Andreas roześmiał się.

- Dobrze to ujęłaś. - Uruchomił silnik i wyprowadził jacht z zatoki na otwarte morze. - Kiedy byliśmy z Leonem małymi chłopcami, on chciał mieć ogromny jacht, na który zaprosi kolegów i opłynie z nimi siedem mórz niczym Ulisses, mnie natomiast marzył się taki jak ten, którym sam będę odkrywał świat.

Cały Andreas. Zawsze podążający własnymi drogami, mimo że ma brata bliźniaka.

- Teraz, kiedy spełniły się wszystkie twoje marzenia, kolej na naszych malców, żeby snuli swoje.

Andreas rzucił jej szybkie spojrzenie.

- Sądzisz, że wszystkie moje marzenia się spełniły?

Gabi odwróciła wzrok.

- To była taka figura retoryczna.

- W trybie czysto informacyjnym: jeszcze nawet nie zacząłem ich realizować. - Gabi doszła do wniosku, że mówi o swojej przeszłości u boku Ireny. - A ty?

Dotknął bolesnego tematu. Jedyne marzenie, które się naprawdę liczyło, legło w gruzach, kiedy Deline powiedziała jej, że Andreas pojechał do Aten na spotkanie z Ireną.

- Mnie udało się zrealizować kilka mniejszych marzeń.

- Na przykład?

- W szkole podstawowej przyjęli mnie do Klubu Pingwina.

- I to było dla ciebie bardzo ważne?

- Tak. Trzeba było dobrze jeździć na łyżwach.

- Brawo. Co jeszcze?

- W szkole średniej starałam się dostać do kółka dyskusyjnego, bo ludzie z tamtej paczki imponowali mi inteligencją. W przedostatniej klasie zostałam członkiem.

- Spełniły się twoje oczekiwania?

- Nie całkiem. Przez te spotkania opuszczałam wiele zajęć i naraziłam się jednemu z jajogłowych przyjaciół.

- Płci?

- Męskiej.

- Rozumiem, że nie zdążył zasłużyć na miano jednej z twoich przeszłych chorób.  
- Nie. Chorować zaczęłam dopiero później.  
- Byłaś kiedyś naprawdę zakochana? Mam na myśli ten rodzaj miłości, za którą sprzedalabyś duszę, miłości, jaka wydaje się niemożliwa, jaka w życiu zdarza się tylko raz.

Opisał stan, w jakim obecnie się znajdowała. Gabi poczuła ucisk w piersi.

- Tak - szepnęła i wstała. - Przepraszam, pójde sprawdzic, co u dzieci.  
- Nie slychac stamtad zadnych niepokojacacych dzwiekow - zaprotestowal Andreas.  
- To prawda, ale mogly sie obudzic i sie zastanawiaja, gdzie sa i dlaczego nie ma z nimi taty. Nie chce, zeby czuly sie samotne.

- Mają siebie nawzajem. - Andreas obejrzał się przez ramię. Słońce nadawało jego skórze odcień brązu. - Wierz mi, to cudowna zaleta posiadania brata bliźniaka.

Ich oczy spotkały się.

- Ciężko ci było dzielić się Leonem z Deline?

Zapadło krępujące milczenie.

- Wiesz, że jesteś pierwszą osobą, która zadała mi to pytanie? - Andreas wyjął z kieszeni okulary słoneczne i włożył je na nos. - Krótka odpowiedź brzmi: tak. Ale pomogło mi to, że razem prowadzimy firmę. Niestety najbardziej ucierpiała na tym Deline. Tamtego wieczoru, kiedy Leon uciekł na jacht i spotkał Theę, pokłócili się o to, że ją zaniedbuje.

Gabi zdusiła jęk.

- Po narodzinach bliźniaków kupiłam kilka poradników. Dowiedziałam się, że bliźnięta należy ubierać inaczej, posyłać do różnych klas, pomóc im rozwijać indywidualne cechy. Ale te książki również podkreślały, że między bliźniakami istnieje więź przypominająca wewnętrzny radar i że z tym trzeba się pogodzić, zamiast walczyć.

- To prawda.

- Sądzisz, że jak się ożenisz, Leonowi też będzie trudno się z tym pogodzić?

- Tak. Nie przywykłam do zajmowania drugiego miejsca w moim życiu.

Gabi również nie lubiła grać drugich skrzypiec. Z westchnieniem opuściła kabinę.

Andreas uczył się prowadzić interesy u boku ojca i dziadka. Instynktownie wiedział, kiedy jest najlepszy moment na zrobienie decydującego ruchu. Uznał, że teraz jeszcze nie nadszedł odpowiedni czas wyznać Gabi, że nie ma zobowiązań wobec żadnej kobiety. Zbyt się martwiła Krisem i jego operacją.

Chciał, żeby kiedy jej to powie, skupiła całą uwagę na nim. Po jej reakcji zorientuje się, jakie ma szanse.

- Wiesz, Kris się obudził i gaworzył do siebie. - Gabi wróciła z chłopcem na ręce. Obraz jego czarnej główki przy jej złotych włosach był bardziej pociągający od widoku malowniczego miasteczka majaczącego w oddali. - Zobacz, jak tu pięknie, maleńki - Gabi przemawiała do siostrzeńca. - Gdzie teraz jesteśmy? - spytała.

- W Adamantas. Tutaj skupia się całe życie towarzyskie Milos - wyjaśnił. - Zatoka tworzy naturalny port. Wszyscy wolą tę część wyspy, ponieważ północny wiatr tutaj nie dociera.

- Jestem pewna, że twój stryj zna każdy centymetr tego raj. - Gabi cały czas przemawiała do Krisa. Teraz pocałowała go w oba policzki.

Andreas zamknął oczy, wyobrażając sobie dotyk jej warg na swojej twarzy, na swoich ustach.

- Kiedyś razem z Nikosem sami będziecie odkrywać wszystkie zakątki wyspy. Wtedy twoje serduszko będzie tak silne jak jego. - Oczy Gabi zalśniły od powstrzymywanych łez. Andreasowi serce się ścisnęło na ten widok.

- Wyzdrowieje, zobaczysz - zapewnił ją.

Musi, chociażby ze względu na Leona, pomyślała Gabi.

- Wiem - odparła i przytuliła twarz do szyi Krisa. - Biedactwo nie ma pojęcia, że już jutro idzie do szpitala.

- Wszyscy będziemy trzymali się razem. Przekazałaś rodzicom, że będą nocować z tobą w apartamencie w biurowcu?

Gabi podniosła głowę.

- Tak. Są ci bardzo wdzięczni za wszystko, co robisz.

- Wyślę po nich helikopter do Heraklionu.

- Nie spodziewają się tego.

- Moja rodzina na to nalega. Siostry będą na zmianę zajmować się Nikosem w domu rodziców, więc o niego nie musimy się martwić.

- Nie wiem, czy jakiegokolwiek dzieci otoczone są taką miłością jak oni. Dla Leona to muszą być bardzo ciężkie chwile.

Może dlatego, że Leon był jego bratem bliźniakiem, Andreas doskonale rozumiał, co przeżywa.

- On najbardziej potrzebuje wsparcia żony, którą tak głęboko zranił. To jest prawdziwa tragedia.

- Jest - zgodziła się z nim Gabi. - Wiedząc, że oczekuje jego dziecka, Leon cierpi jeszcze bardziej. Wszystko bym dała, żeby im pomóc.

- Czy wiesz, że teraz ratujesz mu życie?

Gabi zwróciła na niego zapłakane oczy.

- Ty też. Ale kto pomaga Deline?

Andreas kochał ją za to, że tak bardzo troszczy się o innych.

- Ma liczną rodzinę. Nie opuścili jej.

- To dobrze.

Gabi mocniej przytuliła Krisa. Andreas bezradnie patrzył na bolesny wyraz jej twarzy. Z dołu dobiegł płacz Nikosa.

- Przyniosę go. - Wyłączył silnik i wstał. - Przyniosę też butelki i nosidełka. Co z wózkiem? Moglibyśmy wysiąść, przejść się po miasteczku, zjeść spóźniony lunch - zaproponował.

Gabi spojrzała na niego.

- Jesteś głodny? - zapytała.

Nie chciał kłamać.

- Nie.

- Ja też nie. Nie miałbyś nic przeciwko temu, żebyśmy wrócili? Tu jest cudownie, ale jak Leon przyjedzie, miło mu będzie zobaczyć dzieci.

Jakże często potrafimy porozumieć się bez słów, pomyślał Andreas. Czuł, że z Gabi łączy go więź nawet silniejsza niż z Leonem.

Przed operacją wszyscy dziadkowie wyściskali i wycalowali Krisa. Ojciec Gabi był wyraźnie poruszony. Wiedziała, że myśli o Thei.

Leon nie odstępował matki, natomiast Andreas i jego starszy brat Gus z żoną trzymali się blisko ojca, który również był bardzo wzruszony i zdenerwowany.

Gabi mimowolnie przyglądała się całemu klanowi Simonidesów. Wysocy, piękni i przystojni. Nagle Andreas obejrzał się i napotkał jej wzrok.

Miała wrażenie, że wspomina ich pierwsze spotkanie w jego gabinecie, kiedy omal nie zatrzasnął jej drzwi windy przed nosem.

Gabi zerknęła na zegarek. Dochodziła za kwadrans siódma. Kris miał być pierwszym operowanym pacjentem dzisiejszego poranka.

Lekarz powiedział Leonowi, że dzięki najnowszym metodom i aparaturze operacja nie potrwa długo. Za godzinę będzie po wszystkim. Wkrótce życie rozpocznie się na nowo, lecz Gabi nie chciała się teraz nad tym zastanawiać, bo dla niej będzie to życie bez Andreasa.

Lepiej zacznij się przyzwyczajać do tej myśli, powtarzał jej wewnętrzny głos. Już nie będzie ekscytujących rejsów z bliźniakami, takich jak wypad do Adamantas.

Gabi odwróciła się do matki, która знаła jej tajemnicę. Potrzebowała wsparcia.

Drzwi otworzyły się. Pielęgniarka oznajmiła, że anestezjolog czeka.

- Za zakrętem korytarza jest poczekalnia. Mogą państwo przejść tam - poinformowała ich.

Na widok łez płynących Leonowi po policzkach, kiedy całował synka, Gabi gardło się ścisnęło. Andreas gestem dodającym otuchy położył bratu rękę na ramieniu.

Pielęgniarka zabrała dziecko, przy którego narodzinach Gabi asystowała. Gabi czuła, jak gdyby wyrwano jej z piersi część serca. Ojciec ujął jej dłoń. Powoli wszyscy opuścili pokój Krisa i udali się do poczekalni.

Czas płynie wolno lub szybko zależnie od okoliczności, pomyślała Gabi. Godzina wspólnej zabawy z dziećmi i Andreasem zdawała się krótką chwilą, godzina oczekiwania na wynik operacji całym rokiem.

Mężczyźni zaczęli rozmawiać w swoim gronie, do Gabi natomiast przysiadła się żona Gusa, Beril.

- Odkąd Leon został ojcem - odezwała się ściszym głosem - zmienił się na lepsze, lecz wzięcie na siebie obowiązków rodzicielskich kosztowało go małżeństwo. Rozmawiałam wczoraj z Deline. Cała ta sytuacja jest ogromnie smutna.

Gabi wzdrygnęła się.

- Mogę cię zapewnić, że moja siostra, nawet po alkoholu, nigdy nie zrobiłaby tego, co zrobiła, gdyby wiedziała, że Leon jest żonaty.

Beril otoczyła ją ramieniem. Andreas to zauważył i podszedł bliżej. Gabi poczuła, że robi jej się ciepło.

- Wyglądasz na zmęczonego - zauważyła Beril.

- Jak my wszyscy, prawda? Leon jest wykończony.

- Nie miałam jeszcze okazji z nim porozmawiać. Przepraszam was na chwilę.

Beril odeszła, a Andreas usiadł na jej miejscu.

- Dobrze się czujesz? - zapytał.

- Będę się czuła dobrze, kiedy przyjdzie lekarz. Jak wytrzymujesz to napięcie?

W tej samej chwili do poczekalni wszedł jeden z chirurgów asystujących przy operacji. Wszyscy zerwali się na równe nogi.

- Operacja pana synka się powiodła, mamy tylko pewien kłopot z wybudzeniem go - lekarz zwrócił się do Leona.

Gabi przytrzymała się ramienia Andreasa, by nie upaść.

- Proszę pójść za mną - ciągnął lekarz. - Kris jest teraz na oddziale intensywnej terapii.

Leon spojrzał błagalnym wzrokiem na brata.

- Chodź ze mną.

Andreas obejrzał się na Gabi. Jego oczy mówiły: „zaraz wracam”.

Pozbawiona wsparcia Andreasa, Gabi podeszła do rodziców. Ojciec objął ją i długo trzymał w ramionach.

- Leon już tyle przeszedł, a teraz... - wybąkała.

- Musimy ufać, że wszystko się dobrze skończy - odezwała się pani Turner i teraz ona ją przytuliła.

Nagle Gabi kątem oka dostrzegła kobietę wchodzącą do poczekalni. Deline!

- Gdzie Leon? - brzmiały pierwsze słowa Deline.

Matka Andreasa podbiegła do synowej i wyjaśniła, co się stało. Deline zbladła.

- Czy to znaczy, że Kris może się nie obudzić? - spytała drżącym głosem.

- Nie dopuszczamy do siebie takiej myśli.

- A Leon? - Deline mówiła jak żona, która zna swojego męża lepiej niż ktokolwiek.

To miłość przez nią przemawia, pomyślała Gabi. - Gdzie jest oddział intensywnej terapii?

- Chodźmy - rzekła Gabi, zanim inni zdążyli ochłonąć. - Pomogę ci znaleźć drogę.

Razem pobiegły do dyżurki pielęgniarek.

- To pani Simonides - zaczęła Gabi. - Nie zdążyła dojechać na czas. Jej mąż jest na oddziale intensywnej terapii z synkiem Krisem, który właśnie przeszedł operację. Czy może tam wejść?

- Oczywiście. W takiej chwili dziecko potrzebuje matki. - Ani Gabi, ani Deline nie wyprowadziły pielęgniarki z błędu. - Proszę włożyć kitel i maseczkę i pójść za mną.

We trzy pobiegły korytarzem. Pod drzwiami oddziału intensywnej terapii zobaczyły Andreasa. Z pobrużdżoną od troski twarzą wyglądał na więcej niż trzydzieści trzy lata.

Deline weszła do środka, Andreas zaś chwycił Gabi za ramię i spytał:

- Co się tu dzieje?

Gabi pokręciła głową.

- Sama nie wiem. Nieoczekiwanie Deline zjawiała się w poczekalni. Szukała Leona. Wasza matka powiedziała jej o komplikacjach po operacji. Deline była bliska zemdlenia.

Andreas nie mógł wydobyć z siebie głosu. Otoczył Gabi ramieniem i przywarł do niej. Zrozumiała, że potrzebuje bliskości drugiego człowieka.

- Deline nie przyjechałaby do szpitala, gdyby nie kochała Leona - szepnął tuż przy jej uchu. - Od początku wiedziała o operacji Krisa. Jej pojawienie się musi coś znaczyć, prawda?

Gabi po raz pierwszy słyszała tyle bezradności w głosie Andreasa.

- Ja też tak uważam.

- Och, Gabi, gdyby...

- Gdyby nie doszło do rozwodu - dokończyła za niego.

Andreas pocałował ją w czoło.

- Tak.

- Powtórzę to, co przed chwilą powiedziała moja mama: musimy ufać. - Gabi wtu-  
liła twarz w jego szyję. - Kris wyzdrowieje. Jeśli tak się nie stanie, życie straci sens.

Długo stali przytuleni do siebie. Andreas gładził Gabi po włosach. Jego dotyk koł-  
jej nerwy.

Gdy na korytarzu pojawiła się pielęgniarka, Gabi odsunęła się od Andreasa.

- Wrócę do poczekalni i powiem, że jeszcze nie ma żadnych wiadomości.

- Pójdziemy razem. Nic tu po nas. Nie wiadomo, jak długo Deline z Leonem zo-  
staną przy Krisie. Najważniejsze, że są razem.

Gdy weszli do poczekalni, twarze wszystkich zwróciły się ku nim.

- Jeszcze nic nie wiadomo - Andreas uprzedził pytania.

- Czy Deline z nim jest? - odezwała się matka.

- Tak. - Gabi zobaczyła, że wszyscy wymienili znaczące spojrzenia. Andreas rów-  
nież to zauważył, bo dodał: - Znamy Deline. Nie przyszła zadać Leonowi kolejnego cio-  
su. Przeciwnie, przyszła go wspierać.

Słyszając, jak Andreas broni Deline, Gabi pokochała go jeszcze mocniej.

Podczas gdy Andreas rozmawiał ze swoją rodziną, Gabi podeszła do swoich ro-  
dziców. Mijały długie minuty. W poczekalni robiło się coraz ciszej.

Nagle od drzwi rozległ się głos Leona:

- Kris się obudził i samodzielnie oddycha. Wyzdrowieje. Do jutra zostanie w szpi-  
talu, ale potem zabiorę go do siebie. Deline mi pomoże. - Głos mu się łamał, gdy to mó-  
wił. - Dziękuję, że byliście ze mną. Bez was bym tego nie przeżył.

Andreas podszedł do brata i go wyciskał. Potem obaj opuścili poczekalnię. Gabi ze  
ściśniętym sercem patrzyła na zamykające się za nimi drzwi.

- Mamo? Pojedźmy się spakować - zwróciła się do matki. - Chciałabym jeszcze  
dzisiaj polecieć do Heraklionu, ale zwykłym samolotem. Wiem, że Andreas oddał heli-  
kopter do naszej dyspozycji, ale teraz, kiedy Leon już nie potrzebuje mojej pomocy, nie  
chcę nadużywać jego gościnności.



- Uważam, że to bardzo dobry pomysł - odparła pani Turner.

Rodzice odetchnęli z ulgą, że wnukowi już nie zagraża niebezpieczeństwo, lecz Gabi przeżywała udrękę z powodu rozstania z Andreasem.

Odszedł bez słowa. Bez pożegnania.

Może tak jest najlepiej? Tak jak miesiąc temu, kiedy Leon zabrał dzieci do siebie?

Wyłączyła telefon.

Taksówką pojechali do biurowca. Pakowanie nie zabrało im dużo czasu. Na lotnisku, czekając na samolot, Gabi zarezerwowała bilet na lot do Stanów na następny dzień.

Późnym popołudniem dotarli do Heraklionu. Po szybkim posiłku Gabi wzięła prysznic, przebrała się w jasne lniane spodnie i o ton ciemniejszą jedwabną bluzeczkę.

Ze zdenerwowania nie mogła usiedzieć na miejscu, zabrała się więc do pakowania rzeczy. Jednak myślała tylko o Andreasie i o jego uścisku, kiedy przytulał ją przed drzwiami oddziału intensywnej terapii.

Jej ciało zapamiętało dotyk jego ciała. Wiedziała, że to będzie ostatni raz. To dlatego tak trudno jej było się od niego oderwać.

- Gabi? - Ojciec wszedł do pokoju. - Przepraszam, ale chyba nie słyszałaś, jak pukalem. Jakiś mężczyzna pyta o ciebie. Nazywa się Stavros.

Gabi serce zabiło mocniej. Z jaką nagłą sprawą Andreas go tu przysłał? W głowie zakręciło się jej z emocji.

- Zbladłaś - zaniepokoił się ojciec. - Co się stało? Kim on jest?

- Pracuje na jachcie Andreasa - wyjaśniła Gabi. - Bardzo go lubię.

- Więc nie każ mu długo czekać, dobrze?

- Oczywiście.

Tylko obawa, że Stavros odgadnie, jak bardzo jest podniecona, powstrzymała ją przed tym, żeby zbiec ze schodów. Niepotrzebnie, bo Stavros już dawno się zorientował, że jest beznadziejnie zakochana w jego pracodawcy.

- Miło cię widzieć - powitała go.

- Mnie też - odparł z uśmiechem. - Przyplłynąłem jachtem Kyrie Simonidesa z Milos. Spotkanie rodzinne zatrzymało go w Atenach, ale lada chwila jego helikopter tutaj

wylądaje. Kyrie zaprasza na pożegnalną kolację na pokładzie. Żeby nie tracić czasu, prosił, żebym panią przyprowadził.

To była najdłuższa przemowa, jaką Gabi od niego kiedykolwiek usłyszała, lecz nie zamierzała przyjmować zaproszenia. Spotkanie z Andreasem było ponad jej siły.

- Podziękuj Kyrie Simonidesowi ode mnie, ale jutro rano lecę do Stanów i mam jeszcze wiele do zrobienia.

- Przekażę - obiecał Stavros. Już zamierzał wyjść, lecz w progu przystanął. - Nie powinienem zdradzać niespodzianki, ale na jachcie jest też Nikos.

Nikos...

Gabi była skonsternowana. Z trudem to wszystko do niej docierało.

- Zaczekaj! - zawołała, kiedy taksówka już miała ruszyć. - Daj mi minutę!

Pobiegła na górę po torebkę, a kiedy zjawiła się z powrotem w holu, zobaczyła, że rodzice rozmawiają ze Stavrosem.

- Wszystko już wiemy - odezwała się pani Turner. - Uściskaj od nas Nikosa.

Pięć minut później taksówka zatrzymała się przy przystani, gdzie cumował jacht Andreasa. Sam Andreas z Nikosem na rękach czekał przy trapie.

Na ich widok Gabi aż jęknęła w duchu. Wyglądali jak ojciec z synkiem, i w idealnym świecie tak powinno być. W idealnym świecie Nikos byłby dzieckiem Andreasa... i jej.

Andreas uśmiechnął się szeroko do Gabi.

- Cieszymy się, że jesteś, prawda, mały?

Nikosowi oczy aż się zaświeciły, kiedy zobaczył ciotkę. Gabi wzięła go na rękę, wycalowała i zaniósła do rufowego kokpitu. Ponad główką chłopca obserwowała Andreasa.

- Dziękuję. Zrobiłeś mi niespodziankę - odezwała się pierwsza.

- Wiedziałem, że się za nim stęskniłaś. A dzień obfituje w niespodzianki, prawda? Żeby wspomnieć tylko o twoim nagłym wyjeździe do Heraklionu. - Gabi poczuła się nieswojo. - Nie będę pytał, dlaczego nie skorzystałaś z helikoptera ani dlaczego nie zostaliście w Atenach odrobinę dłużej. Miałem zamiar zaprosić ciebie i twoich rodziców na kolację.

Gabi przytuliła mocniej Nikosa.

- Bardzo by nam było miło, ale Leon cię potrzebował, poza tym musiałeś spotkać się z rodziną.

- I?

- Nic więcej nie powiedziałam.

- Przeciwnie. - Andreas przybrał ostrzejszy ton. - Zapomniałaś dodać do tej listy Irene.

- Właśnie, dlaczego nie zjawiała się w szpitalu?

- Nie zapraszałem jej.

- To do ciebie niepodobne.

Andreas uniósł brwi.

- Interesująca obserwacja. Czyżbyś przejrzała mnie na wylot?

Wyraźnie się z nią droczył.

- Nie powinnam była się odzywać.

- Mnie możesz powiedzieć wszystko, na co masz ochotę.

Doprowadzona do ostateczności Gabi wybuchnęła:

- O to właśnie mi chodzi! Dla wszystkich jesteś taki uprzejmy i serdeczny, więc nic nie rozumiem. Pokłóciliście się? Nie wyobrażam sobie, żeby cię nie wspierała w sytuacji...

- Życia i śmierci? - Andreas dokończył za nią.

- Coś w tym rodzaju. - Gabi podeszła z Nikosem do okna i wyjrzała na port. - Wiem, że odkąd się dowiedziała o bliźniakach, bardzo się denerwowała. Ale już nie musi. Dzieci zostają z ojcem, ja jutro wyjeżdżam...

- Zanim powiesz jeszcze jedno słowo - przerwał jej Andreas - musisz mnie wysłuchać.

- Więc słucham.

- Tydzień temu dowiedziałem się od Leona, że Deline złożyła wam w Apollonii wizytę. Wspomniała wtedy, że pojechałem do Aten zobaczyć się z Ireną Liapis, kobietą, która miała zostać moją żoną. Zgadza się?

- Tak.

- Szkoda, że Deline nie знаła wówczas wszystkich faktów.

- Jakich faktów? - szeptem spytała Gabi.

- Że zerwałem z Ireną. Prawdą natomiast jest to, że była moją dziewczyną.

Była? Serce Gabi zabiło mocniej.

- Deline twierdziła, że cała rodzina spodziewa się, że się z nią ożenisz.

- Do chwili, kiedy weszłaś do mojego gabinetu, miałem taki zamiar. Nie muszę ci tłumaczyć, że jak zobaczyłem zdjęcie bliźniaków, cały mój świat zatrzęsł się w posadach. Musiałem odłożyć swoje sprawy osobiste i zająć się konsekwencjami twojej niespodziewanej wizyty. - Andreas, jęknęła w duchu Gabi. - Ostatecznie wyszło mi to na dobre. Kilka dni z dala od Ireny uświadomiło mi, że gdybym kochał ją tak, jak mężczyzna powinien kochać kobietę, ożeniłbym się z nią kilka miesięcy temu.

- Jak możesz tak mówić? - zaprotestowała Gabi. - Widziałam, jakim wzrokiem patrzyła na nas z dziećmi.

- Była zaskoczona, bo spodziewała się zobaczyć Leona, a nie nas. - Andreas podszedł do kanapy i wygodnie się na niej rozparł. - Teraz, kiedy Krisowi już nic nie zagraża, pomyślałem, że moglibyśmy zjeść dobrą kolację i spokojnie porozmawiać.

- Nie mamy o czym - ucięła.

Z Nikosem na kolanach Gabi usiadła naprzeciwko niego.

- Rozumiem więc, że twoja decyzja o wyjeździe jest nieodwołalna.

Gabi zmarszczyła brwi.

- Wiesz o tym od dawna.

- Nie mogłabyś odłożyć wyjazdu o jeden dzień?

Nie mogłaby. Nie zniosłaby jeszcze jednego dnia w pobliżu Andreasa.

- Nie - oświadczyła. - Zawiadomiłam już mojego szefa, że wracam. Jutro mamy zjeść wspólnie lunch i omówić warunki mojego awansu.

- Szkoda - mruknął Andreas. - Jesteśmy z Nikosem bardzo rozczarowani. Mieliśmy nadzieję cieszyć się twoim towarzystwem jeden dzień dłużej.

On prosi o jeden dzień, Gabi, nie o całe życie. Gabi ucałowała główkę Nikosa i spytała:

- Dlaczego jest tutaj, a nie z twoimi siostrami?

- Opiekowały się nim na zmianę, więc teraz moja kolej. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, Leon jutro zabierze Krisa ze szpitala. On i Deline będą chcieli trochę побыć z nim sami, dlatego dopiero pojutrze zawiozę im Nikosa. Przydałaby mi się twoja pomoc. Mały cię uwielbia. Znasz przyjemniejszy sposób spędzenia czasu od rejsu we troje do tych miejsc na wyspie, których jeszcze nie widziałas?

Pochylił się do przodu, dłonie ścisnął między udami i wpatrywał się w Gabi w taki sposób, że ciarki jej przeszły po całym ciele.

- Gdybyś nie wyłączyła telefonu, nie musiałbym jechać taki szmat drogi, żeby cię prosić o pomoc. - Gabi poczuła, że palą ją policzki. - Chciałbym oddać Nikosa Leonowi w dobrym stanie. Oczywiście, jeśli jeden dzień zwłoki ma zrujnować twoje szanse na awans, wezwę taksówkę, która odwiezie cię do konsulatu. Decyzja należy do ciebie.

Jeszcze dwadzieścia cztery godziny z Andreasem... Gdyby chciał pójść w ślady Leona, który zaproponował Thei przygodę na jedną noc, nie zabierałby ze sobą małego dziecka, prawda?

Problemem nie jest on. To Gabi, na swoje nieszczęście, nie mogła sobie ufać.

Andreas prosi o pomoc przy Nikosie, o nic więcej. Łzy zapiekły Gabi pod powiekami. Ona kocha Andreasa aż do bólu, on jej nie. Mocniej przytuliła do siebie Nikosa. Andreas wie, że kocha dzieci, i podarował jej jeszcze dwadzieścia cztery godziny z siostrzeńcem.

Odchrząknęła.

- Nie jestem przygotowana. Zabrałam jedynie torebkę.

- To nie problem - odparł. - W kabinie znajdziesz wszystkie potrzebne kosmetyki. Mam płaszcze kąpielowe i kostiumy dla gości. Nic innego nie będzie ci potrzebne.

- Muszę zawiadomić rodziców i mojego szefa. I zmienić rezerwację.

W głębi duszy Gabi zżymała się na swoją słabą wolę.

- Jasne.

Andreas wziął od niej Nikosa i zszedł pod pokład. Mały już szukał wzrokiem butelki.

Pani Turner odebrała telefon po trzecim dzwonku. Gabi wytłumaczyła jej, że jest z Andreasem.

- Nie uważam, żeby to był dobry pomysł, kochanie. - Matka nie była zadowolona ze zmiany planów. - Wracasz do domu ze złamanym sercem. Teraz musisz zadbać o siebie. Jesteś dorosłą kobietą, sama podejmujesz decyzje, ale zastanów się, czy warto odkładać to, co nieuniknione.

- Nie.

- Rozumiem, że chcesz jeszcze pobyć z Nikosem, ale Andreas doskonale radzi sobie z dzieckiem i nie potrzebuje twojej pomocy.

- Wiem.

- Wybacz, powiedziałam za dużo. Pragnę jedynie twojego szczęścia.

- Nie powiedziałaś niczego, czego sama sobie nie powtarzam od chwili, kiedy go zobaczyłam. Dzięki, że jesteś moją mamą. - Głos jej się załamał. - Ucałuję Nikosa i wracam do domu. Do zobaczenia.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Schodząc do mesy, by ostatecznie pożegnać się z ukochanym, Gabi słyszała ciche dźwięki bossa novy.

Na widok elegancko nakrytego stołu ze świecami i bukietem róż, których zapach unosił się w powietrzu, wydała cichy okrzyk zachwytu.

Kątem oka dostrzegła Andreasa wyłaniającego się z kambuza z dwoma pełnymi talerzami.

- Gdzie Nikos?

Andreas postawił talerze na stole.

- Dobry wieczór, pani - przemówił. - Cieszę się, że mogła pani przyjść. Nikos, nakarmiony, zasnął, czekając na panią. Położyłem go w swojej kabinie, ale drzwi zostawiłem otwarte na wypadek, gdyby się przebudził. - Odsunął krzesło i gestem zaprosił, by zajęła miejsce. - Proszę usiąść i skosztować tej cudownej brazylijskiej potrawy, którą Stavros dla nas ugotował. To jego specjalność, jako że jest na wpół Brazylijczykiem. - Tego nie wiedziała. - Dzisiaj przeszedł samego siebie.

Nikt na świecie nie potrafił tak czarować kobiet jak Andreas. Wiedziała, że teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem musi się mieć na baczności. Nie wolno jej ulec romantycznemu nastrojowi.

- Zgadzam się, że wygląda i pachnie cudownie, ale...

- Żadnych ale - powstrzymał ją Andreas - bo zranisz jego uczucia. On bardzo polubił ciebie i dzieci. Zresztą ja też. Odkąd weszłaś do mojego biura, poświęcasz się dla mnie i dla Leona, nie wspominając o całej rodzinie. Czas, żeby dla odmiany ktoś zajął się tobą. Wraz z tą kolacją przyjmij wyrazy wdzięczności od klanu Simonidesów.

Wdzięczności?

Gabi usiadła. Po kolacji podziękuje Andreasowi i Stavrosowi. Potem opuści jacht.

Wyśmienite *churrasco*, czyli grillowana wołowina na patyczkach, stanowiło miłą odmianę po greckich potrawach, jakie jadła przez ostatnie cztery miesiące, lecz niestety świadomość, że już nigdy nie zobaczy Andreasa, odebrała jej apetyt.

Andreas podniósł kieliszek i upił łyk. Światło świec odbijało się w jego źrenicach.

- Kiedy zjawiał się w moim gabinecie, kto by się spodziewał, że cała ta historia zakończy się tak, jak się zakończyła? - zauważył.

Gabi wytarła usta serwetką.

- Miejmy nadzieję, że decyzja Deline, żeby wrócić do Leona, jest ostateczna.

Andreas gwałtownie wciągnął powietrze w płuca.

- Jest jak odmieniony. Zanim trzecie dziecko się urodzi, będzie ekspertem od pielęgnacji niemowląt.

Gabi wyłowiła nutę niepokoju w jego głosie.

- Thea nie żyje. Deline łatwiej będzie pokochać dzieci, zwłaszcza że wkrótce i ona zostanie matką.

- Trzymajmy za to kciuki. Wina?

Gabi pokręciła głową.

- Jeszcze nawet nie wypiałam tego, które mi nałaleś. Spojrzała na swój kieliszek i zobaczyła, że wino w nim lekko faluje. Nagle dotarło do niej, że od pewnego czasu słyszy szum silnika.

- Wypłynęliśmy! - zawołała w panice.

Andreas najspokojniej w świecie skinął głową.

- Czemu tak cię to dziwi? - zapytał.

- Bo po kolacji postanowiłam wracać do domu. Nie potrzebujesz mojej pomocy przy Nikosie. Rozumiem, że na pożegnanie chciałeś ofiarować mi trochę czasu z nim, ale twój gest był zbędny.

Andreas nie uczynił żadnego ruchu, tylko oczy mu pociemniały.

- Znajdujemy się w jednej trzeciej drogi na Milos, ale jeśli sobie życzysz, powiem Stavrosowi, żeby zawrócił na Krete.

- Nie - wyrwało się Gabi.

Potarła skronie. Czowała, że ze zdenerwowania i napięcia zaraz rozboli ją głowa.

- Skoro jesteśmy już tak daleko, nie będę zmuszała cię do zmiany planów.

Ale ze mnie idiotka, wymyślała sobie w duchu.

- Zbladłaś. Co się stało?



- Nic. Wyjdę na pokład i zaczerpnę świeżego powietrza. Zaraz mi przejdzie. Przepraszam. Kolacja była wyśmienita. Podziękuję Stavrosowi.

Gabi wstała od stołu i pobiegła na górę. Tam również dobiegały dźwięki latynoskiej muzyki. Serce Gabi zaczęło bić zgodnie z jej rytmem. Pokusa zatańczenia z Andreasem stawała się coraz silniejsza.

Nocny widok morza urzekł niezwykłą urodą. Jeszcze jedno wspomnienie do zabrania, pomyślała.

- Już lepiej?

Nie zauważyła, kiedy Andreas za nią stanął. Poruszał się ze zwinnością czarnego lamparta.

- Tak. Dziękuję.

- Zjrzałem do Nikosa. Mocno śpi.

- To dobrze.

Andreas stał stanowczo za blisko. Gabi odsunęła się, usiadła na obitej skórą kanapie.

- Mimo rozstania z rodzicami i bliźniakami cieszysz się, że wracasz do Stanów?

- Owszem - skłamała. - Kocham swoją pracę.

- Twój szef to szczęściarz. Gdybyś kiedykolwiek potrzebowała referencji, chętnie napiszę ci opinię. W samych superlatywach.

- Dziękuję. - Nie mogła usiedzieć na miejscu. Wstała. - Przepraszam, ale idę się położyć.

- Jest jeszcze wcześnie. Zaraz wyjdzie księżyc. Zobaczysz widowisko, jakie nieczęsto się zdarza.

- Na pewno, ale oczy same mi się zamykają. Miałam męczący dzień. I jeszcze to wino.

Andreas przeciągnął kciukiem po dolnej wardze.

- Wypiłaś zaledwie pół kieliszka.

On wszystko zauważa.

- Mnie niewiele potrzeba. Dobranoc.

Zdołała dojść do zejściówki, kiedy ją zawołał. Gabi odwróciła się na pięcie i spojrzała na niego.

- Tak?

- Ciekawi mnie jedno - zaczął. - Jak praca ze mną wypadła w porównaniu z pracą dla twojego amerykańskiego szefa?

Gabi nie rozumiała, dlaczego Andreas zadał to pytanie.

- Obaj jesteście bardzo wymagający, każdy z was na swój sposób. - Jeśli zostanę tu chwilę dłużej, Andreas wyciągnie ze mnie całą prawdę, pomyślała Gabi. Wtedy pozostanie mi tylko zapaść się pod ziemię. Zmieniła temat. - Gdzie rano zacumujemy?

- Dlaczego cię to interesuje? - spytał Andreas zaczepnym tonem. - Masz nadzieję, że dopłyniemy do mojego domu i stamtąd będziesz mogła wrócić helikopterem do Heraklionu?

- Tylko wtedy, jeśli nie sprawię ci zbytniego kłopotu.

- Ty? Kłopotu?

Wyraźnie jest na nią zły.

- Operacja Krisa kosztowała i ciebie wiele nerwów. Też się połóż. Do zobaczenia rano.

Nie czekając na odpowiedź, zeszła do kabiny. Po drodze zajrzała do Nikosa. Spał. Wzięła prysznic i się położyła.

Ku swojemu zaskoczeniu spała aż do szóstej, kiedy to Nikos zaczął płakać, bo był głodny. Przewinęła go, wykąpała i ubrała. Potem włożyła go do nosidełka, z lodówki w kambuzie wyjęła butelkę i wyszła na pokład.

Dopiero wtedy zauważyła, że jacht był przycumowany do pomostu przy plaży, której jeszcze nie знаła. Wschodzące słońce barwiło pasma gór i piasek na różne odcienie fioletu.

Na szczycie najbliższego wzgórza stał mały bielony kościółek, wyraźnie rysujący się na tle nieba. Gabi patrzyła z zachwytem na ten niezwykły widok.

Czy to Olimp?

- To mój ulubiony zakątek na Milos - rozległ się znajomy głos. - Chciałem, żebyś przed wyjazdem zobaczyła go o brzasku.

Gabi zerknęła na Andreasa kątem oka.

- Rozumiem dlaczego. Tego widoku nie da się opisać słowami. To trzeba przeżyć.

Andreas spojrzął na kościół.

- Byłem chłopcem, kiedy rodzice po raz pierwszy mnie tu przywieźli. Wydawało mi się, że to siedziba bogów.

- Wiesz, że przed chwilą pomyślałam to samo?

Andreas odszukał jej wzrok. Jego oczy patrzyły prosząco.

- Nie chciałabyś się tam ze mną wspinać? Nie zajmie nam to wiele czasu. Stavros przypilnuje Nikosa.

Wszystkie dzwonki alarmowe rozdzwoniły się w głowie Gabi, lecz widziała, że Andreasowi bardzo zależy na tym, by z nim poszła. Pragnął pokazać jej miejsce, które wiele dla niego znaczyło. Czuła się zaszczycona. Nawet jeśli nigdy nie zdobędzie jego miłości, zdobyła jego szacunek, a to jest bardzo cenne.

- Z przyjemnością - odparła.

Andreas przez komórkę zawiadomił Stavrosa, że schodzą na ląd, po czym ruszył przodem.

Kiedy zaczęli wspinać się na zbocze, Gabi wyobraziła go sobie jako małego chłopca. Z bólem serca myślała, że zna go od tak niedawna.

W połowie drogi przystanęła dla złapania oddechu, lecz po chwili wspinała się dalej. Ze szczytu roztaczał się niewiarygodny widok na Morze Egejskie.

- I jak? - odezwał się Andreas.

- Nie musisz pytać.

- Wiele lat temu pary z miasteczka po drugiej stronie tego wzgórza przychodziły tutaj brać ślub, ale tradycja wygasła, bo goście odpadali po drodze.

Gabi, wciąż zdyszana, roześmiała się.

- Rozumiem, że teraz tylko wyjątkowa para... - urwała. Dlaczego Andreas poruszył ten temat? Przyprowadzenie jej tutaj jest okrutne z jego strony, nawet jeśli nie chciał sprawić jej bólu. - Lepiej wracajmy do Nikosa.

- Dopiero przyszliśmy - zaprotestował i przysunął się bliżej. - Wejdźmy do środka. Ksiądz przyszedł specjalnie dla nas. Bardzo chce cię poznać.

Gabi aż zamrugła z wrażenia.

- Nie rozumiem - wybąkała.

- A to ci pomoże? - Objął ją i pocałował. - Kocham cię całym sobą, Gabi - wyznał.

- Pragnę, żebyś została moją żoną. Prosiłem księdza, żeby udzielił nam ślubu.

- Ale ja myślałam...

- Za dużo myślisz. Marzyłem o tym od pierwszej chwili, kiedy pojawiłaś się w moim życiu. - Gabi zadrżała. Słyszała, co Andreas do niej mówi, lecz nie mogła uwierzyć, że wszystko to dzieje się naprawdę. - Przyznaj się, że mnie kochasz.

Gabi zarzuciła Andreasowi ręce na szyję i pokryła jego twarz pocałunkami.

- Kocham cię. Nie wiem, czy mnie śni się ten sen, czy tobie, ale to nieważne. Moje marzenie się spełniło.

Andreas wziął Gabi za rękę i wprowadził do małego siedemnastowiecznego kościółka. Czekał na nich ksiądz ubrany w ornat. Gabi wciąż się zdawało, że śni. Rzeczywistość dotarła do niej dopiero, kiedy duchowny ogłosił ich mężem i żoną.

Po ceremonii, trzymając się za ręce, Andreas i Gabi, niczym dzieci wypuszczone po lekcjach, zbiegli ścieżką na plażę. Tam Andreas porwał ją w ramiona i całował do utraty zmysłów.

- Gratulacje dla nowożeńców! - zawołał do nich Stavros. - Nie martwcie się o Nikosa. Jest ze mną w kokpicie. Chłopak rozumie, co jest grane.

- Nie masz dość? Jesteś zmęczona? - Andreas szepnął tuż przy szyi Gabi.

Zbliżał się wieczór.

- Wstydzę się przyznać, ale nigdy nie będę miała dość. Już nie pamiętam, kiedy nie byłam w tobie zakochana.

- Tamtego popołudnia w moim gabinecie, kiedy walczyłaś o życie siostrzeńców, pokazałaś mi, co to znaczy naprawdę kochać.

Oczy Gabi zwilgotniały od łez.

- Ja przekonałam się, co to miłość, kiedy zobaczyłam ciebie z dziećmi. Pomyślałam, że kobieta, którą pokochasz, będzie najszczęśliwsza na świecie. - Powiodła palcem po jego podbródku. - Ja jestem tą kobietą. Jestem tak szczęśliwa, że aż mnie to przeraża.

Twarz Andreasa spoważniała.

- Mnie też. Radość jest udziałem wybrańców. Musimy jej strzec, *agape mou*.

Jakiś czas później Nikos przypomniał o sobie głośnym płaczem. Andreas wstał i poszedł się nim zająć, Gabi zaś narzuciła na siebie jeden z płaszczy kąpielowych dla gości, poszła do swojej kabiny i zadzwoniła do matki.

Rodzice byli w siódmym niebie, kiedy usłyszeli najnowsze wieści.

- Powiedz Andreasowi, że z otwartymi ramionami witamy go w naszej rodzinie.

Już to uczyniła.

- Powiem. Zobaczymy się jutro. Kocham was.

Zdażyła się rozłączyć, kiedy Andreas stanął w drzwiach.

- Co robisz? - zapytał.

- Zawiadomiłam rodziców o naszym ślubie. Są ogromnie przejęci.

- Ja również - mruknął. - Powiedziałem Stavrosowi, żeby kierował się do Papafragas. Jeśli nikogo nie będzie w pobliżu, chcę się z tobą kochać na plaży. To jedna z moich fantazji, jakie mnie nie opuszczają od pierwszej chwili, kiedy cię zobaczyłem.

Gabi podeszła, pocałował go w nos i oczy.

- Kocham cię aż do bólu.

- Ja też. I pragnę natychmiast temu zaradzić. Albo popłyniemy, albo skorzystamy ze skrótu i zbiegniemy po schodach z drugiej strony.

- Jest taki skrót?

Andreas wybuchnął gromkim śmiechem.

- Czyli jednak masz dość.

- Nigdy, ale chcę zarezerwować siły na co innego. Ile czasu zajmie dopłynięcie tam?

Andreas pociągnął za pasek jej płaszcza kąpielowego.

- Wystarczająco długo, moja droga.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Leżeli na piasku, aż całkiem ostygł. O północy Andreas musiał narzucić na nich koc.

- Spójrz na gwiazdy - odezwała się Gabi.

- Patrzę - odparł. - Są w twoich oczach.

Nie mógł uwierzyć, że trzyma w ramionach żonę, kochankę, najlepszą przyjaciółkę.

Obdarzyła go uśmiechem, od którego ciepło mu się robiło wokół serca.

- Kiedy przywieziemy tu nasze dzieci, nie powiemy im, że... no, wiesz.

Gabi potrafiła w jednej chwili być odważna, w następnej nieśmiała. Tyle jeszcze musi się o niej dowiedzieć.

Ma na to czas do końca życia.

- Chcesz powiedzieć, że te chwile zostaną tylko naszą tajemnicą? - szepnęła.

- Tak.

- Omal cię tu nie zgwałciłem - wyznał.

- Mało brakowało, a bym ci na to pozwoliła. Nawet nie wiesz, jak bardzo cię wtedy pragnęłam.

Andreas westchnął.

- Wtedy jeszcze nie byłem cię pewny. Irena powiedziała, że kiedy zobaczyła nas razem, poczuła bijącą od nas energię. Porównała ją do płomienia.

Gabi mocniej przytuliła się do Andreeasa.

- Może to źle, że kocham cię aż tak bardzo?

- Jeśli nawet, to nie chcę tego zmieniać - odparł.

- Ta noc jest jak zaczarowana. Szkoda, że nie możemy powstrzymać nadejścia świtu.

- Świt też będzie zaczarowany. Ten i następne. Już zawsze będziemy się budzić spleceni ramionami.

- Obiecuj mi to.

- Obiecuję.